Czy krakowski scenariusz można powtórzyć w innym polskim mieście? „Gibała budował zaplecze latami” A4

Przedstawiciel osoby wykonującej pracę platformową zawnioskuje o domniemanie stosunku pracy B10

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
29 WRZEŚNIA 2026
DGP.pl

NR 189 (6858) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

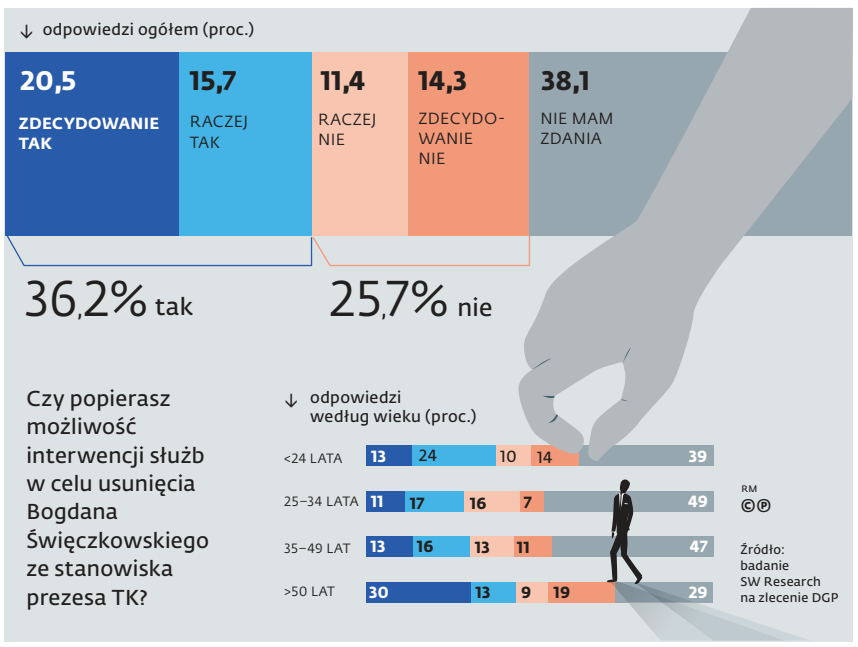
DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Siłowe przejęcie TK dzieli Polaków

SONDAŻ DGP Zdecydowanych zwolenników interwencji służb w celu usunięcia Bogdana Święczkowskiego ze stanowiska prezesa Trybunału Konstytucyjnego jest więcej niż jego zdecydowanych przeciwników (20,5 proc. kontra 14,3 proc.). Jednak i tak największa grupa respondentów (38,1 proc.) nie ma zdania na ten temat – wynika z sondażu SW Research dla DGP.

Rozwiązaniom siłowym mniej lub bardziej sprzyja 36,2 proc. respondentów, zaś sprzeciwia im się 25,7 proc. Jeden z najwyższych wskaźników jednoznacznego poparcia odnotowano wśród badanych po 50. r.ż. – taki krok w pełni popiera co trzeci ankietowany. Przewagę zwolenników interwencji widać też u osób z wyższym wykształceniem.

Sondaż metodą CAWI zrealizowano w dniach 22–23 września 2026 r. na reprezentatywnej próbie 865 dorosłych. ©℗ B7



Bessa na rynku obligacji. Budżety ucierpią

FINANSE Spadkowi cen obligacji rządowych przewodzą Stany Zjednoczone, ale **niekorzystny trend** widać i w Polsce

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Poniedziałek był kolejnym dniem spadku cen na rynku obligacji rządowych. Bessie przewodzą Stany Zjednoczone, które ze względu na wielkość swojego rynku i rolę dolara w światowej gospodarce wyznaczają globalne trendy. Rentowność 10-letnich obligacji amerykańskiego rządu przekroczyła 5,2 proc. i jest najwyższa od 2007 roku. Wzrost rentowności oznacza, że ceny spadają.

Do wyprzedaży długu inwestorów zachęcają perspektywy utrzymywania się inflacji na podwyższonym poziomie, związane z kryzysem energetycznym, który nęka globalną gospodarkę od ataku USA i Izraela na Iran pod koniec lutego. Utrzymuje się duża podaż nowych obligacji, ponieważ rządy w czołowych gospodarkach nie są skłonne ograniczać swoich potrzeb pożyczkowych. O kapitał konkurują z nimi główne korporacje technologiczne, które finansują długiem projekty związane ze sztuczną inteligencją.

Bessa na rynku obligacji nie omija także krajowego rynku. Dochodowość 10-letnich obligacji polskiego rządu zbliżyła się w poniedziałek do poziomu 6,5 proc., najwyższego od 2022 r. Polska boryka się z wysokim deficytem budżetowym, który i w tym, i w przyszłym roku może wynieść ok. 7 proc. PKB, co jest jednym z najwyższych poziomów w UE. We wtorek rząd ma przyjąć finalny projekt budżetu na 2027 r.

– Spadek cen krajowego długu wynika z działania czynników zewnętrznych. Gdyby przyczyną były obawy o nadmierny deficyt, to w takim scenariuszu różnica w odniesieniu do rentowności obligacji niemieckich powiększałaby się. A tak się nie dzieje – zaznacza Rafał Benecki, główny ekonomista ING Banku Polskiego.

Dług rządowy jest punktem odniesienia dla kosztów nowych zobowiązań w całej gospodarce, więc gdy ceny spadają, firmom trudniej finansować nowe projekty, a konsumenci płacą drożej za kredyty hipoteczne. Ekonomiści określają taką sytuację jako zacieśnienie warunków finansowych. To ekwiwalent podwyżek stóp procentowych ze strony banków centralnych.

Eksperci zastanawiają się, gdzie leży granica, po której wzrost rentowności zacznie negatywnie oddziaływać na gospodarkę. Chodzi np. o zatrzymanie popytu na obligacje, co wymusi gwałtowną redukcję deficytu przez ograniczenie wydatków rządowych lub podwyżkę podatków. W takiej sytuacji znalazła się Rumunia, której gospodarka w tym roku balansuje na granicy recesji. Do kryzysu zadłużeniowego niebezpiecznie zbliża się Francja, druga co do wielkości gospodarka strefy euro.

– Rumunia, z wysokim deficytem budżetowym i na rachunku obrotów bieżących, nie jest dla Polski dobrym punktem odniesienia. Jesteśmy w innej sytuacji, co nie znaczy, że nie powinniśmy pracować nad poprawą kondycji naszych finansów publicznych – uspokaja Benecki. ©℗ A3

komentarz A2

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

Szpitale nie są gotowe na wojnę

BEZPIECZEŃSTWO

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Zapasy energii, wody, leków, pożywienia i materiałów opatrunkowych, a także odpowiednio przystosowane piwnice z systemem wentylacyjnym i miejsce składowania zwłok – wszystkie te elementy według doświadczeń ukraińskich są niezbędne do funkcjonowania szpitala na wypadek wybuchu wojny.

Dyrektorzy lecznic zza wschodniej granicy i tamtejsi lekarze dzielą się tą wiedzą od czterech lat, jednak w Polsce takim przygotowaniem mogą się pochwalić pojedyncze szpitale, głównie wojskowe. – A te cywilne funkcjonują, jakby zagrożenie wojenne w ogóle nie istniało – mówi DGP były wysoki urzędnik w KPRM.

– Polskie szpitale kompletnie nie są przygotowane do wojny, bo ich na to nie stać – tłumaczy dyrektor szpitala w Garwolinie i prezes Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych Krzysztof Żochowski. – Gdy mam stos niepopłaconych faktur, nie mogę inwestować w zasoby nienaruszalne. W przypadku wojny leków, energii i pożywienia wystarczyłoby nam na tydzień – dodaje.

Część naszych rozmówców liczy, że po zmianie na stanowisku dyrektora departamentu służby zdrowia MON (stanowisko objęła płk Anita Podlasin) szpitale cywilne zacieśnią współpracę z wojskowymi. ©℗ A7

9 772080 674020 40

eprasa.pl 92bf94022d

Tysiące nowych aplikantów. Czy rynek ich przyjmie?



Tomasz Pietryga
redaktor naczelny Dziennika Gazety Prawnej

Niewątpliwie samorząd radców prawnych znajduje się obecnie w ofensywie. Zainteresowanie aplikacją radcowską było najwyższe od pięciu lat, a jej popularność przewyższyła tę, którą cieszy się bardziej prestiżowo postrzegana adwokatura. Czasy jednak się zmieniły. Radcowie prawni nie są już „młodszymi braćmi" adwokatów. Prestiż zawodu i jego rozpoznawalność na rynku wyraźnie wzrosły w ostatnich latach. Kampanie wizerunkowe, brak zawodowych afer oraz profesjonalizacja środowiska czy wreszcie poszerzanie kompetencji sprawiły, że zawód radcy prawnego jest dziś traktowany jako równorzędny wobec adwokata.

Nie bez znaczenia pozostaje również czynnik socjalny. Adwokat musi funkcjonować na wolnym rynku. Dla radcy prawnego podstawą nadal może być umowa o pracę dająca większe poczucie bezpieczeństwa. Dla wielu osób jest to jeden z kluczowych argumentów przy wyborze tej ścieżki zawodowej. Widać to także po zakończeniu aplikacji, gdy świeżo mianowani adwokaci zamieniają zielone żaboty na niebieskie. I zapewne właśnie ten czynnik jeszcze długo będzie odgrywał istotną rolę.

Wysoka zdawalność, przekraczająca 65 proc. (zdających na wszystkich aplikacjach było ponad 5,5 tys.), oznacza, że za trzy lata do zawodu może wejść kolejnych kilka tysięcy młodych prawników. To dużo, zwłaszcza że ten cykl powtarza się każdego roku. Rynek wchłania tę masę w różnych proporcjach. Magnesem pozostają największe aglomeracje. Gorzej wygląda sytuacja w mniejszych miejscowościach, gdzie rynek od lat jest wyjątkowo trudny dla osób rozpoczynających kariery zawodowe.

W 2025 r. na rynku usług prawnych wyraźniej ujawnił się jeszcze jeden czynnik ryzyka – sztuczna inteligencja. Część środowiska prawniczego zachłysnęła się możliwościami automatyzacji procesów kancelaryjnych, szczególnie tam, gdzie wcześniej dominowała powtarzalna praca wykonywana przez rozpoczynających karierę młodych prawników. Bez dwóch zdań część czynności została już zautomatyzowana, a dalsze usprawnianie jest wyłącznie kwestią czasu. To wprost przekłada się na zapotrzebowanie na pracę ludzi w kancelariach. Proces ten postępuje stopniowo, od największych i najbardziej zaawansowanych technologicznie kancelarii po podmioty średnie i mniejsze. Cyfryzacja stała się dziś czynnikiem konkurencyjności. Trudno będzie się temu trendowi oprzeć, nawet jeśli część właścicieli firm prawniczych i partnerów zarządzających nadal sceptycznie podchodzi do zachodzących zmian.

W tym miejscu pojawia się zasadnicze pytanie: czy świeżo przyjęci aplikanci po pięcioletnich studiach prawniczych są gotowi na strukturalne zmiany zachodzące na rynku? Czy program aplikacji jest w stanie zrobić coś więcej niż tylko deklaratywnie i fasadowo przygotować ich do zawodu w nowej rzeczywistości? Czy rzeczywiście może wykształcić adwokatów i radców prawnych 2.0, sprawnie poruszających się w świecie nowych technologii, łącząc je z wysokimi kompetencjami zawodowymi?

To wielki znak zapytania. Z pewnością nie zapewniają tego same studia prawnicze. Oczywiście uczelnie próbują odpowiadać na obecne i projektowane potrzeby rynku, tworząc nowe przedmioty i praktyczne specjalizacje. Nadal jednak nie powstał spójny model łączący edukację uniwersytecką z aplikacjami zawodowymi. Model, który uczyniłby nowe technologie i realia rynku, kształtowane przez sztuczną inteligencję, stałym elementem kompetencyjnego kanonu współczesnego prawnika. Bo adwokat czy radca wchodzący dziś do branży funkcjonuje w rzeczywistości zupełnie odmiennej od tej sprzed kilku lat. Może się okazać, że sama profesjonalna wiedza zdobyta podczas aplikacji nie wystarczy. Ten problem trzeba jakoś rozwiązać, bo ofiary tych zmian mogą się pojawić bardzo szybko.

Potrzebna jest rozwaga. Zachwyt nad wdrażaniem AI już za nami. Teraz trzeba zadbać o to, aby nie utopić pokolenia młodych prawników, którzy mogą się stać ofiarami cyfrowej rewolucji. Jeśli państwo nie chce lub nie potrafi skutecznie regulować tego procesu, to ludzie bezpośrednio odpowiedzialni za programy edukacji prawniczej i szkolenia na aplikacjach powinni zdecydowanie mocniej reagować na zachodzące zmiany.

Jest jednak w tym planie jedna zasadnicza słabość. Sztuczna inteligencja rozwija się w tak szybkim tempie, że nie wiadomo, gdzie świat będzie za pół roku, a tym bardziej, jak będzie wyglądał rynek usług prawnych. I chyba właśnie to jest dziś największy problem. ©℗

Trzy wnioski po wyborach w Krakowie



Agaton Koziński
publicysta, komentator polityczny

Hasło „Co się dzieje w Vegas, zostaje w Vegas" zostało ukute na potrzeby kampanii reklamowej Las Vegas w 2003 r. Teraz można je sparafrazować: „Co się dzieje w Krakowie, zostaje w Krakowie". Z prostej przyczyny: lokalna polityka w tym mieście jest w bardzo luźny sposób skorelowana z polityką krajową. Inne tematy, inne szyldy, inne osie podziałów. I Łukasz Gibała. Jego kariera, będąca dziwnym koktajlem establishmentowości i antysystemowości, konserwatyzmu i liberalizmu, jest nie do powtórzenia w skali kraju. Takie rzeczy tylko w Krakowie.

Ale nawet biorąc poprawkę na specyfikę polityki krakowskiej, kilka obserwacji z krakowskich wyborów warto poczynić, gdyż coś o polityce ogólnopolskiej jednak mówią. Są trzy najważniejsze wnioski.

Pierwszy wniosek – PiS znalazł się na zakręcie. W 2024 r. kandydat tej partii na prezydenta Krakowa zdobył niemal 20 proc. Teraz – 17,5 proc. Wyraźny sygnał, że PiS traci swój blask. Może tylko na chwilę, bo wyborcy są zdezorientowani po PiS-exicie Mateusza Morawieckiego. Być może zmiana jest głębsza – a wtedy Nowogrodzka ma potężny ból głowy. Dla niej Kraków sukcesem nie jest.

Drugi wniosek: przetasowania na lewicy. Współrządząca Nowa Lewica wystawiła mocną kandydatkę dobrze znaną w Krakowie i promowała ją intensywną kampanią – a mimo to wyraźnie przegrała z kandydatką Razem. Włodzimierz Czarzasty będzie pewnie teraz powtarzał, że „co się dzieje w Krakowie, pozostaje w Krakowie", ale w tym przypadku sygnał zmiany warty po lewej stronie może mieć szersze przełożenie. Wybory krakowskie były czymś w rodzaju wojny zastępczej między dawnym SLD a Razem. I to partia Zandberga odniosła w niej sukces.

I wreszcie trzeci wniosek– za błędy się słono płaci. Aleksander Miszalski stracił funkcję prezydenta miasta w spektakularnych okolicznościach, co brutalnie przełożyło się na notowania Koalicji Obywatelskiej pod Wawelem. Dość przypomnieć, że w 2024 r. Miszalski w I turze zgarnął ponad 37 proc. głosów. Teraz Monika Piątkowska o ponad 7 proc. mniej. Dzięki temu dokładnie wiemy, ile netto waży złe rządzenie.

Teraz pytanie, jak tę sytuację przeczyta Donald Tusk. Ma dwa wyjścia. Pierwsze – zagrać na alibi. Uznać, że jego niskie notowania (według CBOS 51 proc. Polaków źle ocenia jego rządy, 36 proc. dobrze) nie są tragiczne i zdoła je wyciągnąć w kampanii w przyszłym roku. W związku z tym przed II turą w Krakowie KO poprowadzi kampanię bezpiecznie – tak żeby jej kandydatka miała przyzwoity wynik, a jednocześnie nie rozbudzić zbytnich emocji, pozwolić, żeby Polacy szybko zapomnieli o porażce w tym mieście, i zajęli się np. rywalizacją Tuska z Karolem Nawrockim.

Ale premier może też wybrać drugie wyjście: postawić wszystko na jedną kartę. Rozpętać w Krakowie polityczną wojnę niczym z „Władcy pierścieni". Rzucić wszystkie siły, by udowodnić, że Gibała to nowe wcielenie Saurona, a Piątkowska to dzielna Éowina jako jedyna zdolna powstrzymać gibałową armię Mordoru. Przy takim rozwiązaniu KO miałaby szansę zawalczyć o większą frekwencję, a dodatkowymi głosami zasypać różnicę dzielącą dziś Gibałę od Piątkowskiej.

Wbrew pozorom nie jest to scenariusz czysto teoretyczny. W lokalnych wyborach frekwencja w Krakowie była o ponad 30 pkt proc. niższa niż w wyborach w 2025 r. Wtedy Rafał Trzaskowski zdobył w tym mieście dwa razy więcej głosów niż Nawrocki. Widać więc rezerwy, które mogłyby ponieść Piątkowską i uratować miasto dla Koalicji.

Ale jednocześnie w tym scenariuszu porażka kandydatki Tuska bardzo silnie rezonowałaby ogólnopolsko i zostałaby szybko odczytana jako sygnał, że koalicja rządowa słabnie, że idzie na porażkę za rok. Cena byłaby bardzo wysoka.

Donald Tusk stoi teraz przed diabelską alternatywą. Szybko się przekonamy, który wariant wybierze. Ile jest skłonny zaryzykować dla Krakowa. ©℗

Czytaj na A4

Na rynku długu ta jesień może być gorąca



Łukasz Wilkowicz
zastępca redaktora naczelnego

Dziś poznamy finalny projekt budżetu państwa na 2026 r. Rząd ma przed sobą pracowity dzień: projekt budżetu to jeden z dziesięciu dokumentów, które w większym bądź mniejszym stopniu będą wpływały na finanse państwa.

W samym budżecie trudno się spodziewać istotnych zmian w stosunku do propozycji z końca sierpnia. Może w finalnym projekcie będzie uwzględniony Trybunał Konstytucyjny? To chyba jedna z niewielu zagadek.

Oczywiście najważniejsze będzie to, jaka będzie finalna kwota dochodów, wydatków i – przede wszystkim – deficytu. W uproszczeniu: od tej ostatniej kwoty będzie zależeć zdolność rządu do sfinansowania tego deficytu. Zależność jest prosta: im większa dziura w budżecie, tym mniej chętnych do jej zasypywania poprzez wykładanie pieniędzy (własnych lub klientów) na obligacje.

Wiele wskazuje na to, że Polska będzie mieć w przyszłym roku najwyższy (lub jeden z najwyższych) deficytów finansów publicznych. Ale nie tylko my mamy problem. Inwestorzy na rynkach obligacji ze szczególną uwagą przyglądają się w ostatnim czasie Francji. Jej dług publiczny w 2027 r. przekroczy 120 proc. PKB (prawie dwa razy więcej niż u nas). Deficyt ma być mniejszy niż w tym roku, ale 5 proc. PKB to wciąż grubo powyżej unijnego limitu. Budżet, deficyt i dług we Francji stały się istotnym tematem walki politycznej. A przyszły rok to nad Sekwaną czas wyborów.

Wysokie deficyty zapowiadane są również w Finlandii, w Niemczech (które jeszcze kilka lat temu były – na dobre i na złe – wzorem dyscypliny budżetowej za wszelką cenę) czy Austrii.

Tymczasem rentowności obligacji rządowych – najbezpieczniejszego instrumentu finansowego – są na najwyższym poziomie od dwóch dekad. Na światowym (a przynajmniej europejskim) rynku długu możemy mieć gorącą jesień. ©℗

eprasa.pl 92bf94022d

Rynek wysyła sygnały ostrzegawcze

FINANSE Ceny rządowych papierów na światowych rynkach spadają. **Pożyczanie pieniędzy jest najdroższe** od 20 lat

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Początek poniedziałkowej sesji przyniósł kolejną falę wyprzedaży rządowych obligacji. Rozczarowani odrzuceniem przez Donalda Trumpa porozumienia pokojowego z Iranem, co pociągnęło za sobą zwyżkę cen ropy naftowej o 4 proc., inwestorzy sprzedawali długi amerykański, niemiecki i także polski. Rentowności 10-letnich obligacji, odwrotnie skorelowane z cenami, ustanowiły kolejne maksima w ramach trwającej od początku lipca fali wzrostowej.

– Szok energetyczny związany z wojną na Bliskim Wschodzie jest jednym z czynników napędzających spadek cen na rynkach obligacji. Do tego należy dodać utrzymujące się na wysokim poziomie potrzeby pożyczkowe rządów i znaczny wzrost zapotrzebowania na kapitał ze strony sektora prywatnego związany z rozwojem sztucznej inteligencji – mówi Rafał Benecki, główny ekonomista ING Banku Śląskiego. Zaznacza, że impuls do wyprzedaży na rynku obligacji płynie ze Stanów Zjednoczonych.

Pęd do pożyczania

Wzrost cen ropy naftowej oznacza wyższe prawdopodobieństwo utrzymywania się na podwyższonym poziomie inflacji przez dłuższy czas. Gdy inflacja rośnie, ceny obligacji spadają, ponieważ niższa staje się bieżąca wartość przyszłych płatności związanych z długiem. Spadek notowań (wzrost rentowności) obligacji już wyemitowanych wyznacza wyższy koszt zaciągania nowych pożyczek.

Inflacja to czynnik, który zaczął wpływać na rynek obligacji po ataku USA i Izraela na Iran pod koniec lutego. Jednak w ocenie ekspertów nie przełożyłby się on w tak znaczny sposób na spadek cen, gdyby nie sprzyjające temu okoliczności. Chodzi przede wszystkim o dużą podaż obligacji wynikającą z potrzeb pożyczkowych rządów, do której w tym roku dokłada się w znacznym stopniu sektor prywatny.

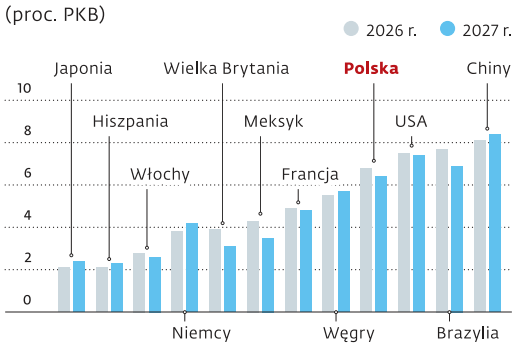
Jak wynika z danych opublikowanych w zeszłym tygodniu przez Instytut Finansów Międzynarodowych (IIF), w pierwszej połowie roku globalny dług (prywatny i państwowy) wzrósł o 10 bln dolarów, przekraczając na koniec czerwca 365 bln dol. Według ekspertów USA, Japonia, Francja i Wielka Brytania, czyli cztery z siedmiu największych globalnych gospodarek, zmagają się z „ciągle wysokimi deficytami i rosnącymi kosztami odsetek, czyli wyzwaniami, które kojarzą się z zadłużonymi państwami, zaliczanymi do grupy rynków wschodzących".

W tym roku do grona państw, które zgłaszają podwyższone zapotrzebowanie na kapitał, dołączyły Niemcy. Po latach restrykcyjnej polityki fiskalnej Berlin zdecydował się sfinansować ze środków publicznych zwiększone wydatki na obronność i infrastrukturę, żeby w ten sposób pobudzić do wzrostu znajdującą się w stagnacji gospodarkę.

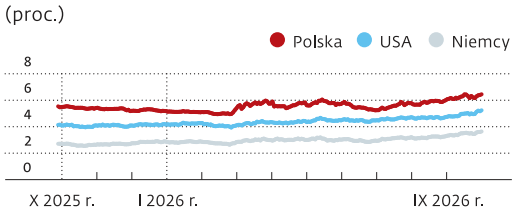
Rosnące koszty

Na rynku amerykańskim, który ze względu na swoją wielkość i znaczenie dolara dla światowej gospodarki wyznacza globalne trendy, rentowność 10-letnich obligacji przekroczyła 5 proc. i jest najwyższa od 2007 roku. Dług rządowy jest punktem odniesienia dla kosztów nowych zobowiązań w całej gospodarce, więc gdy ceny spadają, firmom trudniej jest finansować nowe projekty, a konsumenci płacą drożej za kredyty hipoteczne. Ekonomiści określają taką sytuację jako zacieśnienie warunków finansowych. To ekwiwalent podwyżek stóp procentowych ze strony banków centralnych.

Potrzeby pożyczkowe rządów wybranych państw
(proc. PKB)



Rentowność 10-letnich obligacji rządowych
(proc.)



Źródła: MFW, Stooq.pl ŁR ©℗

– Na rynkach długu mamy do czynienia z powrotem do historycznych wzorców sprzed kryzysu finansowego z lat 2008-09, po którym banki centralne utrzymywały stopy procentowe na rekordowo niskich poziomach – mówi Rafał Benecki. Innymi słowy: sytuacja na rynku długu nie musi mieć poważnych ekonomicznych konsekwencji. Jednak pod warunkiem, że ceny nie będą dalej spadać.

Słabe ogniwa

Globalny charakter wyprzedaży obligacji i rolę w niej Stanów Zjednoczonych podkreślają reakcje innych rynków. Gdy publikowane w USA dane makroekonomiczne stają się pożywką do kolejnej fali wyprzedaży długu, to najbardziej cierpi na tym... Francja. Dochodowość 10-letnich obligacji francuskiego rządu przekroczyła 4,5 proc., a różnica w odniesieniu do papierów niemieckich jest największa od czasów kryzysu zadłużenia z 2012 r., który zagroził integralności strefy euro. Wówczas sytuację uratowała interwencja na rynku długu ze strony Europejskiego Banku Centralnego.

– Na istotne reformy fiskalne politycy decydują się z reguły dopiero na ostatnim zakręcie, gdy kryzys już zaczyna się rozwijać – ocenia Rafał Benecki. Wymuszone przez inwestorów cięcie deficytu – przez ograniczenie wydatków publicznych lub podwyżki podatków – może mieć poważne negatywne konsekwencje. Doświadcza ich właśnie Rumunia, gdzie wzrost gospodarczy spadł do 0,7 proc. w zeszłym roku, a w tym roku prawdopodobnie obniży się do zera. ©℗

Ostatnia budżetowa bitwa za kadencji Macrona

FRANCJA Polityczna burza wokół kolejnej ustawy budżetowej **jest pewna,** bo za kilka miesięcy kraj czekają wybory

Michał Litorowicz
Maria Wiśniewska
dgp@infor.pl

Termin, w którym rząd Sébastiena Lecornu musi skierować projekt ustawy budżetowej na 2027 r. do Zgromadzenia Narodowego, upływa 6 października. Plan wydatków państwa zakłada oszczędności w kwocie 54 mld euro. Ma to pomóc w zmniejszeniu deficytu finansów publicznych i wykaraskaniu się z zaordynowanej przez UE procedury nadmiernego deficytu.

W wywiadzie dla „Le Figaro" szef francuskiego rządu przyznał, że brak jakichkolwiek cięć skutkowałby wzrostem deficytu finansów publicznych do 6,5 proc. PKB, co uniemożliwiłoby Paryżowi dotrzymanie złożonej Brukseli obietnicy obniżenia tego wskaźnika do 3 proc. PKB do 2029 r. Lecornu zapowiedział, że przy zachowaniu obecnej wersji ustawy budżetowej w 2027 r. deficyt spadnie do 4,8 proc. PKB po wyłączeniu wydatków na obronność i 5 proc. przy ich uwzględnieniu.

Ministerstwo Finansów Francji szacuje tegoroczny deficyt na 5,4 proc., a więc o 0,3 pkt proc. więcej niż w 2025 r., co byłoby jednym z najwyższych wyników w strefie euro. Dług publiczny osiągnie natomiast 119 proc. PKB, by w 2027 r. urosnąć do 121,7 proc., a więc do najwyższych poziomów od niemal 50 lat.

Rządzący zapewniają, że konsolidacja finansów publicznych nie będzie oznaczać polityki zaciskania pasa, której ofiarą padłoby całe społeczeństwo. Lecornu podkreśla, że jego gabinet nie planuje zamrażać ani obniżać emerytur – w grę wchodzą raczej korekta tempa ich waloryzacji oraz zmiany w ulgach podatkowych dla seniorów. Cięcia w publicznych wydatkach na kolejny rok położone na stole przez Lecornu i jego zaplecze z pewnością nie pomogą złagodzić ogólnonarodowego niezadowolenia związanego z rosnącymi kosztami życia. W obawie przed powtórką z masowych manifestacji żółtych kamizelek Paryż poszedł już na ustępstwa wobec rybaków protestujących z powodu szybujących cen paliw. Wsparcie finansowe otrzymali również rolnicy oraz osoby korzystające z samochodu w celach zawodowych.

Na niecałe siedem miesięcy przed kwietniowymi wyborami prezydenckimi, w których zostanie wybrany następca Emmanuela Macrona (on sam nie może kandydować), na rękę mniejszościowemu rządowi Lecornu raczej nie pójdą też skrajnie prawicowe Zjednoczenie Narodowe, będące największą liczebnie partią we francuskim parlamencie, oraz przeciwne osłabianiu opiekuńczej funkcji państwa ugrupowania lewicowe, w tym Francja Nieujarzmiona.

Francuski rząd ma problemy z uchwalaniem budżetu od 2024 r., kiedy to przedterminowe wybory parlamentarne zarządzone przez Emmanuela Macrona nie dały większości żadnej ze stron, skazując kraj na rządy mniejszościowe. Pierwszy premier, Gabriel Attal, sam podał się do dymisji, widząc, że bez większości nie zdoła przygotować budżetu. Jego następcy: Michel Barnier i François Bayrou, zostali odwołani przez parlament w wyniku wotum nieufności za próby przeforsowania cięć budżetowych.

Chcąc doprowadzić projekt budżetu na 2026 r. do końca, Lecornu zdecydował się na wykorzystanie artykułu konstytucji, który pozwala na przyjęcie ustawy z pominięciem posłów, ale daje opozycji prawo do zgłoszenia wotum nieufności i obalenia rządu. W lutym tego roku udało mu się uniknąć tego scenariusza, ponieważ porozumiał się z Partią Socjalistyczną, która wstrzymała się od głosu. Efektem tego były jednak duże ustępstwa, w tym zawieszenie flagowej reformy podnoszącej wiek emerytalny.

Sprzeciw wobec polityki zaciskania pasa jest ważnym elementem kampanii kandydatów do Pałacu Elizejskiego przed przyszłorocznymi wyborami prezydenckimi. Marine Le Pen ze Zjednoczenia Narodowego obiecuje obniżenie wieku emerytalnego i zmniejszenie podatków na energię, a dziurę budżetową zamierza załatać głównie poprzez redukcję świadczeń socjalnych dla imigrantów i obniżeniu składki, jaką Francja wpłaca do unijnego budżetu. Z kolei lider lewicy Jean-Luc Mélenchon domaga się umorzenia części długu publicznego, która znajduje się w posiadaniu Banku Francji. Jego zdaniem te papiery można umorzyć bez szkody dla gospodarki. – Wystarczy pójść do Banku Francji, wziąć te papiery dłużne i wrzucić je do ognia – mówił w czerwcu Mélenchon, przekonując, że natychmiast odciąży to budżet i uwolni środki na cele socjalne i transformację klimatyczną. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 92bf94022d



Czy Kraków da się powtórzyć?

POLITYKA Łukasz Gibała wygrał pierwszą turę przedterminowych wyborów na prezydenta Krakowa i 11 października zmierzy się z popieraną przez KO i PSL Moniką Piątkowską. Widać jednak, że referendum, w którym został odwołany prezydent miasta, **nie stworzyło nowej politycznej alternatywy**

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Pięć miesięcy temu referendum zakończyło prezydenturę Aleksandra Miszalskiego (KO) w Krakowie. Niedzielne wybory pokazują jednak, że samo odwołanie prezydenta nie tworzy jeszcze nowego układu politycznego. Pierwszą turę wygrał Łukasz Gibała, który przez kilkanaście lat budował własną pozycję w mieście. Koalicja Obywatelska mimo odwołania Miszalskiego nadal ma kandydatkę z niemal 30-proc. poparciem, a PiS pozostaje poza walką o prezydenturę.

Gibała zdobył 36,38 proc. głosów, a popierana przez KO i PSL Monika Piątkowska – 29,91 proc. Michał Drewnicki z PiS zajął trzecie miejsce z wynikiem 17,5 proc. Za nim znaleźli się Aleksandra Owca z Razem – 6,91 proc., Daria Gosek-Popiołek z Lewicy – 4,81 proc., i Michał Klimek z Konfederacji Korony Polskiej – 4,11 proc.

– Nie zapominajmy, że Gibała był o włos od wygranej dwa lata temu. To nie jest kwestia dwóch miesięcy kampanii, tę pracę wykonywał przez ostatnie kilkanaście lat – mówi DGP Małgorzata Wassermann, posłanka PiS z Krakowa.

To istotne także z perspektywy prób przeniesienia krakowskiego scenariusza do innych miast. Gibała nie pojawił się wraz z referendum. W 2024 r. przegrał z Miszalskim dopiero w drugiej turze, różnicą 5434 głosów. Teraz startował więc jako polityk, który już wcześniej był blisko przejęcia miasta.


fot. Łukasz Gągulski/PAP

Łukasz Gibała przez lata budował własne zaplecze

Gibała gra przeciw partiom

Po pierwszej turze Gibała przekonuje, że „samorząd powinien być z dala od wielkiej polityki". I właśnie ten element jego kampanii zgodnie atakują politycy dwóch największych partii.

– Nie rozumiem, dlaczego pan Gibała z takim obrzydzeniem mówi o polityce, samemu pchając się do polityki. Przecież urząd prezydenta miasta jest urzędem politycznym – mówi Wassermann.

Bezpartyjny wizerunek Gibały podważa też Jagna Marczułajtis-Walczak z KO. – To jest wielkie kłamstwo. Przecież był w Platformie, potem u Palikota, był posłem, jest radnym – mówi DGP. – Nie znam żadnego jego osiągnięcia jako posła ani jako radnego – mówi Marczułajtis-Walczak. Jej zdaniem przewaga Gibały wynika m.in. z tego, że od lat może on prowadzić w mieście permanentną kampanię. – Jak się ma takie pieniądze, to można przez lata budować swoją pozycję – przekonuje.

Marczułajtis-Walczak przyznaje jednak, że wynik Piątkowskiej mógł być lepszy.– Jesteśmy w drugiej turze, możemy walczyć i wygrać – kwituje.

Wassermann zwraca z kolei uwagę na zaplecze Piątkowskiej wśród osób związanych zawodowo z urzędem miasta i miejskimi instytucjami, które – w jej ocenie – obawiają się zmian personalnych w przypadku zwycięstwa Gibały. – Oni naprawdę bardzo mocno pracują na Piątkowską, dlatego że się boją – przekonuje.

Choć kandydat PiS Michał Drewnicki nie wszedł do drugiej tury, Wassermann chwali jego wynik. – Uważam, że 17,5 proc. to bardzo dobry rezultat – mówi.

Wasserman: Żadne inne miasto w Polsce nie ma Gibały i jego pieniędzy

PiS nie zdecydował jeszcze, czy przed drugą turą poprze Gibałę. – To, że on mruga do naszego elektoratu, jest dla mnie oczywiste. Natomiast czy oficjalnie dostanie poparcie, takiej wiedzy nie mam – mówi Wassermann.

Marczułajtis-Walczak liczy natomiast na poparcie elektoratu Lewicy. – Jesteśmy razem w koalicji rządowej, więc mam nadzieję, że Lewica nas poprze – mówi. Przyznaje, że trudniej będzie o głosy wyborców Razem.

Kraków uruchomił Warszawę

Krakowski eksperyment szybko znalazł naśladowców. W poniedziałek kończyła się zbiórka podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania Rafała Trzaskowskiego i Rady Warszawy. Nie udało się osiągnąć progu wymaganego do złożenia wniosku o referendum. Maciej Wilk, jeden z organizatorów warszawskiej inicjatywy, podsumowuje: – Widać, jak się ratusz ruszył i jak prezydent nagle zaczął przychodzić do pracy i chwalić się tym, co robi. To już odniosło swój zasadniczy rezultat.

Wilk za słabość warszawskiej polityki obwinia nie tylko KO. – Ruchy miejskie, główni kontestatorzy polityki ratusza, przez dwa miesiące nie ruszyły się z miejsca. Partie polityczne pozostały zupełnie bierne i apatyczne – mówi. Szczególnie krytycznie ocenia PiS. – Nie dostałem żadnego podpisu zebranego w sposób zorganizowany. Mogę przez to tylko rozumieć, że PiS jest skrycie zadowolony z rządów Rafała Trzaskowskiego – ironizuje.

Warszawa bez swojego Gibały

Krakowscy liderzy PiS kwestionują jednak możliwość powtórzenia krakowskiego scenariusza gdziekolwiek indziej. – Żadne inne miasto nie ma Gibały i jego pieniędzy – mówi Wassermann. Jej zdaniem właśnie wieloletnia aktywność Gibały i jego zaplecze sprawiają, że Kraków trudno traktować jak model możliwy do skopiowania.

W Krakowie referendum nie stworzyło politycznej alternatywy dla dotychczasowej władzy. Ona istniała już wcześniej. Gibała przez lata budował własne zaplecze. Warszawska inicjatywa takiego lidera nie miała. ©℗

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

KANCELARIA ADWOKACKA ŁUKASZ KWIATKOWSKI

Prawo w służbie biznesu. Między regulacją a technologią



Polski biznes działa dziś w warunkach wyjątkowo dynamicznych zmian prawnych. Problemem nie jest jednak samo tempo legislacji. Jak zauważa mec. Łukasz Kwiatkowski, jedno napędza drugie – częste nowelizacje stają się szczególnie dotkliwe, gdy przepisy są nieprecyzyjne, niespójne i nie dają przedsiębiorcom odpowiedniego czasu na dostosowanie się.

Przedsiębiorca nie powinien prowadzić działalności z założeniem, że jednym z najważniejszych elementów strategii będzie śledzenie kolejnej nowelizacji, często obwarowanej szeregiem sankcji – zauważa mec. Kwiatkowski.

Najdroższe problemy prawne często zaczynają się od jednego niejasnego przepisu. Wieloletnie spory mogą wynikać z niespójnych definicji, niejasnych regulacji przejściowych czy przepisów, które nie nadążają za realiami gospodarczymi. Dlatego coraz większego znaczenia nabiera prewencyjne doradztwo prawne. Prawnik powinien być przy przedsiębiorcy już na etapie inwestycji, negocjowania umowy, zmian właścicielskich czy zabezpieczania majątku.

Rosną również znaczenie własności intelektualnej, cyberbezpieczeństwa i nowych technologii. Znak towarowy, kod źródłowy, know-how czy baza danych mogą być dziś jednymi z najcenniejszych aktywów firmy. W przypadku AI pojawiają się dodatkowe pytania o prawa do danych, sposób ich wykorzystania oraz prawa do rezultatów pracy.

Technologia zmienia także samą pracę prawników. Sztuczna inteligencja przyspieszy analizę dokumentów, research i pracę z dużymi zbiorami danych, ale nie zastąpi odpowiedzialności za rekomendację ani zrozumienia biznesowego kontekstu.

Im łatwiej będzie wygenerować „jakąś" odpowiedź prawną, tym większą wartość będzie miała odpowiedź właściwa dla konkretnego klienta i konkretnej sytuacji – wskazuje mec. Kwiatkowski.

Jego zdaniem przyszłość usług prawnych to połączenie specjalizacji, technologii i znajomości biznesu. Klienci oczekują dziś nie tylko analizy przepisów, lecz przede wszystkim odpowiedzi na trzy pytania: jakie jest ryzyko, co rekomendujemy i co można zrobić dalej. Dlatego dobry prawnik powinien potrafić przełożyć skomplikowany problem prawny na prostą decyzję biznesową.

Ważnym elementem pozostają także mediacja i inne pozasądowe sposoby rozwiązywania sporów. Biznes nie zawsze potrzebuje wyroku - często potrzebuje rozwiązania problemu i możliwości dalszego działania. Czas nadal pozostaje jednym z najcenniejszych zasobów przedsiębiorcy.

Technologia powinna sprawić, że kancelaria będzie szybsza i bardziej efektywna, nie bardziej anonimowa – podsumowuje mec. Łukasz Kwiatkowski.

Martyna Muszczak

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl 92bf94022d

MAN VERSUS MACHINE



Fot. Yehor Lemzyakoff - artel studio / mat. prasowe

Kraków centrum cyfrowej transformacji

Ponad tysiąc uczestników, pięć scen i ponad 30 sesji – w Krakowie odbyła się 11. edycja konferencji ASPIRE, pod hasłem „Man vs Machine". Dyskusja nie koncentrowała się jednak wyłącznie na tym, co sztuczna inteligencja zrobi za człowieka. Organizatorzy postawili szersze pytanie: co pozostanie domeną ludzi i jak firmy, miasta oraz cała południowa Polska powinny się przygotować na kolejną falę technologicznej transformacji.

Stara Zajezdnia na krakowskim Kazimierzu oraz Muzeum Inżynierii i Techniki stały się miejscem spotkania przedstawicieli sektora technologii, nowoczesnych usług biznesowych, R&D i inżynierii, w tym największych światowych firm. DGP był patronem medialnym wydarzenia.

Konferencja została zbudowana wokół jednej zasadniczej osi: jak zachować ludzką sprawczość w świecie, w którym maszyny są zdolne wykonywać coraz większą część pracy. Liderzy ASPIRE, Andrew Hallam i Przemysław Roth, podkreślali, że „Man vs Machine" nie jest konferencją wyłącznie o AI. Chodzi raczej o przyszłość ludzi, organizacji i całego sektora, który wchodzi w kolejną fazę rozwoju.

Organizator

ASPIRE MAN VERSUS MACHINE

Partner relacji

ASPIRE

Trzy pytania o przyszłość

Główny kierunek tematyczny wyznaczały trzy sesje plenarne. Pierwsza, „Advantage Is Local" – dotyczyła źródeł przewagi, których nie da się łatwo skopiować: talentów, wiedzy, relacji i lokalnego ekosystemu. Druga, „From City to Region" przenosiła dyskusję z poziomu pojedynczego miasta na skalę całego południa Polski i jego możliwości konkurowania o inwestycje. Trzecia – „No Safe Ground" – dotyczyła przywództwa w sytuacji, gdy tradycyjne modele działania szybko tracą aktualność.

Wokół tych sesji rozmowa toczyła się na pięciu scenach: World Stage, People's Pavilion, Future Forum, War Room i The Zone. Każda z nich miała nieco inną perspektywę. World Stage koncentrowała się na strategicznej przyszłości sektora, inwestycjach i pozycji Krakowa oraz regionu. People's Pavilion kierował uwagę na ludzi i kolejne pokolenie pracowników. Future Forum było miejscem rozmowy o AI, automatyzacji, cyberbezpieczeństwie i granicach wykorzystania technologii. War Room skupiał się na przekładaniu dużych strategicznych pytań na decyzje dotyczące talentów, kompetencji, inwestycji i skali, a The Zone pokazywała technologie w praktyce – poprzez demonstracje i konkretne przypadki zastosowań.

Czego poszukują globalni inwestorzy

Jednym z wiodących tematów konferencji była zmiana modelu rozwoju sektora nowoczesnych usług. Polska przez lata budowała swoją pozycję dzięki dostępności dobrze wykształconych pracowników i konkurencyjnym kosztom. W świecie AI sama efektywność kosztowa przestaje jednak wystarczać.

W rozmowie w studiu DGP Eynat Guez, założycielka i CEO Papaya Global (globalna platforma technologiczna do zarządzania płacami, płatnościami i zatrudnieniem pracowników w wielu krajach, wykorzystująca automatyzację i AI do upraszczania procesów związanych z globalną polityką kadr), zwracała uwagę, że międzynarodowe firmy coraz częściej szukają nie taniej siły roboczej, lecz odpowiednich talentów w odpowiednim miejscu. Jej zdaniem Polska dysponuje szeroką bazą kompetencji technologicznych, finansowych, związanych z compliance'em, płatnościami i obsługą klienta. Kraków jest przy tym miejscem, w którym można budować zespoły łączące wiele różnych specjalizacji.

Ten sam kierunek wskazywał Marcio Costa, członek zarządu ASPIRE, organizatora konferencji. Jak mówił w studiu DGP, firmy reprezentowane przez ASPIRE nie pojawiają się już w Krakowie przede wszystkim po to, aby zwiększać zatrudnienie. Potrzebują kompetencji, które pozwolą im zmieniać procesy, wdrażać nowe technologie i zwiększać efektywność.

– Szukamy efektywności, a żeby ją osiągnąć, potrzebujemy odpowiednich talentów – mówił Costa.

Jego zdaniem Kraków ma szansę ewoluować od miejsca, w którym są realizowane procesy biznesowe, do strategicznego centrum transformacji.

To właśnie pytanie o przyszłą rolę Krakowa mocno akcentowano na World Stage. Jedna z sesji dotyczyła tego, czy o przewadze regionu powinno się mówić przez pryzmat pięciu osobnych miast, czy raczej całego południa Polski. Inna stawiała pytanie o pozycję Krakowa w globalnej rywalizacji o centra usług biznesowych. W programie znalazła się też dyskusja o tym, co musi się wydarzyć, aby centra działające w Polsce nie tylko utrzymywały swoją pozycję, ale zdobywały nowe, bardziej zaawansowane funkcje.

Liczą się kompetencje, nie liczba pracowników

Zmiana modelu biznesowego oznacza również zmianę sposobu myślenia o zatrudnieniu. W coraz mniejszym stopniu chodzi o skalowanie zespołów przez kolejne setki czy tysiące pracowników, a w coraz większym o znalezienie ludzi mających kompetencje pozwalające wykorzystać technologię.

Ten wątek szczególnie mocno wybrzmiał w People's Pavilion. Program tej sceny koncentrował się na przyszłości talentów i konsekwencjach automatyzacji dla młodego pokolenia. Jedna z sesji konfrontowała oczekiwania studentów z tym, czego potrzebują dziś pracodawcy. Pojawiło się również pytanie o przyszłość ścieżki kariery, jeśli automatyzacja zacznie przejmować część zadań wykonywanych dotychczas przez pracowników na stanowiskach wejściowych.

To ważny problem dla centrów usług. Jeśli maszyny przejmą część prostszych zadań, tradycyjny model budowania kariery – zaczynania od prostych procesów i stopniowego przechodzenia do bardziej złożonych – może wymagać przebudowy. Firmy będą musiały inaczej definiować stanowiska wejściowe i sposoby zdobywania doświadczenia.

Jednocześnie Kraków ma istotny atut w postaci zaplecza akademickiego. W mieście działa 18 szkół wyższych, na których studiuje ponad 141 tys. osób. Rozwijane są kierunki związane m.in. z AI, cyberbezpieczeństwem, analizą danych i biotechnologią. W krakowskim sektorze nowoczesnych usług działa 319 centrów zatrudniających ok. 110 tys. osób.

Człowiek nadal odpowiada za decyzję

Future Forum pokazało z kolei, że dyskusja o AI coraz szybciej przechodzi z poziomu eksperymentów do codziennych operacji. W jednej z sesji analizowano konkretne zastosowania technologii: automatyzację dokumentów, obsługę zgłoszeń przez agentów AI, wykorzystanie systemów w rekrutacji czy analizę wielojęzycznych dokumentów.

To istotna zmiana w stosunku do dyskusji sprzed kilku lat. Pytanie coraz rzadziej brzmi: „Czy wykorzystać AI?", a coraz częściej: „W których procesach jej wykorzystanie rzeczywiście ma sens?". Jednym z przesłań Future Forum było skupienie się na tych zastosowaniach, które faktycznie przynoszą wartość biznesową, zamiast wdrażania AI dla samego posiadania nowej technologii.

Podczas konferencji mówiono również o odpowiedzialności, bezpieczeństwie i zdolności człowieka do podejmowania decyzji. Pierwszego dnia, w dyskusji „Człowiek w pętli. Kto wyznacza granicę" mówili o tym obrazowo Krystian Sperka (Tenarai), Grzegorz Cempla (Ocado) i Krzysiek Znaleziony (PMI). Future Forum zajmowało się m.in. pytaniem o granice wykorzystania AI w rekrutacji, ryzyko związane z danymi i regulacjami oraz cyberbezpieczeństwo. Jedna z dyskusji stawiała pytanie, jaką rolę człowiek powinien pełnić w bezpieczeństwie organizacji w sytuacji, gdy zarówno obrońcy, jak i atakujący zaczynają wykorzystywać AI.

Z kolei War Room przenosił dyskusję z poziomu diagnozy na poziom decyzji. Rozmawiano m.in. o prognozowaniu zmian na rynku pracy i w sektorze GBS, współpracy uczelni z biznesem, zdobywaniu kolejnych mandatów przez centra usług oraz o tym, czy konkurujące ze sobą firmy mogą współpracować, aby osiągnąć skalę, której żadna z nich nie byłaby w stanie zbudować samodzielnie.

Ten ostatni wątek, określany jako coopetition, dobrze wpisywał się w szerszą ideę konferencji. Kolejna faza rozwoju sektora nie musi być wynikiem działań pojedynczych firmy czy miasta. Przewagą może się stać zdolność do łączenia zasobów, które dotąd funkcjonowały osobno – firm, uczelni, miast i instytucji.

Od technologii do strategii

Praktyczny wymiar miała The Zone. Uczestnicy tego panelu mogli zobaczyć konkretne rozwiązania. W programie znalazły się m.in. demonstracje systemów wykrywających problemy w dokumentach, zastosowanie AI w systemach, od których zależy ciągłość działania, oraz rozwiązania do wzbogacania danych o milionach produktów.

ASPIRE pokazała, że technologia przestaje być osobnym projektem IT, a staje się elementem przebudowy całej organizacji. Jej wdrożenie wymaga nie tylko narzędzia, lecz także zmiany procesów, kompetencji i odpowiedzialności. Właśnie dlatego hasło „Man vs Machine" nie sprowadzało się w Krakowie do kwestii, kto wygra. Ważniejsze było pytanie, kto będzie podejmował decyzje o tym, co maszyny mają robić, a co nadal powinno pozostać domeną człowieka.

– Prawdziwa transformacja następuje w wyniku łączenia technologii z ludźmi, procesami i szerszą organizacją – podkreślił w finałowej dyskusji o odważnym przywództwie Stéphane Bernard, COO Euroclear Bank.

Współdyskutanci, Eynat Guez i Deepak Gupta (WNS), zgodzili się z nim, że przywództwo wciąż wymaga ludzkiego rdzenia: w czasach wielkiej niepewności jasny cel, wartości, empatia i odwaga w podejmowaniu nieoczywistych decyzji nabierają znaczenia. KR

eprasa.pl 92bf94022d

Rok bazowy ma wyrównać braki

EDUKACJA Większa swoboda dyrektora w układaniu siatki godzin i oferty zajęć, odciążenie uczniów techników – to kluczowe elementy planu ekspertów na **reformę w szkołach średnich**

Karina Strzelińska
karina.strzelinska@infor.pl

W Instytucie Badań Edukacyjnych (IBE) zakończyły się prace nad projektami nowych podstaw programowych dla szkół średnich. Zmiany – wdrażane w ramach reformy Kompas Jutra – mają obowiązywać od września 2027 r. Finalne wersje dokumentów wkrótce trafią do MEN.

Z ustaleń DGP wynika, że jednym z najważniejszych pomysłów ekspertów jest tzw. rok bazowy. Chodzi o to, by uczniowie I klas wszystkich typów szkół realizowali taki sam zakres godzin i treści. Pomysł ma odwrócić skutki reform, które w ostatnich latach skróciły okres edukacji ogólnej. Po likwidacji gimnazjów uczniowie trafiają do szkół średnich wcześniej i już jako ósmoklasiści muszą wybierać profil klasy i przedmioty, które będą realizować w wymiarze rozszerzonym. Doktor Dudek-Różycki zaznacza, że to zdecydowanie za wcześnie. Pomysł ocenia dobrze, ale podkreśla, że jego powodzenie zależy od sposobu wdrożenia. Bo – jego zdaniem – wraz z rokiem bazowym powinny zmienić się zasady rekrutacji do szkół ponadpodstawowych.

– Pani minister powinna jasno powiedzieć dyrektorom: nie rekrutujemy do klas profilowanych. Rekrutujemy do szkoły, do klasy ogólnej, a dopiero po pierwszym roku uczniowie



fot. Wojciech Olkuśnik/East News

Od 2027 r. w szkołach ponadpodstawowych ma ruszyć reforma Kompas Jutra

decydują o swojej przyszłości. To jest niezwykle ważne – zaznacza.

– Obecny system egzaminacyjny nie daje uczniowi rzetelnej informacji zwrotnej, a oceny ze szkoły podstawowej też niewiele mu mówią o jego rzeczywistych predyspozycjach. Uczeń może dopiero w liceum zakochać się w historii czy historii sztuki, choć wcześniej był przekonany, że będzie lekarzem – dodaje.

Nie ma róży bez kolców

Profesor Maciej Borodzik z UW, szef zespołu IBE przygotowującego nową podstawę programową z matematyki, zwraca uwagę, że rok bazowy może też złagodzić gwałtowne przejście między podstawówką a szkołą średnią. I zaznacza, że dziś uczeń trafia z jednego systemu pracy w znacznie bardziej intensywny rytm.

Ale dostrzega inne potencjalne ryzyko rozwiązania: jeśli rozszerzenia zaczną się dopiero od drugiej klasy, ten sam materiał trzeba będzie zmieścić w krótszym czasie. – Nie ma róży bez kolców. Jeżeli odsuwamy rozszerzenia o rok, 18–20 godzin przeznaczonych na ich realizację trzeba będzie zmieścić w klasach II–IV. To oznacza większe zagęszczenie materiału w kolejnych latach – wyjaśnia.

Duża zmiana szykuje się też w technikach. Dziś ich uczniowie realizują na poziomie podstawowym cztery przedmioty przyrodnicze: biologię, chemię, fizykę i geografię. Po zmianie od drugiej klasy kontynuowaliby tylko dwa. Wybór będzie uzależniony od profilu szkoły, a o podziale zdecyduje dyrektor. Przykładowo: uczeń technikum samochodowego mógłby dalej uczyć się fizyki i chemii, ale zakończyć naukę biologii i geografii.

– Uczniowie techników są dziś bardziej zapracowani niż większość Polaków pracujących na etacie. Przy praktykach i przedmiotach zawodowych każde ograniczenie liczby godzin jest właściwie błogosławieństwem – ocenia dr Dudek-Różycki.

Wątpliwości ekspertów na obecnym etapie budzi matematyka. Jedna godzina przedmiotu ma zostać przesunięta z późniejszych lat nauki do pierwszej klasy. Ale łączna liczba godzin przedmiotu w całym cyklu nauki nie wzrośnie. Pojawił się jednak apel, by pójść o krok dalej i zwiększyć w roku bazowym wymiar nauki przedmiotu – z trzech do czterech.

Pięta achillesowa

Zwolennicy propozycji wskazują wprost: matematyka wciąż jest piętą achillesową uczniów. I świadczą o tym m.in. wyniki matur czy rezultaty ostatniego badania PISA 2025.

Profesor Borodzik uważa, że to sensowne rozwiązanie, bo pierwsza klasa powinna służyć także wyrównaniu poziomu po szkole podstawowej. – Wiemy, z jakimi brakami uczniowie przychodzą ze szkoły podstawowej, więc dodatkowa godzina dałaby więcej czasu na spokojne opanowanie podstaw i wyrównanie poziomu – wyjaśnia.

Zmienić ma się również sposób układania szkolnych planów. Po roku bazowym większą rolę w podziale godzin między poszczególne klasy ma dostać dyrektor. Reforma zakłada też zwiększenie do dwóch liczby godzin przeznaczonych na przedmioty pozostające do jego wyboru. Poszerzy się też katalog takich zajęć. Na liście pojawią się m.in. sztuki wizualne, muzyka, łacina i kultura antyczna, filozofia, wiedza o mediach, astronomia, technologie przełomowe, wyższa matematyka czy bezzałogowe statki powietrzne. – To bardzo dobry pomysł, bo daje dyrektorowi możliwość dopasowania części oferty szkoły do zainteresowań uczniów i kompetencji nauczycieli – zauważa dr Dudek-Różycki. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Piękno Beskidów, pamięć o tradycji i nowoczesne zarządzanie. Jak Wisła buduje swoją przyszłość?

Wisła udowadnia, że górski kurort może być czymś więcej niż tylko tradycyjną bazą weekendową. Od wdrożenia uchwały krajobrazowej i porządkowania przestrzeni publicznej, przez planowanie strefy ekonomicznej, aż po starania o Puchar Świata na Kubalonce Burmistrz Tomasz Bujok dla Panoramy Gospodarczej podsumowuje lata zmian i zdradza, jak rozwijać nowoczesną gminę bez utraty beskidzkiej tożsamości.

Strategia, finanse i kluczowa infrastruktura

Wejście z sektora prywatnego do administracji publicznej wiązało się z bolesnym zderzeniem i innym tempem podejmowania decyzji. Połączenie doświadczenia przedsiębiorcy i urzędnika zaowocowało jednak skutecznym zarządzaniem. Przykładem jest uchwała krajobrazowa, dzięki której w kilkanaście miesięcy miasto uporządkowano z wielkoformatowych nośników. *Wyczyszczenie przestrzeni wydawało się wręcz niemożliwe, ale dzisiaj słychać głosy, że wjeżdżając do miasta, czuje się spokój* – podkreśla burmistrz. Rozwój infrastruktury wymusza odważne decyzje finansowe. W ostatnich latach budżet Wisły wzrósł z 50 do 100 mln zł, a samorząd nie boi się sięgać po montaż finansowy, kredyty czy obligacje na cele rozwojowe. Zasada jest prosta: *W pierwszej kolejności realizujemy te zadania, na które jesteśmy w stanie pozyskać nawet 20 czy 30% dofinansowania, a dopiero potem te, które realizujemy z własnych środków.* Kluczowym wyzwaniem pozostaje komunikacja. Priorytetem są inwestycje na drogach wojewódzkich, w tym bezkolizyjne minięcie przejazdów kolejowych i chodnik do skoczni, a także remont dróg powiatowych oraz osiedlowych. Równolegle gmina kładzie nacisk na dywersyfikację rynku pracy. Aby zatrzymać młodych ludzi, Wisła planuje utworzenie strefy ekonomicznej we współpracy z KSSE, celując w branżę IT, finanse czy sektor AI.



Beskidzka tożsamość, całoroczna oferta i sportowa oprawa

Siłą Wisły jest łączenie lokalnej tożsamości z nowoczesnością. Nasze wydarzenia zaskakują, ale zawsze wynikają z wiślańskiej tradycji. Festiwal Światła łączy legendy z pokazami laserowymi, a Tydzień Kultury Beskidzkiej przyciąga młodych ludzi dynamicznymi aranżacjami. Do tego Habsburska Osada Gospodarcza „U źródeł Wisły" i Beskidzkie Centrum Narciarstwa im. Adama Małysza tworzą bogatą, całoroczną ofertę. Wisła umacnia też pozycję w sporcie, czerpiąc z kameralnego charakteru skoczni w Malince, który zapewnia niezapomnianą atmosferę i wyjątkową bliskość kibiców ze skoczkami, zarówno podczas zimowego Pucharu Świata w mikołajkowym terminie, jak i Letniego Grand Prix. Ambicje sięgają jednak dalej, a nowym celem stały się biegi narciarskie. *Moim marzeniem w tej kadencji jest zorganizowanie Pucharu Świata w Biegach Narciarskich na Kubalonce. Jeśli chcemy cieszyć się z medali, musimy inwestować w bazę treningową* – wskazuje burmistrz. Po budowie nartorolkostrady obiekt stanie się całorocznym zapleczem dla młodych talentów. Rozmowę wieńczy wątek urokliwego Jeziora Czerniańskiego oraz wiślańskiego wodospadu przy Małej Zaporze. Miejsc kluczowych dla bezpieczeństwa wodnego, a zarazem idealnych do cichej regeneracji. *„Życzmy sobie przede wszystkim zdrowia, bo o całą resztę przy odrobinie odwagi i pracy potrafimy zadbać sami"* – podsumowuje burmistrz Tomasz Bujok.

Szymon Plewiński

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl 92bf94022d

BEZPIECZEŃSTWO

Szpitale bez zapasów na wypadek wojny

Gdyby dziś wybuchła wojna, leków, żywności i energii wystarczyłoby nam **może na tydzień** – przyznają dyrektorzy polskich szpitali

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Co jest potrzebne szpitalowi na wypadek wojny? – Panele słoneczne, generatory na benzynę, zapasy leków i pożywienia, sale operacyjne i sale chorych w piwnicach, miejsca utylizacji odpadów medycznych i chłodnie na zwłoki, bo na początku wojny nie mieliśmy możliwości pochowania zmarłych na cmentarzach, ponieważ te były ostrzeliwane – wyliczyła Tetiana Łebediewa, dyrektorka Czernihowskiego Regionalnego Szpitala Dziecięcego. Ta placówka ucierpiała na początku wojny w wyniku ataków Rosjan i przez blisko miesiąc była pod ostrzałem. Dyrektorka przyjechała do Polski na zaproszenie Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego na konferencję „Samorząd w czasie wojny i kryzysu. Jak skorzystać z doświadczeń ukraińskich?".

Pierwsze tygodnie pod ostrzałem postrzega jak przez mgłę – pamięta tylko, że personel szpitala w ogóle z niego nie wychodził, ratując zarówno małych pacjentów, jak i rannych cywilów. Dziś, po ponad czterech latach wojny, ma zapasy energii, leków, wody i pożywienia na trzy miesiące.

Delegacjom ze szpitali w Europie Tetiana Łebediewa podpowiada, od czego zacząć przygotowania. Kiedy pytamy, ile takich delegacji przyjęła z Polski, dyplomatycznie odpowiada, że bardzo ucieszyły ją dostawy leków i żywności od Polaków. Wymiana wiedzy odbywa się między jej szpitalem a placówkami w Portugalii i Holandii, nie w Polsce.

Większość naszych rozmówców przyznaje: w Polsce żyjemy tak, jakby zagrożenie nas nie dotyczyło. A przynajmniej naszych szpitali. Zdaniem Krzysztofa Żochowskiego, szefa szpitala w Garwolinie i prezesa Ogólnopolskiego Związku Pracodawców Szpitali Powiatowych, szefowie placówek nie szykują się na wypadek wojny, bo nie mają za co. – Gdyby wybuchła wojna, a szpital znalazł się pod ostrzałem, starczyłoby nam zapasów jedzenia i leków może na tydzień. Nie stać nas na inwestycję w tzw. zasoby nienaruszalne w sytuacji, gdy poza pensjami i kontraktami pracowników mamy niepopłaconą większość faktur. I tak jest w większości szpitali powiatowych – zaznacza.

Żochowski pamięta jeszcze czasy, kiedy w szpitalu funkcjonował osobny budynek na zasoby nienaruszalne, w którym przechowywano zapas materacy, noszy, kocy, leków i jedzenia na wypadek wojny. Po upadku PRL stopniowo ich ubywało, aż budynek przekształcono w archiwum dokumentacji medycznej i nie zmieniono tego po wybuchu wojny w Ukrainie.



fot. Marysia Zawada/Reporter

Dyrektorzy szpitali mówią, że nie szykują się na wypadek wojny, bo nie mają za co

Paweł Trzciński z Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim dodaje, że w sytuacji ciągłego deficytu w budżecie NFZ szpitale nie mogą inwestować w zasoby nienaruszalne, natomiast ćwiczyć procedury na wypadek wojny. Tak się dzieje w przypadku jego szpitala. Jednak większość zarządzających placówkami medycznymi tłumaczy, że również ćwiczenia wymagają nakładów finansowych.

Inny dyrektor szpitala powiatowego mówi, że mazowiecki szpital, do którego mógłby wjechać pociąg sanitarny z rannymi, jest dziś jednym z największych bankrutów na Mazowszu. Zamiast mu pomóc albo wykorzystać go na wypadek wojny, urzędnicy resortu zdrowia chcą go przekształcić w zakład opieki długoterminowej, a więc w miejsce bez oddziałów zabiegowych i wyposażonych w sprzęt sal operacyjnych. Inny wspomina o siedmiu kondygnacjach piwnicznych kolejnego szpitala na Mazowszu, które po upadku PRL zalano betonem, bo wojny miało już nie być.

Tymczasem, jak mówi prof. Jerzy Sieńko, konsultant krajowy chirurgii i współorganizator ubiegłorocznych ćwiczeń medyczno-wojskowych z udziałem lekarzy cywilnych, wojna w Ukrainie i bezpośrednie ataki na szpitale zmieniły doktrynę szpitali polowych. – Jeszcze przed rokiem obowiązywały szpitale polowe, tzw. namiotowo-kontenerowe, rozkładane w pewnej odległości od frontu. Ale okazało się, że szpitale to jedne z pierwszych celów niszczonych przez Rosjan, więc już wiadomo, że trzeba przenieść je do schronów i piwnic. Stąd najbliższe, przyszłoroczne ćwiczenia medyków wojskowych będą polegać nie na tym, by jak najszybciej rozłożyć szpital polowy i zacząć pomagać rannym. Teraz medycy będą musieli jak najszybciej przenieść sprzęt i rannych do piwnic i zacząć im pomagać – tłumaczy prof. Jerzy Sieńko.

Partner

PREZENTACJA

W Krakowie ruszyła budowa nowego źródła ciepła



W Elektrociepłowni Kraków wmurowano kamień węgielny pod budowę nowego, gazowego źródła kogeneracyjnego. To ważny krok w programie, który do 2030 r. ma wyeliminować węgiel z produkcji ciepła i energii elektrycznej w krakowskim zakładzie PGE Energia Ciepła. Inwestycję realizuje konsorcjum polskich firm.

Uroczystość z udziałem przedstawicieli rządu, samorządu i kierownictwa Grupy PGE rozpoczęła realizację jednego z kluczowych elementów transformacji ciepłownictwa w Polsce.

Kraków to drugi co do wielkości po Warszawie rynek ciepła systemowego w Polsce. Elektrociepłownia Kraków odpowiada za ok. 70 proc. ciepła sieciowego dostarczanego do miasta: trafia ono do ponad 7 tys. budynków w Krakowie, a także Skawinie i Zielonkach. Znajduje się w nich łącznie ok. 300 tys. mieszkań.

Nowe źródło ma zastąpić część mocy opartych dotąd na węglu kamiennym bez ryzyka dla ciągłości dostaw ciepła do mieszkańców. W pierwszym etapie projektu powstanie 10 silników gazowych pracujących w dwóch zespołach o łącznej mocy ok. 100 MWe i 100 MWt (megawaty mocy elektrycznej i mocy cieplnej). Nowa instalacja ma pokryć ok. 20 proc. zapotrzebowania miejskiego systemu ciepłowniczego. Po jej uruchomieniu w 2028 r. zużycie węgla w Elektrociepłowni Kraków ma spaść o ponad 28 proc., czyli o ok. 200 tys. t rocznie. To równowartość ponad 3300 wagonów węgla.

Local content w energetyce

Za realizację inwestycji odpowiada konsorcjum Unibep S.A. i SBB Energy S.A., a ponad 60 proc. wartości kontraktu trafi do krajowych wykonawców. PGE konsekwentnie stawia na komponent krajowy (local content), czyli maksymalizację udziału polskich firm, kompetencji i usług przy dużych projektach energetycznych.

– Już dziś nasza krakowska elektrociepłownia jest największym producentem ciepła i energii elektrycznej dla miasta, wytwarzając blisko 70 proc. ciepła sieciowego, dostarczanego Krakowianom. Skala naszej odpowiedzialności za bezpieczeństwo dostaw jest tutaj znacząca, dlatego nie spoczywamy na laurach. Inwestycja, którą dziś inaugurujemy w stolicy Małopolski, jest warta 886 mln zł. Będzie ją realizować konsorcjum polskich firm, a w szczytowym okresie zatrudnienie znajdzie tu blisko 450 osób. To pokazuje, jak odpowiedzialne podejście do inwestycji przekłada się zarówno na korzyści dla lokalnych społeczności, jak i dla polskiej gospodarki – podkreślił Dariusz Lubera, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

> Elektrociepłownia Kraków ma zastąpić część mocy opartych dotąd na węglu kamiennym bez ryzyka dla ciągłości dostaw ciepła do mieszkańców. W pierwszym etapie projektu powstanie 10 silników gazowych pracujących w dwóch zespołach o łącznej mocy ok. 100 MWe i 100 MWt (megawaty mocy elektrycznej i mocy cieplnej)

W uroczystości wziął udział Miłosz Motyka, minister energii oraz przedstawiciel Ministerstwa Klimatu i Środowiska – Sławomir Ćwik, a stronę samorządową reprezentował pełniący funkcję Prezydenta Miasta Krakowa Stanisław Kracik.

Gaz zamiast węgla

Pierwszy etap inwestycji otwiera program modernizacji krakowskiej elektrociepłowni prowadzący do pełnej dekarbonizacji. W kolejnych latach mają w niej powstać następne silniki gazowe, kotły gazowe i elektrodowe, pompy ciepła oraz magazyn ciepła. Wartość całego programu inwestycyjnego dla Krakowa do 2034 r. ma przekroczyć 2,9 mld zł, a według szacunków spółki emisja dwutlenku węgla z krakowskiej elektrociepłowni w 2035 r. będzie o ponad 60 proc. niższa niż w 2021 r.

Jak podkreśla PGE Polska Grupa Energetyczna, odejście od węgla nie może oznaczać ryzyka dla odbiorców ciepła, stąd wybór technologii, która zapewnia stabilność i elastyczność produkcji.

– Połączenie dekarbonizacji z zapewnieniem bezpieczeństwa energetycznego jest jednym z najważniejszych założeń projektu. Odejście od węgla nie może oznaczać ryzyka dla mieszkańców. Kraków potrzebuje źródeł, które będą w stanie zapewnić ciepło niezależnie od warunków pogodowych i sytuacji na rynku energii. Dlatego gazowa kogeneracja ma pełnić w systemie ważną funkcję: nowe jednostki mają zapewnić stabilność i elastyczność produkcji, a tym samym pozwolić na stopniowe wycofywanie węgla – zaznaczył Mariusz Michałek, wiceprezes zarządu PGE Energia Ciepła.

Michał Perzyński

eprasa.pl 92bf94022d

Ropy jest więcej, ale i tak nie tanieje

SUROWCE Brak porozumienia USA–Iran **jest interpretowany** jako zapowiedź kolejnej eskalacji konfliktu

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

Rekordowo wysoki wolumen ropy naftowej trafiającej na światowy rynek przez cieśninę Ormuz oraz częściowy restart saudyjskiego Rurociągu Wschód–Zachód tłoczącego surowiec znad Zatoki Perskiej na wybrzeże Morza Czerwonego nie wystarczyły, żeby dać trwały trend spadkowy w notowaniach ropy. Na rynkach górę wziął niepokój związany z oddaleniem perspektywy porozumienia pokojowego między USA a Iranem. Rezultat? Po piątkowych spadkach cen kontrakty na ropę Brent z dostawą na grudzień przekroczyły w poniedziałek przed południem pułap 100 dol. za baryłkę. Za kontrakty listopadowe trzeba było w momencie zamknięcia tego wydania DGP płacić ok. 108 dol. za baryłkę. Na rynku spot cena baryłki utrzymuje się w okolicy 120 dol.

Po optymistycznych sygnałach z końca ub. tygodnia Waszyngton odrzucił zaproponowane przez Irańczyków warunki zniesienia blokady cieśniny Ormuz. Teheran oferował przywrócenie ruchu przez cieśninę w zamian za zawieszenie broni, zniesienie amerykańskiej blokady irańskich portów i sankcji naftowych. – Spodziewam się dalszych rozmów z Iranem (w tym tygodniu). Oni chcą się porozumieć, ale to nie jest deal, który ja chcę zrobić. Na coś takiego mogliśmy się zgodzić może rok temu. Przelicytowali – komentował Donald Trump w niedzielnej rozmowie z serwisem Axios.

Tego samego dnia Teheran wykluczył możliwość dalszych ustępstw w zakresie warunków rozejmu, choć opowiedział się jednocześnie za dyplomatycznym rozwiązaniem konfliktu. Szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragchi podkreślił, że zna stanowisko prezydenta USA, ale wciąż czeka na oficjalne stanowisko amerykańskich negocjatorów.

Brak dyplomatycznych rozstrzygnięć oznacza utrzymanie się napięcia w regionie, a w szczególności podniesionego ryzyka ataków na tankowce i infrastrukturę paliwową. Kontynuację ataków wymierzonych w saudyjskie instalacje naftowe zapowiedzieli już w sobotę jemeńscy Huti. Rebelianci zamierzają też ograniczać ruch przez cieśninę Bab al-Mandab, łączącą Morze Czerwone z Oceanem Indyjskim, pobierając opłaty od pokonujących ten szlak statków. Otwarte jest jednak pytanie o zdolności Iranu i jego regionalnych sojuszników do przeprowadzenia kolejnego pokazu siły.

Mimo następstw uszkodzenia saudyjskiego ropociągu – które obejmują m.in. anulowanie październikowych dostaw do odbiorców europejskich, w tym Polski – we wrześniu odnotowano rekordowy eksport ropy z Królestwa Saudów od rozpoczęcia amerykańsko-izraelskiej interwencji w Iranie. Według monitorującej rynek dostaw morskich agencji Kpler średnio na rynek udawało się Saudyjczykom wprowadzić 6 mln baryłek dziennie w porównaniu do ok. 3,4 mln w sierpniu. To tylko minimalnie mniej niż wynosił średni poziom eksportu surowca notowany w 2025 r. Ogólny wolumen wrześniowych dostaw z Bliskiego Wschodu oszacowano na średnio 12,8 mln baryłek dziennie.

W ocenie analityków wzmożenie ruchu następuje pomimo problemów z bezpieczeństwem statków. Po przerwie w podobnych incydentach trwającej od 12 września w ostatnim tygodniu potwierdzono trzy ataki i śmierć co najmniej trzech marynarzy. ©℗

Czytaj pełną wersję tekstu DGP.pl

REKLAMA



Debaty o bezpieczeństwie, inwestycjach i konkurencyjności polskiej energetyki

PATRONAT

Transformacja energetyczna wchodzi w etap, w którym obok celów klimatycznych coraz większego znaczenia nabierają bezpieczeństwo, dostępność energii i konkurencyjność gospodarki. Skala planowanych inwestycji wymaga jednocześnie rozbudowy sieci, rozwoju nowych źródeł wytwarzania, zwiększenia możliwości magazynowania energii oraz budowy krajowych kompetencji i łańcuchów dostaw. Praktyczny wymiar tych zmian znajdzie się w centrum uwagi kolejnej edycji konferencji Energy Day.

Organizatorzy zapowiadają kilkadziesiąt debat, prezentacji, sesji eksperckich, spotkań biznesowych i wydarzeń specjalnych. Wydarzenie, poświęcone najważniejszym wyzwaniom, inwestycjom i technologiom kształtującym przyszłość sektora energii i przemysłu, odbędzie się 30 września i 1 października 2026 roku w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Ważnym tematem dyskusji na kongresie będzie local content

Na konferencji spotykają się osoby, które nie tylko obserwują zmiany zachodzące na rynku energii, ale bezpośrednio uczestniczą w ich wdrażaniu. Do Katowic przyjadą przedstawiciele największych grup energetycznych, operatorów systemów przesyłowych i dystrybucyjnych, przedsiębiorstw przemysłowych, inwestorzy, reprezentanci instytucji finansowych, administracji publicznej, organizacji branżowych oraz dostawców rozwiązań dla energetyki.

W programie konferencji znalazły się m.in. energetyka jądrowa i małe reaktory modułowe (SMR), odnawialne źródła energii, w tym offshore, lądowa energetyka wiatrowa i fotowoltaika, a także biogaz i wodór. Tegoroczna edycja Energy Days poświęci wiele uwagi zagadnieniu local content, czyli udziałowi polskich przedsiębiorstw, kompetencji i produktów w realizacji inwestycji energetycznych.

Skala transformacji oznacza zapotrzebowanie na tysiące usług, urządzeń, komponentów i specjalistycznych kompetencji. Rozwój krajowych łańcuchów dostaw może z jednej strony zwiększać bezpieczeństwo gospodarcze, z drugiej – tworzyć szanse rozwojowe dla polskiego przemysłu. Właśnie dlatego temat potencjału krajowych wykonawców, dostawców i podwykonawców będzie obecny zarówno w programie konferencyjnym, jak i podczas wydarzeń towarzyszących, w tym Suppliers' Day – dniu dostawców dla energetyki.

Do rozmowy o przyszłości sektora dołączą przedstawiciele największych firm i instytucji energetycznych oraz administracji publicznej. Wśród prelegentów są m.in. Magdalena Bezulska, prezes i dyrektor generalna Veolia term, Grzegorz Lot, prezes Tauronu, Dariusz Lubera, prezes PGE Polskiej Grupy Energetycznej, Piotr Listwoń, szef Towarowej Giełdy Energii, oraz Grzegorz Onichimowski, kierujący spółką Polskie Sieci Elektroenergetyczne. W debatach wezmą również udział Paweł Orlof z Grupy Veolia w Polsce, Olga Sypuła z European Energy, Małgorzata Szambelańczyk z Eurowind Energy oraz Piotr Masłowski, wiceminister energii. ©℗

Więcej informacji oraz rejestracja na wydarzenie: **www.energydays.pl.**
EIS

eprasa.pl 92bf94022d

AUTOPROMOCJA

INFOR akademia

Nowa strona rozwoju zawodowego

Od szybkiej odpowiedzi do eksperckiej wiedzy

Jedna platforma.
Wiele formatów.
Realne wsparcie.



INFORakademia.pl

#WiedzaKtóraDajePrzewagę

Wygenerowane przy użyciu AI

eprasa.pl 92bf94022d

Netanjahu nie bez szans na reelekcję

IZRAEL Planowane na 27 października wybory przekształciły się w plebiscyt w sprawie odpowiedzialności za **największą porażkę Izraela w dziedzinie bezpieczeństwa**

Karolina Wójcicka
karolina.wojcicka@infor.pl

Na miesiąc przed wyborami w Izraelu większość sondaży wskazuje na wyrównaną walkę między prawicowym sojuszem premiera Binjamina Netanjahu a opozycyjnym blokiem zmiany. To zaskakujący wynik, biorąc pod uwagę głęboką niechęć dużej części społeczeństwa do premiera oraz serię porażek, które obciążają jego rząd. Będą to pierwsze wybory od ataku Hamasu z 7 października 2023 r., w którym zginęło ponad 1 tys. Izraelczyków i który doprowadził do serii wojen w regionie. Tymczasem na światło dzienne wychodzą kolejne informacje sugerujące, że Netanjahu mógł zrobić więcej, by zapobiec tragedii.

Według śledztwa dziennika „Ha-Arec", opublikowanego na początku tego miesiąca, prezydent Zjednoczonych Emiratów Arabskich Muhammad ibn Zajid zadzwonił do Netanjahu około półtora tygodnia przed 7 października i rozmawiał z nim przez 45 minut. Wprost ostrzegł go, że przywódca Hamasu w Strefie Gazy, Jahja Sinwar, planuje dużą operację przeciwko Izraelowi. Emir Muhammad wyraził obawy, że atak doprowadzi do rozlewu krwi i destabilizacji całego regionu, podważając porozumienia abrahamowe, i wezwał Netanjahu do potraktowania sprawy poważnie.

Ze śledztwa wynika, że Netanjahu zareagował stosunkowo spokojnie. Miał powiedzieć, że jego zdaniem Hamas planuje działania na Zachodnim Brzegu, i zapewnić emirackiego rozmówcę, że Izrael jest przygotowany na każdy scenariusz. Premier nie poinformował o rozmowie szefów własnego aparatu bezpieczeństwa. Następnie „The Atlantic" opublikował własny materiał, w którym poinformował, że również władze Egiptu miały ostrzegać Izrael przed planowanym atakiem.

Wybory stają się więc w dużej mierze referendum w sprawie odpowiedzialności za największą porażkę w dziedzinie bezpieczeństwa w historii Izraela. W centrum kampanii znajdują się także losy zakładników, gospodarcze koszty przedłużających się walk oraz międzynarodowa izolacja Izraela. Z badania przeprowadzonego przez Israeli Democracy Institute wynika, że przy wyborze partii w październikowych wyborach dla Izraelczyków najważniejsze będzie jej stanowisko w kwestiach polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Jednocześnie 68 proc. izraelskich Żydów i 32 proc. tamtejszych Arabów deklaruje, że wydarzenia z 7 października będą istotnym czynnikiem przy podejmowaniu decyzji, na kogo zagłosować.

Niepowodzenia nie przekreśliły szans Likudu na kolejne zwycięstwo. Z badania przeprowadzonego przez firmę Kantar na zlecenie publicznego nadawcy Kan wynika wręcz, że gdyby wybór kolejnego premiera miał rozstrzygnąć się między Netanjahu a jego głównym rywalem Gadim Eisenkotem, 39 proc. badanych wskazałoby na obecnego premiera, a 38 proc. na Eisenkota. Jossi Mekelberg z Chatham House uważa, że tak wyrównana walka jest częściowo efektem słabości opozycji. „Jedną z trwałych zagadek izraelskiej polityki jest to, że mimo bezprecedensowych porażek Netanjahu podczas jego najdłuższego okresu sprawowania władzy głównym partiom opozycyjnym trudno przedstawić wyraźną alternatywę programową" – zauważa.

Jak twierdzi, w wielu kwestiach partie opozycyjne proponują realizację zasadniczo podobnych celów. Jest to szczególnie widoczne w kwestii palestyńskiej, gdzie większość z nich wciąż niechętnie mówi nawet o poparciu dla rozwiązania dwupaństwowego czy zakończenia okupacji. „Podobnie w kwestiach Iranu, Libanu i Syrii, różnice dotyczą zazwyczaj bardziej stylu i podejścia politycznego niż strategicznego kierunku. Partie te kładą nieco większy nacisk na dyplomację, jednocześnie podtrzymując zasadniczo ten sam kierunek opierający bezpieczeństwo Izraela przede wszystkim na sile militarnej" – dodaje Mekelberg.

Inna sprawa, że siłą Netanjahu pozostaje też poczucie zagrożenia, które od lat dominuje w izraelskim społeczeństwie. „On nie musi przekonywać Izraelczyków, że wszystko idzie dobrze. Musi sprawić, by wierzyli, że wszystko jest niebezpieczne i że tylko on ma wystarczające doświadczenie i determinację, by ich ochronić" – napisał w opinii dla „Jerusalem Post" komentator Gershon Baskin. Netanjahu konsekwentnie przedstawia się jako jedyny polityk zdolny zagwarantować Izraelowi bezpieczeństwo. Jednocześnie stara się przerzucać odpowiedzialność za wydarzenia z 7 października na innych.

Opozycja liczy jednak, że do wyborów uda jej się przekonać Izraelczyków, że to właśnie Netanjahu i jego rząd stanowią zagrożenie dla przyszłości kraju. Wskazuje przy tym na międzynarodową izolację Izraela, która pogłębiła się od czasu rozpoczęcia wojny w Gazie. „Netanjahu i jego partnerzy z rządu z 7 października nie nadają się do dalszego sprawowania urzędu" – napisali liderzy opozycji, w tym Eisenkot, Ja'ir Lapid i Ja'ir Golan. I dodali: „Będziemy działać wspólnie i z należytą odpowiedzialnością, aby nie dopuścić do tego, by doprowadzili do kolejnej katastrofy". ©℗



fot. Yoav Ginsburg/Zuma Press/Forum
Antyrządowy demonstrant w Tel Awiwie

KOMUNIKAT

OGŁOSZENIE O PRZETARGU PISEMNYM

Narodowy Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie - Państwowy Instytut Badawczy Oddział Gliwice (NIO-PIB Oddział Gliwice) ul. Wybrzeże Armii Krajowej 15, 44-102 Gliwice ogłasza przetarg pisemny na najem Powierzchni i Pomieszczeń użytkowych z podziałem na pięć odrębnych zadań:
Zadanie 1 Pomieszczenie użytkowe nr 0.046 znajdujące się na parterze w Budynku Kliniki o powierzchni 19,8m^2 z przeznaczeniem na działalność handlową typu kiosk z prasą, art. przemysłowymi i chemicznymi.
Zadanie 2 Pomieszczenie użytkowe nr 0.053 znajdujące się na parterze w Budynku Kliniki oraz pomieszczenie nr 0.011 znajdujące się na parterze w Budynku Łącznika 1-2 o łącznej powierzchni 21.2m^2 z przeznaczeniem na prowadzenie działalności handlowej typu sklep medyczny ze środkami pomocniczymi dla kobiet po mastektomii.
Zadanie 3 Powierzchnia użytkowa 4m^2 (dł.4m x szer.1m) znajdująca się na parterze w Budynku Radioterapii z przeznaczeniem pod ustawienie wewnętrznego automatu paczkowego.
Zadanie 4 Powierzchnia użytkowa 1m^2 (dł.1m x szer.1m) znajdująca się na parterze w Budynku Kliniki z przeznaczeniem pod ustawienie automatu do sprzedaży sushi.
Zadanie 5 Powierzchnia użytkowa 1,5m^2 (dł.1,5m x szer.1m) znajdująca się na I piętrze w Budynku Kliniki z przeznaczeniem pod ustawienie automatu do sprzedaży posiłków typu kanapki i sałatki.

Stawka wywoławcza miesięcznego czynszu najmu:
Zadanie 1 – 4 316,00 zł netto (słownie: cztery tysiące trzysta szesnaście zł 00/100)
Zadanie 2 – 2 819,00 zł netto (słownie: dwa tysiące osiemset dziewiętnaście zł 00/100)
Zadanie 3 – 504,00 zł netto (słownie: pięćset cztery zł 00/100)
Zadanie 4 – 550,00 zł netto (słownie: pięćset pięćdziesiąt zł 00/100)
Zadanie 5 – 840,00 zł netto (słownie: osiemset czterdzieści zł 00/100)
Termin oględzin Powierzchni i Pomieszczeń użytkowych odbędzie się w dniu **06.10.2026 r. godz. 10:00.**
Miejsce spotkania pokój nr 127, parter w Budynku Głównym NIO-PIB Oddział w Gliwicach.
Termin składania ofert do dnia **14.10.2026 r. do godz. 9:00.**

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości w zakresie:
Zadanie 1 – 431,60 zł (słownie: czterysta trzydzieści jeden zł 60/100)
Zadanie 2 – 281,90 zł (słownie: dwieście osiemdziesiąt jeden zł 90/100)
Zadanie 3 – 50,40 zł (słownie: pięćdziesiąt zł 40/100)
Zadanie 4 – 55,00 zł (słownie: pięćdziesiąt pięć zł 00/100)
Zadanie 5 – 84,00 zł (słownie: osiemdziesiąt cztery zł 00/100)

Wadium należy wpłacić najpóźniej do dnia 13.10.2026 r. do godz. 15:00 przelewem bankowym środków pieniężnych na rachunek ING BANK Śląski O/Gliwice nr konta: **96 1050 1285 1000 0002 0211 3460 tytułem „Wadium – przetarg pisemny – najem Powierzchni i Pomieszczeń użytkowych z podziałem na pięć odrębnych zadań".** Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na w/w rachunek. W przypadku regulowania wadium za pośrednictwem poczty lub banków wpłaty należy dokonać z takim wyprzedzeniem, aby wyżej wymieniona kwota wpłynęła na w/w konto w ustalonym powyżej terminie. W przypadku uchylenia się Oferenta wygrywającego przetarg od zawarcia umowy najmu Powierzchni lub Pomieszczeń, wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Wadium przepada na rzecz NIO-PIB Oddział w Gliwicach, jeżeli żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje stawki miesięcznego czynszu najmu co najmniej równej stawce wywoławczej czynszu. Uczestnikom przetargu, których oferty nie zostaną wybrane wadium zostanie zwrócone niezwłocznie w terminie 7 dni po odwołaniu lub zamknięciu przetargu. Wadium złożone przez Oferenta, który przetarg wygrał zostanie przeksięgowane na poczet opłaty czynszu najmu. Wadium zostanie zwrócone także w przypadku unieważnienia przetargu.
Publiczne otwarcie ofert nastąpi w dniu 14.10.2026 r. o godz. 10:00 w pom. 261 na 1p., w Budynku Głównym NIO-PIB Oddział w Gliwicach. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w siedzibie NIO-PIB Oddział w Gliwicach w Dziale Administracji w dni robocze od godz. 8:00 do 14:30 lub pod nr tel. 32 278 91 92.
Dokumentacja postępowania przetargowego dostępna jest na stronie internetowej prowadzącego przetarg: **https://gliwice.nio.gov.pl/o-instytucie/struktura-i-wspolpraca/ogloszenia/sprzedaz-najem**
Kompletną Ofertę należy przesłać lub złożyć osobiście w Kancelarii Narodowego Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej – Curie PIB Oddział w Gliwicach, pokój 134 w Budynku Głównym w zaklejonej, nienaruszonej, oznakowanej kopercie w następujący sposób:
„Przetarg ofert pisemnych nr sprawy DZ/AA-221-29-2/26 na najem Powierzchni i Pomieszczeń użytkowych z podziałem na pięć odrębnych zadań – nie otwierać przed dniem 14.10.2026 r. do godz. 10:00"
Oferentowi, który wygrał przetarg Wynajmujący wskaże miejsce i termin parafowania/podpisania umowy.
Jeżeli Oferent, który wygrał przetarg, uchyli się od podpisania umowy Wynajmujący zastrzega sobie prawo dokonania wyboru oferty najkorzystniejszej spośród pozostałych.
W przypadku, gdy kilku Oferentów, zaoferuje tę samą najwyższą stawkę miesięcznego czynszu najmu, Wynajmujący zastrzega sobie prawo do kontynuowania przetargu w formie licytacji, między tymi oferentami, wyznaczając jednocześnie termin licytacji.
Umowa najmu Powierzchni i Pomieszczeń użytkowych zostanie zawarta na okres w zakresie:
Zadania 1 – 12 miesięcy
Zadania 2 – 24 miesiące
Zadania 3 – 24 miesiące
Zadania 4 – 24 miesiące
Zadania 5 – 24 miesiące

Okres związania ofertą 90 dni od dnia terminu składania ofert. Narodowy Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie Państwowy Instytut Badawczy Oddział w Gliwicach zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

REKLAMA



eprasa.pl 92bf94022d

ARTYKUŁ SPONSOROWANY



Jak astma ciężka wpływa na codzienne życie

drugie wyjście:

W Polsce żyje ponad 2 mln osób z astmą.[1] Światowa Organizacja Zdrowia szacuje, że od 5 do 10 proc. osób borykających się z tą chorobą cierpi na astmę ciężką.[2] Eksperci wskazują, że w Polsce może się z nią zmagać 50-100 tys. osób.[3]

Astma to jedna z najczęstszych chorób prze-wlekłych układu oddechowego.[4] Gdy przechodzi w postać ciężką, jakość życia chorych istotnie się pogarsza.[5] Na tę trudną do kontrolowania postać najczęściej chorują kobiety, zwłaszcza po okresie dojrzewania i w wieku dorosłym.[6] Pacjenci z astmą ciężką żyją w ciągłym strachu, poczuciu wstydu, ograniczenia i wykluczenia; obawiają się samodzielnych wyjść na spacer czy zakupy; żyją w lęku, że choroba zaatakuje ich wtedy, gdy będą sami i nikt nie będzie mógł im pomóc.[7] Odczuwają zarówno zmęczenie fizyczne, jak i psychiczne, a choroba zmusza ich do wprowadzania zmian w codziennym funkcjonowaniu – inaczej niż przed jej wystąpieniem spędzają wolny czas, ograniczają kontakty towarzyskie, a z powodu uporczywego kaszlu rezygnują z wyjścia do kina czy teatru.[8] Część pacjentów jest także zmuszona do zmian w życiu zawodowym – jedni, wykonujący pracę wymagającą wysiłku fizycznego, rezygnują z niej, inni pracują w mniejszym wymiarze godzin, a jeszcze inni przechodzą na własną działalność.[9]

Zgodnie z definicją, astma ciężka to astma, która pozostaje niekontrolowana pomimo zoptymalizowanego leczenia o maksymalnej intensywności oraz opanowywania czynników współistniejących mogących zaostrzać chorobę, lub astma nasilająca się po zmniejszaniu dużych dawek leków.[10]

Pacjenci z astmą ciężką nie uzyskują odpowiedniej kontroli choroby pomimo stosowania standardowego leczenia, w tym kortykosteroidów.[11] Mają bardziej nasilone i uporczywe objawy, takie jak duszność czy ból w klatce piersiowej, niż osoby z innymi postaciami astmy. Są również bardziej narażeni na występowanie chorób współistniejących, m.in. otyłości, bezdechu sennego oraz zaburzeń lękowo-depresyjnych.[12]

Astmę ciężką można skutecznie i bezpiecznie leczyć terapią biologiczną.[13] Leczenie biologiczne poprawia także stan emocjonalny i psychiczny pacjentów – stosowanie terapii przynoszącej realną poprawę łagodzi objawy, przywraca możliwość normalnego funkcjonowania i redukuje towarzyszący chorobie lęk. Poprawa stanu pacjentów pozytywnie wpływa również na ich najbliższych.[14]

To nie jedyna korzyść wynikająca z leczenia biologicznego. Pacjenci wskazują między innymi na brak konieczności częstych wizyt w szpitalu, co pozwala zaoszczędzić czas i przeznaczyć go np. na pracę lub opiekę nad dziećmi; lepsze samopoczucie wynikające z większej ilości czasu dla siebie i rodziny; brak konieczności korzystania ze zwolnień lekarskich lub urlopu na częste wizyty u specjalisty; poczucie większej kontroli nad chorobą i własnym życiem, a także duże oszczędności finansowe związane z ograniczeniem absencji w pracy.[15]

Jednak w Polsce tylko niewielki odsetek chorych na astmę ciężką otrzymuje terapie biologiczne w ramach programu lekowego B.44 Narodowego Funduszu Zdrowia.[16]

Dlatego tak ważne jest pogłębianie wiedzy na temat astmy ciężkiej oraz wszystkich dostępnych metod leczenia. Wczesna diagnoza, właściwie dobrana terapia oraz dobra współpraca między pacjentem a lekarzem mogą znacząco poprawić jakości życia osób zmagających się z jej ciężką postacią, zwiększyć ich poczucie bezpieczeństwa i ograniczyć strach, którego tak często doświadczają.

Referencje: [1] https://ezdrowie.gov.pl/portal/home/badania-i-dane/zdrowe-dane/raporty/nfz-o-zdrowiu-astma (dostęp 28.02.2026); [2, 4] Raport. Astma oskrzelowa – nowy model zarządzania chorobą nakierowany na wzrost wartości zdrowotnej, (2021). Instytut Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelnia Łazarskiego (dostęp 26.02.2026), str. 8, 7; [3] Życie z astmą ciężką. Punkt widzenia pacjenta https://dlapacjentow.pta.med.pl/wp-content/uploads/2025/07/PTA_Raport_Astma-ciezka.pdf (dostęp 26.02.2026), str. 5; [5] https://ginasthma.org/wp-content/uploads/2025/11/GINA-Severe-Asthma-Guide-2025-WEB-FINAL-WMS.pdf str.9, (dostęp 2.03.2026); [6] Hubaida Fuseini, Dawn C. Newcomb, Mechanisms driving gender differences in astma, Curr Allergy Asthma Rep. 2017 Mar;17(3):19. https://pmc.ncbi.nlm.nih.gov/articles/PMC5629917/ (dostęp 2.03.2026); [7, 8, 9, 10] Życie z astmą ciężką. Punkt widzenia pacjenta https://dlapacjentow.pta.med.pl/wp-content/uploads/2025/07/PTA_Raport_Astma-ciezka.pdf (dostęp 26.02.2026) str. 8, 9, 12, 40; [11] https://europeanlung.org/pl/information-hub/guidelines/ciezka-astma/; [12, 13] Raport. Astma oskrzelowa – nowy model zarządzania chorobą nakierowany na wzrost wartości zdrowotnej, (2021). Instytut Zarządzania w Ochronie Zdrowia Uczelnia Łazarskiego (dostęp 26.02.2026), str. 8, 19; [14, 15] Życie z astmą ciężką. Punkt widzenia pacjenta https://dlapacjentow.pta.med.pl/wp-content/uploads/2025/07/PTA_Raport_Astma-ciezka.pdf (dostęp 26.02.2026) str. 16, 23; [16] https://www.termedia.pl/Stanowisko-Polskiego-Towarzystwa-Alergologicznego-r-ni-Polskiego-Towarzystwa-Chorob-Pluc-terapia-biologiczna-r-nastmy-ciezkiej,123,50977,1,0.html (dostęp 4.03.2026).

Treści zamieszczone w materiale mają wyłącznie charakter informacyjny, nie mogą być traktowane jako forma konsultacji medycznej i nie mogą zastąpić konsultacji lekarza, do którego należy ostateczna decyzja o sposobie i zakresie stosowanego leczenia.

Jeśli wystąpią jakiekolwiek objawy niepożądane, w tym wszelkie objawy niepożądane niewymienione w ulotce leku, należy powiedzieć o tym lekarzowi, farmaceucie lub pielęgniarce. Działania niepożądane można zgłaszać bezpośrednio do Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych, strona internetowa: https://smz.ezdrowie.gov.pl. Działania niepożądane można zgłaszać również podmiotowi odpowiedzialnemu.

GSK Commercial Sp. z o.o., ul. Rzymowskiego 53, 02 - 697 Warszawa, tel.: 22 576 90 00, pl.gsk.com.

NP-PL-ASU-ADVR-260001, wrzesień 2026

eprasa.pl 92bf94022d

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl



fot. Petras Malukas/AFP/East News

Manewry wojskowe na Litwie

Bałtowie szykują się na eskalację

NATO Politycy państw bałtyckich uspokajają, że nie widać, by Moskwa szykowała się do inwazji, ale są zgodni co do tego, że wrogich aktów będzie z jej strony więcej. Trwają intensywne przygotowania do odparcia zagrożenia i konsultacje z sojusznikami, a nawet **są tworzone plany ewakuacji ludności przez Polskę**

Gdy Rosja zaostrza przekaz dotyczący państw bałtyckich, ich przedstawiciele uspokajają: nie grozi nam pełnowymiarowa inwazja, a „jedynie" nasilenie dywersji i prowokacji. Wszystko to w kontekście ostrzeżeń płynących od zachodnich polityków i przedstawicieli wywiadu, że Moskwa może w najbliższym czasie przetestować działanie natowskiego art. 5, zobowiązującego sojuszników do kolektywnej obrony przed atakiem.

W piątek państwowy serwis RIA Nowosti opublikował artykuł Aleksandra Nosowicza, szefa prokremlowskiego portalu RuBaltic.ru, który zapowiedział, że Litwa padnie ofiarą kolejnej „specjalnej operacji wojskowej". Miałaby to być reakcja na rozpoczęcie procedury usuwania z konstytucji zapisów zakazujących rozmieszczania broni jądrowej na terytorium naszego północno-wschodniego sąsiada. Wcześniej także politycy grozili Litwie unicestwieniem, a Władimir Putin oskarżył bałtyckich sąsiadów o łamanie praw ludności rosyjskojęzycznej.

Litewscy politycy, podobnie jak ich estońscy i łotewscy koledzy, uspokajają, że nie widzą oznak szykowania się Kremla do inwazji na miarę tej z 2022 r. – Nie rozumiem, dlaczego ta dyskusja kieruje się w stronę państw bałtyckich. Rosja zagraża wszystkim, i to nie konkretnym krajom, ale naszemu sposobowi życia, demokratycznym zasadom, ładowi międzynarodowemu opartemu na zasadach – powiedział prezydent Gitanas Nausėda w rozmowie z PAP. Jednak władze bałtyckiej trójki intensywnie szykują się do reakcji na nasilenie dywersji i ataków poniżej progu wojny.

W zeszłym tygodniu Estonia, Litwa i Łotwa zwróciły się do Komisji Europejskiej o dodatkową pomoc finansową na rozbudowę systemu obrony przed dronami. Fiński dziennik „Iltalehti" nieoficjalnie podał, że chodzi o 500 mln euro. Wilno zwiększyło o 4 proc. tegoroczny pobór (z 5,1 tys. do 5,3 tys. żołnierzy). W piątek Litwini rozpoczęli tygodniowe ćwiczenia procedur mobilizacyjnych, obserwowane również przez delegatów z Polski, a Vilmantas Vitkauskas, szef Narodowego Centrum Zarządzania Kryzysowego, ogłosił, że we współpracy z Warszawą przygotowywany jest plan ewakuacji ludności państw bałtyckich w razie wojny.

– Polska pomoże – zapewnił szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. O zacieśnieniu współpracy mają rozmawiać politycy z obu państw w trakcie serii październikowych wizyt. W poniedziałek do litewskiego resortu obrony przesunięto z ministerstwa energii socjaldemokratę Gabriela Gorbaczewskiego, który jako wiceminister ma się zajmować strategią obronną, zakupami dla wojska i cyberbezpieczeństwem. Jeden z naszych wileńskich rozmówców twierdzi, że nominacja Polaka na to stanowisko ma pomóc w zacieśnianiu współpracy z Warszawą. To na Polsce opiera się cała logistyka państw bałtyckich w razie zagrożenia. Litwa zamierza też zostać czwartym obok Danii, Niemiec i Polski państwem ramowym wielonarodowego korpusu w Szczecinie.

Konsultacje z sojusznikami prowadzą też Estończycy i Łotysze. 23 września Tallinn ogłosił zgodę USA na powrót amerykańskich żołnierzy, wycofanych latem. 28 września do Waszyngtonu poleciał minister obrony Łotwy Raivis Melnis (w zeszłym tygodniu był tam jego litewski kolega Robertas Kaunas). – Ryzyka wojny konwencjonalnej nie ma, ale rosną ryzyka hybrydowe – przyznał na antenie Latvijas Radia. – Chciałbym uspokoić łotewskie społeczeństwo: jeśli wieczorem na Kremlu zostanie podjęta decyzja o rozpoczęciu wojny konwencjonalnej, nie da się jej rozpocząć nazajutrz rano. Biorąc pod uwagę rozmiary państw bałtyckich, na przygotowania potrzebne byłyby dwa, trzy tygodnie – mówił w programie „Šodienas jautājums" ekspert Mārtiņš Vērdiņš.

– Największym zagrożeniem są operacje sił specjalnych, które bardzo trudno zawczasu wykryć – zastrzegł Vērdiņš. Z kolei prezydent Łotwy Edgars Rinkēvičs przekonywał na antenie radia publicznego, że „już wzrosła różnego rodzaju aktywność Rosji przeciw państwom europejskim i natowskim, zwłaszcza tym, które wspierają Ukrainę". – Przez dłuższy czas popełnialiśmy błąd, nazywając sabotaż, akty terroru, dywersji itd. „zagrożeniem hybrydowym". Stwarza to wrażenie czegoś nieszkodliwego – mówił. – Mówi się o wtargnięciu niewielkich rosyjskich oddziałów sił specjalnych na terytorium państw sprzymierzonych i o paraliżu art. 5 NATO. Ten scenariusz też jest traktowany poważnie – dodał Rinkēvičs. ©℗

Londyn bada sprawę zamachu na bazę RAF. Są wątek irański i rosyjski

BEZPIECZEŃSTWO Brytyjskie służby antyterrorystyczne przesłuchują pięciu mężczyzn podejrzewanych o przygotowywanie zamachu terrorystycznego na bazę lotniczą Royal Air Force Fairford. Śledczy badają różne scenariusze, w tym motywy islamistyczne i wątek rosyjski, powiązany z nasilającymi się w Europie aktami sabotażu i podpaleń zlecanymi przez Kreml. Moskwa kilkakrotnie groziła uderzeniami w brytyjskie obiekty wojskowe w odpowiedzi na sierpniową decyzję premiera Andy'ego Burnhama o przekazaniu Ukrainie technologii umożliwiającej lokalną produkcję zaawansowanych pocisków manewrujących Storm Shadow. Głównym tropem są jednak powiązania z Iranem. Już w lipcu Teheran ostrzegł, że baza ta może się stać „legalnym celem ataków". Stamtąd startują amerykańskie bombowce wykorzystywane do nalotów na irańskie wyrzutnie rakietowe, z których ostrzeliwane są statki w cieśninie Ormuz.

Brytyjska policja zatrzymała podejrzanych w nocy z soboty na niedzielę po tym, jak lokalna mieszkanka zaalarmowała służby o grupie zamaskowanych mężczyzn i trzech białych furgonetkach, które blokowały jej drogę i zmierzały w stronę bazy. Saperzy potwierdzili, że w pojazdach znajdowały się sprawne ładunki wybuchowe ukryte w czarnych kontenerach. Chociaż kobieta w poniedziałkowym wywiadzie dla BBC Radio 4 zarzuciła służbom, że zawiodły i zareagowały wyłącznie dzięki jej zgłoszeniu, to brytyjski minister obrony Wes Streeting zasugerował, że kontrolowały sytuację już wcześniej, a kobieta „nie ma pełnego obrazu". Zdaniem Donalda Trumpa USA i Wielka Brytania już od pewnego czasu miały na oku zamachowców, którzy chcieli dokonać w bazie „ogromnych zniszczeń". ©℗ Maria Wiśniewska



fot. Toby Shepheard/Reuters/Forum

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 761 30 30, 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A., ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 92bf94022d

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 29 września 2026 nr 189 (6858) DGP.pl

POLECA
INFOR lex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Dyrektywa Women on Boards: duże spółki muszą zmienić zasady nominacji

Magdalena Zwolińska: Samo przyjęcie polityki równowagi płci nie zabezpieczy organizacji. Musi ona jeszcze wykazać, że dobór kandydatów opierał się na jasnych, neutralnych i niedyskryminacyjnych kryteriach

ODPOWIADA CAŁA SPÓŁKA

Regulacje Women on Boards mają zapewnić bardziej zrównoważoną reprezentację kobiet i mężczyzn w zarządach oraz radach nadzorczych dużych spółek giełdowych. Czy przygotowanie spółki do nowych wymagań można powierzyć wyłącznie prawnikom korporacyjnym?
Potraktowanie Women on Boards jak kolejnego obowiązku compliance realizowanego wyłącznie przez prawników korporacyjnych byłoby błędem. Chodzi o obowiązujące od 18 sierpnia br. rozwiązania wprowadzone ustawą z 3 lipca 2026 r. o ofercie publicznej, która wdraża dyrektywę Women on Boards. Ostatecznie to spółka, działająca przez swoje organy, odpowiada za zgodność procesu doboru kandydatów na członków zarządu i rady nadzorczej z nowymi wymaganiami oraz za ewentualne naruszenia przepisów.

Szczególnie dobrze to widać na przykładzie polityki równowagi płci, o której mowa w art. 90gd ustawy. Nie jest ona wyłącznie wewnętrzną procedurą przygotowaną przez prawników, lecz elementem ładu korporacyjnego spółki. Przyjmuje ją w drodze uchwały walne zgromadzenie, a dokument określa zasady doboru i wskazywania kandydatów do jej organów. Dlatego we wdrożenie należy zaangażować nie tylko działy prawny i HR, lecz także zarząd, radę nadzorczą oraz akcjonariuszy.

Czy polityka równowagi płci może wiązać akcjonariuszy przy wykonywaniu prawa głosu?
Nie. Ani polskie przepisy, ani dyrektywa nie nakazują akcjonariuszom głosować w określony sposób. Spółka ma natomiast stworzyć przejrzyste reguły doboru i zadbać, aby osoby uczestniczące w wyborze członków organów znały nowe obowiązki oraz konsekwencje ich naruszenia.

Artykuł 6 ust. 5 dyrektywy wymaga bowiem zapewnienia akcjonariuszom lub pracownikom uczestniczącym w wyborze informacji o środkach przewidzianych w unijnych przepisach, w tym o sankcjach grożących spółce. Polityka równowagi płci może więc wpływać na organizację procesu nominacyjnego, ale nie na sposób głosowania. Ma tworzyć ramy pozwalające przeprowadzić wybór zgodnie z ustawą.

Które spółki podlegają nowym przepisom?
Nowe regulacje stosuje się do spółek z siedzibą w Polsce, których co najmniej jedna akcja jest dopuszczona do obrotu na rynku regulowanym w co najmniej jednym państwie członkowskimUE. Nie obejmują one jednak mikroprzedsiębiorców oraz małych i średnich przedsiębiorców.

Do kiedy spółka musi przyjąć politykę równowagi płci, a kiedy powinna przygotować pierwsze sprawozdanie?
Ustawa weszła w życie 18 sierpnia 2026 r. Spółka powinna przyjąć politykę równowagi płci najpóźniej do zakończenia pierwszego walnego zgromadzenia zwołanego po tej dacie. Jeżeli zgromadzenie zakończy się w ciągu dwóch miesięcy od wejścia ustawy w życie, ten obowiązek należy spełnić w terminie czterech miesięcy od tej daty, czyli do 18 grudnia 2026 r.

Przyjętą politykę albo inne regulacje zawierające wymagane zasady, a także informacje o obowiązujących przepisach i sankcjach należy udostępnić na stronie internetowej spółki.

Pierwsze sprawozdanie dotyczące udziału kobiet i mężczyzn w organach trzeba przekazać do 31 października 2026 r. podmiotowi wykonującemu w administracji rządowej zadania dotyczące zasady równego traktowania. Obecnie jest nim pełnomocnik rządu do spraw równości. Spółka powinna również udostępnić taki dokument na swojej stronie internetowej niezwłocznie po jego sporządzeniu.

Jak obliczyć wymagany udział płci niedostatecznie reprezentowanej i czy wystarczy osiągnięcie odpowiedniej liczby łącznie w zarządzie i radzie nadzorczej?
Najpierw należy zsumować wszystkie stanowiska w zarządzie i radzie nadzorczej, a następnie ustalić liczbę całkowitą najbardziej zbliżoną do 33 proc. otrzymanego wyniku. Przy trzech lub czterech stanowiskach będzie to jedna osoba, przy pięciu, sześciu lub siedmiu stanowiskach dwie osoby, a przy ośmiu trzy osoby.

Nie wystarczy jednak osiągnięcie tej liczby łącznie. Osoby należące do płci niedostatecznie reprezentowanej muszą zasiadać w każdym organie spółki. Jeżeli więc są wymagane trzy takie osoby, warunek nie zostanie spełniony, gdy wszystkie będą członkami rady nadzorczej, a w zarządzie nie będzie żadnej. Spółka musi zatem spełnić jednocześnie dwa warunki: osiągnąć wymaganą reprezentację w obu organach łącznie oraz zapewnić obecność płci niedostatecznie reprezentowanej zarówno w zarządzie, jak i w radzie nadzorczej.



fot. Materiały prasowe

MAGDALENA ZWOLIŃSKA
adwokat w HRLS Zwolińska & Zwoliński

Jeżeli spółka nie osiąga obecnie wymaganego poziomu, to czy musi zmienić skład organów przed końcem trwających kadencji?
Nie. Ustawa nie wymaga, aby z dniem wejścia w życie nowych przepisów spółki natychmiast zmieniły skład osobowy organów. Ustawodawca zakłada, że dochodzenie do celu będzie procesem. Jeżeli zarząd składa się obecnie wyłącznie z mężczyzn, których kadencja jeszcze trwa, spółka nie musi dokonywać nagłych zmian. Obowiązek przeprowadzenia procedury zgodnie z nowymi zasadami powstanie przy kolejnym procesie doboru, na przykład po upływie kadencji albo pojawieniu się wakatu.

Czy za samo nieosiągnięcie wymaganego udziału grozi kara Komisji Nadzoru Finansowego?
Nie. Jeżeli spółka nie osiągnie celu, zgodnie z art. 90gi ustawy musi w corocznym sprawozdaniu podać udział przedstawicieli poszczególnych płci w swoich organach oraz opisać środki podjęte w celu zwiększenia reprezentacji. Powinna też wyjaśnić przyczyny nieosiągnięcia celu i wyczerpująco przedstawić działania już podjęte oraz planowane.

Artykuł 96e ust. 2 ustawy pozwala KNF nałożyć karę do 500 tys. zł za niewykonanie lub nienależyte wykonanie obowiązków dotyczących prawidłowego doboru kandydatów, określonych w art. 90ge, albo sprawozdawczości, o której mowa w art. 90gi ust. 1. Kara nie grozi więc za sam fakt, że spółka nie osiągnęła 33-procentowego udziału ani reprezentacji w każdym organie.

POLITYKA MA DZIAŁAĆ, A NIE TYLKO ISTNIEĆ

Przepisy pozwalają nie tworzyć osobnej polityki, jeżeli odpowiednie zasady znajdują się już w innych regulacjach spółki. Jak ocenić, czy dotychczasowa polityka różnorodności albo procedura nominacyjna wystarczy?
Trzeba sprawdzić, czy obowiązujące w spółce regulacje zawierają wszystkie elementy wymagane przez art. 90gd ustawy. Dokument powinien określać zasady doboru osoby na stanowisko w organie spółki, które służą osiągnięciu celu wskazanego w art. 90gc ust. 2, oraz reguły zgłaszania kandydatów. Musi również uwzględniać programy rozwoju kariery kobiet i mężczyzn oraz strategię zarządzania zasobami ludzkimi.

Emitenci notowani na Głównym Rynku GPW podlegają już Dobrym praktykom spółek notowanych na GPW 2021, które przewidują posiadanie polityki różnorodności odnoszącej się do składu zarządu i rady nadzorczej. Istniejący dokument może więc wymagać jedynie dostosowania do warunków określonych w ustawie.

Skoro polityka ma obejmować programy rozwoju kariery i strategię zarządzania zasobami ludzkimi, czy spółka musi przebudować także zasady awansu poniżej szczebla zarządu?
Artykuł 90gd ust. 2 pkt 3 i 4 ustawy rzeczywiście wykracza poza sam moment wyboru członków zarządu i rady nadzorczej. Spółki powinny szerzej spojrzeć na to, skąd będą pochodzić przyszłe kandydatki i przyszli kandydaci do ich władz.

Ustawa nie wprowadza w tym obszarze równie rygorystycznych wymagań jak przy obsadzie organów. Wskazuje jednak, że osiągnięcie założonych celów wymaga wcześniejszej analizy zasad rozwoju zawodowego, awansowania oraz identyfikowania osób, które w przyszłości mogą pełnić funkcje w organach spółki. Dyrektywa mówi również o wspieraniu i rozwijaniu talentów kobiet na wszystkich szczeblach kariery, programach mentoringowych i rozwojowych oraz strategiach HR, które sprzyjają zróżnicowaniu rekrutacji.

Dokończenie na s. C2

eprasa.pl 92bf94022d

Dokończenie ze s. C1

Czy działania preferujące płeć niedostatecznie reprezentowaną mogą zostać uznane za dyskryminację pozostałych pracowników?
Kodeks pracy pozwala pracodawcom podejmować przez określony czas działania służące wyrównywaniu szans pracowników i zmniejszaniu istniejących nierówności. Jednocześnie awansowanie oraz dostęp do szkoleń podnoszących kwalifikacje należą do obszarów objętych obowiązkiem równego traktowania. Spółka powinna więc projektować programy rozwojowe tak, aby służyły usuwaniu rzeczywistych nierówności i mieściły się w granicach dopuszczalnych działań pozytywnych.

KRYTERIA TRZEBA USTALIĆ PRZED WYBOREM

Przed rozpoczęciem procesu spółka musi określić jasne, neutralne i niedyskryminacyjne kryteria. Jak uniknąć warunków pozornych albo dopasowanych do wcześniej wybranej osoby?
Kryteria powinny wynikać z obiektywnej potrzeby biznesowej spółki. Najpierw trzeba ustalić, jakich kwalifikacji, umiejętności i doświadczenia wymaga dane stanowisko. Dopiero na tej podstawie spółka może stworzyć neutralne, jasne i jednoznaczne warunki oceny. Nie powinny one opisywać konkretnej osoby, lecz profil kandydata odpowiadający potrzebom spółki.

Kiedy można uznać kwalifikacje dwóch osób za równorzędne, skoro doświadczenie menedżerskie, branżowe i specjalistyczne rzadko da się porównać według jednego wzorca?
Ustawa nie definiuje kwalifikacji równorzędnych ani nie wskazuje jednego sposobu ich porównywania. Nie muszą one oznaczać identycznego wykształcenia, przebiegu kariery czy doświadczenia branżowego. Dwie osoby można uznać za równorzędnie wykwalifikowane, jeżeli po zastosowaniu kryteriów i ich wag ustalonych przed rozpoczęciem procesu uzyskają porównywalną ocenę przydatności do objęcia danego stanowiska.

Jedna osoba może mieć większe doświadczenie menedżerskie, a druga lepszą znajomość branży albo kompetencje potrzebne spółce na określonym etapie rozwoju. Istotne jest, aby sposób porównania tych atutów został określony z góry, zastosowany jednakowo wobec wszystkich kandydatów i pozwalał odtworzyć tok oceny. Równorzędność nie powinna być ustalana dopiero wtedy, gdy znany jest już wynik procesu, ponieważ stwarzałoby to ryzyko dopasowania kryteriów do wcześniej wybranej osoby.

Jak udokumentować porównanie kandydatów i jakie materiały należy zachować na wypadek kontroli albo sporu?
Ustawa nie wprowadza zamkniętego katalogu dokumentów. Kryteria i sposób ich stosowania można ująć w matrycy kompetencyjnej, systemie punktowym albo innym narzędziu pozwalającym porównać kandydatów według zasad ustalonych przed rozpoczęciem procesu.

Spółka powinna zachować materiały umożliwiające odtworzenie całej procedury, przede wszystkim opis stanowiska i poszukiwanego profilu, kryteria doboru wraz z przypisanymi im wagami, arkusze ocen kandydatów, uzasadnienie wyniku porównania oraz dokumentację ostatecznej decyzji. Jeżeli odstąpiła od pierwszeństwa osoby należącej do płci niedostatecznie reprezentowanej, powinna szczegółowo udokumentować podstawę prawną i przyczyny wyboru innego kandydata.

Warto zachować również instrukcje przekazane headhunterom oraz innym uczestnikom procesu, korespondencję dotyczącą zgłaszania kandydatur i informacje udzielone osobie, która zakwestionowała wynik. Przepisy nie określają odrębnego okresu przechowywania całej tej dokumentacji. Należy go ustalić z uwzględnieniem ryzyka wystąpienia z roszczeniem, obowiązków dowodowych spółki oraz zasad ochrony danych osobowych.

A jeżeli dopiero po poznaniu kandydatów się okaże, że pierwotny profil stanowiska nie odpowiada potrzebom spółki? Czy można wtedy zmienić wagę kryteriów?
Zgodnie z art. 90ge ustawy kryteria doboru należy określić przed rozpoczęciem procesu. Spółki powinny więc przyjąć, że swobodne ich modyfikowanie w trakcie procedury jest niedopuszczalne i może sprowadzić interwencję KNF. Bezpieczniejszym rozwiązaniem będzie rozpoczęcie nowego procesu, od początku prowadzonego według kryteriów adekwatnych do potrzeb spółki i zgodnych z ustawą.

Przy równorzędnych kwalifikacjach pierwszeństwo otrzymuje osoba należąca do płci niedostatecznie reprezentowanej. Kiedy spółka może wyjątkowo wybrać inną osobę?
Za wyborem osoby należącej do płci przeciwnej muszą przemawiać inne istotne zasady dotyczące różnorodności, które wynikają z przepisów prawa. Decyzja powinna się opierać na obiektywnych i niedyskryminacyjnych kryteriach oraz uwzględniać szczególną sytuację konkretnego kandydata.

Nie wystarczy zatem powołanie się na ogólną politykę różnorodności przyjętą samodzielnie przez spółkę, jej preferencje biznesowe ani przekonanie, że drugi kandydat lepiej pasuje do zespołu. Podstawa odstąpienia od pierwszeństwa musi wynikać z przepisów prawa, a nie jedynie z regulacji wewnętrznych.

Każdy taki przypadek wymaga indywidualnej oceny. Spółka powinna szczegółowo udokumentować, jaka zasada różnorodności uzasadniała wybór, na jakiej podstawie prawnej się opierała oraz które okoliczności dotyczące wybranego kandydata przeważyły. Uzasadnienie będzie istotne także dlatego, że pominięty kandydat może zażądać informacji o powodach odstąpienia od pierwszeństwa oraz o kwalifikacjach wybranej osoby.

Jeżeli na dane stanowisko zgłosiła się tylko jedna osoba, czy spółka może ją wybrać, czy powinna ponowić procedurę i poszukać kandydatów umożliwiających przeprowadzenie oceny porównawczej?
Przepisy nie określają minimalnej liczby kandydatów ani nie nakazują wprost ponowienia procedury, gdy zgłosiła się tylko jedna osoba. Jednocześnie wymagają, aby wyboru dokonywać na podstawie oceny porównawczej kwalifikacji kandydatów. Przy jednej kandydaturze przeprowadzenie takiego porównania nie jest możliwe, dlatego sposób postępowania w tej sytuacji budzi wątpliwości.

Spółka powinna przede wszystkim sprawdzić, co przewiduje jej polityka równowagi płci. Jeżeli zakłada ona poszukiwanie większej liczby kandydatów albo przeprowadzenie oceny porównawczej, wybór jedynej zgłoszonej osoby bez ponowienia procedury może zostać uznany za niezgodny z przyjętymi zasadami. Wątpliwości mogą powstać również wtedy, gdy sposób organizacji naboru od początku ograniczał możliwość zgłoszenia innych osób i nie służył osiągnięciu równowagi płci.

Samo zgłoszenie jednej kandydatury nie powinno zatem automatycznie wykluczać jej wyboru. Spółka musi jednak ocenić, dlaczego nie pojawili się inni kandydaci, czy dochowała zasad określonych w swojej polityce oraz czy może rzetelnie wykazać, że procedura nie została ukształtowana w sposób omijający wymagania ustawy. Ze względu na brak jednoznacznego rozstrzygnięcia w przepisach warto z góry określić w polityce, kiedy jedna kandydatura może zostać poddana pod głosowanie, a kiedy proces należy ponowić.

Kandydatów poszukują również headhunterzy, akcjonariusze lub komitety nominacyjne. Jak zapewnić jednolite stosowanie kryteriów przez wszystkich uczestników procesu?
Podstawą jest precyzyjne i przejrzyste opisanie zasad doboru w polityce równowagi płci. Osoby poszukujące kandydatów oraz akcjonariusze powinni zostać poinformowani o jej treści. Spółka może także przygotować dodatkowe instrukcje dla podmiotów wspierających proces doboru.

KANDYDAT MOŻE ZAKWESTIONOWAĆ PROCEDURĘ

Odrzucony kandydat może zażądać informacji o kryteriach, ocenie porównawczej i kwalifikacjach wybranej osoby. Jak pogodzić ten obowiązek z ochroną danych osobowych i poufnością rekrutacji?
Kandydat może żądać informacji o zastosowanych kryteriach, ocenie porównawczej i jej uzasadnieniu. Jeżeli spółka odstąpiła od wyboru osoby należącej do płci niedostatecznie reprezentowanej, może on poznać także powody tej decyzji oraz kwalifikacje wybranego kandydata.

Ustawa nie wymaga podawania danych identyfikujących pozostałych uczestników procesu. Spółka musi jednak przekazać informacje pozwalające kandydatowi ocenić, dlaczego nie uzyskał stanowiska, jak przeprowadzono porównanie i jakie znaczenie dla wyniku miały poszczególne kryteria.

W jakim terminie i w jakiej formie spółka powinna odpowiedzieć na żądanie informacji zgłoszone przez odrzuconego kandydata?
Informację należy przekazać na piśmie albo w formie dokumentu elektronicznego, a więc także w sposób pozwalający zachować jej treść, na przykład pocztą elektroniczną. Ustawa nie ustanawia szczególnego terminu na udzielenie odpowiedzi. Spółka powinna więc określić go w swojej procedurze i odpowiadać bez zbędnej zwłoki. Zwlekanie z przekazaniem informacji może utrudnić obronę prawidłowości procesu i zwiększyć ryzyko sporu.

Odpowiedź powinna być na tyle konkretna, aby kandydat mógł poznać zastosowane kryteria, wynik i uzasadnienie oceny porównawczej, a w razie odstąpienia od pierwszeństwa także przyczyny tej decyzji oraz kwalifikacje wybranej osoby. Nie wymaga to ujawniania jej danych identyfikacyjnych ani informacji wykraczających poza ustawowy cel.

Jeżeli kandydat wystąpi z roszczeniem, co będzie musiał wykazać, a czego ma dowieść spółka?
Każdy kandydat, wobec którego spółka naruszyła ustawowe zasady doboru do organu, może żądać zadośćuczynienia w wysokości nieniższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę, ustalone na dzień zakończenia procesu, albo odszkodowania. Uprawnienie to przysługuje niezależnie od tego, czy kandydat należy do płci niedostatecznie reprezentowanej.

Szczególna reguła dotycząca ciężaru dowodu obejmuje jednak tylko kandydata należącego do płci niedostatecznie reprezentowanej, jeżeli wybrano osobę płci przeciwnej. Kandydat musi wykazać okoliczności faktyczne pozwalające przyjąć, że miał kwalifikacje co najmniej równorzędne z kwalifikacjami wybranej osoby. Nie musi natomiast od razu udowadniać, że spółka naruszyła ustawowe zasady doboru.

Jeżeli kandydat wykaże takie okoliczności, ciężar dowodu przechodzi na spółkę. To ona będzie musiała udowodnić, że zastosowała wcześniej określone, neutralne i niedyskryminacyjne kryteria, rzetelnie porównała kwalifikacje kandydatów oraz prawidłowo zastosowała regułę pierwszeństwa. W pozostałych przypadkach zastosowanie znajdą ogólne zasady dowodowe postępowania cywilnego.

Czy osiągnięcie wymaganej reprezentacji zwalnia spółkę ze stosowania szczególnych zasad w kolejnych procesach wyboru?
Tak. Zgodnie z art. 90gh ustawy szczególnych zasad doboru nie stosuje się do spółki, w której liczba stanowisk zajmowanych przez osoby należące do płci niedostatecznie reprezentowanej jest niemniejsza niż liczba najbardziej zbliżona do 33 proc. wszystkich stanowisk w jej organach, a przedstawiciele tej płci zasiadają w każdym z nich.

Co się stanie, jeżeli spółka osiągnie wymagany udział, a następnie ponownie spadnie poniżej ustawowego poziomu?
Wyłączenie szczególnych zasad doboru działa tylko tak długo, jak długo spółka zapewnia reprezentację określoną w art. 90gc ust. 2. Jeżeli wskutek rezygnacji, odwołania albo innej zmiany składu organów ponownie spadnie poniżej wymaganego poziomu lub zabraknie przedstawiciela płci niedostatecznie reprezentowanej w jednym z organów, przy kolejnym procesie doboru będzie musiała ponownie stosować zasady z art. 90ge–90gg. Nie powoduje to automatycznie nieważności wcześniejszych powołań, ale wpływa na sposób obsadzenia następnego stanowiska.

©℗

Rozmawiała **Izabela Rakowska-Boroń**

Zapraszamy do zadawania pytań

fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 92bf94022d

Dane całej grupy kapitałowej mogą przesądzić o obowiązkach w zakresie cyberbezpieczeństwa

PYTANIE: Prowadzimy spółkę produkującą urządzenia elektryczne, która zatrudnia 80 osób. Jej jedynym wspólnikiem jest niemiecka spółka dominująca, a cała grupa kapitałowa ma ponad 400 pracowników. Korzystamy ze wspólnego systemu planowania zasobów przedsiębiorstwa (z ang. Enterprise Resource Planning, dalej: ERP), usług chmurowych i obsługi informatycznej zapewnianej przez centralę. Czy przy ustalaniu wielkości przedsiębiorstwa musimy uwzględnić dane podmiotów powiązanych? Jeśli tak, czy jesteśmy podmiotem ważnym i do 3 października 2026 r. powinniśmy złożyć wniosek o wpis do odpowiedniego wykazu?

Izabela Rakowska-Boroń
izabela.rakowska-boron@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Tak, co do zasady trzeba uwzględnić dane przedsiębiorstw powiązanych. Jeżeli przez to spółka przekracza progi właściwe dla średniego przedsiębiorstwa, a jej działalność mieści się w kategorii wskazanej w załączniku nr 2 do ustawy o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (dalej: u.k.s.c.), zasadniczo będzie podmiotem ważnym. Jeśli spełniała te warunki 3 kwietnia 2026 r., kiedy przepisy u.k.s.c. weszły w życie, i nie została wpisana do wykazu z urzędu, powinna zrobić to samodzielnie do 3 października 2026 r. Samo prowadzenie przez firmę działalności produkcyjnej nie przesądza o objęciu jej u.k.s.c.

Należy ustalić, czy rzeczywisty zakres aktywności odpowiada jednemu z rodzajów podmiotów wymienionych w załączniku nr 1 albo nr 2 do ustawy.

Załącznik nr 2 obejmuje m.in. producentów urządzeń elektrycznych. Kod PKD może być pomocny, ale nie rozstrzyga o kwalifikacji. Jeżeli wyroby spółki należą do kategorii wskazanej w ustawie, trzeba wówczas ustalić wielkość przedsiębiorstwa.

Ważne powiązania właścicielskie

Spółka, która zatrudnia 80 osób i dokonuje kwalifikacji samodzielnie, mogłaby spełniać kryteria małego przedsiębiorstwa. Sytuację zmienia jednak jej przynależność do grupy kapitałowej.

Jeżeli niemiecka spółka ma wszystkie udziały w polskiej, obie są przedsiębiorstwami powiązanymi. Przy ustalaniu statusu należy więc co do zasady zsumować liczbę pracowników, roczny obrót i sumę bilansową oraz uwzględnić dane pozostałych przedsiębiorstw powiązanych, jeżeli wymagają tego zasady określone w załączniku I do rozporządzenia Komisji nr 651/2014.

W opisanym przypadku nie bierze się więc pod uwagę wyłącznie 80 pracowników polskiej spółki. Po doliczeniu danych grupy zatrudnienie przekracza 250 osób, czyli górny próg przewidziany dla średniego przedsiębiorstwa. Jeżeli spółka prowadzi działalność wymienioną w załączniku nr 2 do u.k.s.c., będzie zasadniczo podmiotem ważnym.

Inaczej oblicza się dane przedsiębiorstw partnerskich, w których udział innego podmiotu wynosi co najmniej 25 proc., ale nie przekracza 50 proc. W takim przypadku liczbę pracowników oraz dane finansowe dolicza się proporcjonalnie do udziału w kapitale lub prawach głosu.

Trudne zastosowanie wyjątku

Wspomniana ustawa przewiduje wyjątek dla części przedsiębiorstw, które przekraczają właściwe progi wyłącznie po doliczeniu danych podmiotów partnerskich lub powiązanych.

Może on mieć zastosowanie, jeżeli systemy informacyjne poszczególnych firm są od siebie niezależne albo przedsiębiorstwa nie świadczą usług wspólnie.

W przedstawionym stanie faktycznym spółka korzysta jednak ze wspólnego systemu ERP, usług chmurowych oraz centralnej obsługi IT. Awaria albo cyberatak dotyczący infrastruktury grupy może więc oddziaływać na jej działalność.

Ostateczna ocena wymaga sprawdzenia sposobu działania konkretnych systemów, podziału odpowiedzialności oraz zależności między usługami świadczonymi przez poszczególne firmy. Nie wystarczy samo stwierdzenie, że każda z nich jest odrębną osobą prawną.

Nie koniec obowiązków

Prywatna spółka produkcyjna nie należy zasadniczo do kategorii podmiotów wpisywanych do wykazu z urzędu. Powinna więc dokonać samorejestracji.

Wniosek o wpis składa się elektronicznie za pośrednictwem aplikacji Wykaz KSC w Systemie S46, dostępnej przez internet pod adresem wykaz-ksc.gov.pl.

Wniosek w imieniu spółki może złożyć jej kierownik albo osoba przez niego upoważniona. Późniejsze zmiany informacji objętych wykazem należy zgłaszać w terminie 14 dni.

Uwaga! Jeżeli przedsiębiorca zacznie spełniać warunki uznania za podmiot kluczowy lub ważny dopiero po 3 kwietnia 2026 r., na złożenie wniosku ma sześć miesięcy od dnia spełnienia tych przesłanek.

Na początek rejestracja

Spółka musi wdrożyć system zarządzania bezpieczeństwem informacji obejmujący systemy wykorzystywane w procesach wpływających na świadczenie usługi objętej ustawą.

Najpierw powinna ustalić, od jakich zasobów zależy produkcja. Analiza może objąć m.in. system ERP, oprogramowanie sterujące urządzeniami, dane produkcyjne, infrastrukturę sieciową, usługi chmurowe, kopie zapasowe oraz dostęp serwisantów zewnętrznych.

Następnie trzeba ocenić ryzyko i dobrać zabezpieczenia. Ustawa wymaga m.in.:

- kontroli dostępu do systemów i danych;
- zarządzania kontami oraz uprawnieniami użytkowników;
- stosowania uwierzytelniania wieloskładnikowego;
- zarządzania podatnościami i aktualizacjami;
- zapewnienia bezpieczeństwa personelu i dostawców;
- przygotowania kopii zapasowych;
- opracowania oraz testowania planów ciągłości działania i odtworzenia działalności;
- monitorowania zdarzeń w systemach;
- prowadzenia dokumentacji potwierdzającej wykonywanie przyjętych procedur.

Umowy wewnątrz grupy

Korzystanie z centralnych usług IT nie przenosi odpowiedzialności za wykonanie obowiązków na spółkę dominującą. Polska firma powinna wiedzieć, kto odpowiada za utrzymanie wspólnych systemów, jak zgłasza się awarie i w jakim terminie otrzyma dane potrzebne do oceny incydentu.

Należy sprawdzić umowy oraz wewnątrzgrupowe zasady świadczenia usług. Powinny one regulować co najmniej:

- czas przekazania informacji o awarii lub cyberataku;
- dostęp do danych potrzebnych do ustalenia przyczyn zdarzenia;
- zakres pomocy podczas usuwania skutków zdarzenia;
- zasady wykonywania i odtwarzania kopii zapasowych;
- odpowiedzialność za aktualizacje oraz usuwanie podatności;
- dostępność osób odpowiedzialnych poza godzinami pracy.

Uwaga! To ważne również ze względu na krótkie terminy raportowania. W razie poważnego incydentu podmiot ważny musi przekazać właściwemu sektorowemu CSIRT (Zespół Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego, z ang. Computer Security Incident Response Team) wczesne ostrzeżenie – nie później niż w ciągu 24 godzin od jego wykrycia – a następnie co do zasady dokonać zgłoszenia w ciągu 72 godzin. ©℗

Podstawa prawna

- ustawa z 5 lipca 2018 r. o krajowym systemie cyberbezpieczeństwa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 20; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 252)
- załącznik I do rozporządzenia Komisji (UE) z 17 czerwca 2014 r. nr 651/2014 uznającego niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu (Dz.Urz. UE z 2023 r. L167)

Pisaliśmy o tym...

- „Cyberbezpieczeństwo: brak wpisu do wykazu nie chroni zarządu przed odpowiedzialnością" – tygodnik Firma i Prawo z 7 kwietnia 2026 r. (DGP nr 66)
- „System cyberbezpieczeństwa obejmie tysiące firm z 19 sektorów" – tygodnik Firma i Prawo z 10 marca 2026 r. (DGP nr 47)
- „NIS2 przenosi cyberbezpieczeństwo z działu IT do gabinetu prezesa" – tygodnik Firma i Prawo z 18 listopada 2025 r. (DGP nr 223)
- „Błędna diagnoza co do kosztów z NIS2 może być kosztowna" – tygodnik Firma i Prawo z 1 września 2025 r. (DGP nr 169)

W jakim terminie powinna wpłynąć zgoda na przedłużenie związania ofertą

PYTANIE: Gmina zwróciła się do naszej spółki o zgodę na przedłużenie terminu związania ofertą o 30 dni. Dotychczasowy okres kończy się jednak w niedzielę. Czy możemy przesłać oświadczenie w poniedziałek, czyli następnego dnia? Czy jeśli tak zrobimy, zamawiający może odrzucić naszą ofertę?

Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Nie należy czekać do poniedziałku. Zgodę trzeba złożyć przed upływem dotychczasowego terminu związania ofertą. Jeżeli przypada on w niedzielę, oświadczenie należy przekazać najpóźniej tego dnia, a najbezpieczniej zrobić to wcześniej. Spóźnienie może skutkować odrzuceniem oferty.

Zgodnie z art. 307 prawa zamówień publicznych (dalej: p.z.p.), jeżeli wybór najkorzystniejszej oferty nie nastąpi przed upływem terminu związania nią wykonawcy, zamawiający może się zwrócić do uczestników postępowania o zgodę na jego przedłużenie. Może zrobić to jednokrotnie, a dodatkowy okres nie może przekroczyć 30 dni.

Wykonawca zainteresowany dalszym udziałem w przetargu musi złożyć pisemne oświadczenie. Jeżeli zamawiający wymagał wadium, należy również przedłużyć okres jego ważności albo, gdy nie jest to możliwe, wnieść nowe na dodatkowy okres.

Samo wystąpienie gminy nie powoduje automatycznego przedłużenia związania ofertą. Zgodnie z art. 226 ust. 1 pkt 12 p.z.p. zamawiający odrzuca ofertę, jeżeli wykonawca nie wyraził pisemnej zgody na przedłużenie tego terminu. Tak samo należy ocenić brak odpowiedzi.

Uwaga! Wskazane przez gminę 30 dni to okres, o który ma zostać przedłużone związanie ofertą, a nie czas przysługujący spółce na udzielenie odpowiedzi. Zgoda musi zostać przekazana przed upływem dotychczasowego okresu związania złożoną propozycją.

Potwierdzają to ustalenia Regionalnej Izby Obrachunkowej w Krakowie zawarte w wystąpieniu pokontrolnym z 12 sierpnia 2025 r. (znak WK.6130.15.25). W badanej przez RIO sprawie termin związania ofertą upływał 3 kwietnia 2022 r., w niedzielę. Wykonawca przekazał zgodę na jego przedłużenie następnego dnia, czyli w poniedziałek. Zamawiający mimo to nie odrzucił jego oferty, a następnie wybrał ją jako najkorzystniejszą. RIO uznała takie postępowanie za nieprawidłowe.

Spółka powinna zatem przekazać oświadczenie najpóźniej w niedzielę. Warto jednak zrobić to wcześniej, np. w piątek. Złożenie dokumentu dopiero w poniedziałek może prowadzić do odrzucenia oferty. ©℗

Podstawa prawna

- art. 226 ust. 1 pkt 12 oraz art. 307 ustawy z 11 września 2019 r. – Prawo zamówień publicznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 793)

eprasa.pl 92bf94022d

Umowa zaakceptowana e-mailem. Kto podjął decyzję?

„Zgadzam się”. „Potwierdzam”. „Możemy działać”. W wielu firmach właśnie takie wiadomości wysłane do kontrahenta kończą korespondencję dotyczącą warunków kontraktu czy wydatków. Dopóki wszystko przebiega zgodnie z planem, taki sposób wydaje się dobry, szybki i wygodny. Problem zaczyna się, gdy pojawia się spór, zwłaszcza gdy sprawa trafia do sądu. Wtedy krótkie „OK” może nie wystarczyć, by ustalić, kto i na co się zgodził oraz czy miał do tego uprawnienia. Znaczenie ma też to, gdzie jest przechowywana dokumentacja i do której wersji dokumentu odnosiła się akceptacja.



dr Przemysław Sołdacki
CEO AMODIT, ekspert ds. digitalizacji i automatyzacji procesów biznesowych

Rozważmy taką sytuację: pracownik przesyła przełożonemu umowę z kontrahentem i w odpowiedzi otrzymuje krótkie: „OK, akceptuję”. Z jego punktu widzenia sprawa jest zamknięta. Tylko czy rzeczywiście? Nie wiemy, czy osoba odpowiadająca na wiadomość miała prawo zaakceptować zobowiązanie o tej wartości. Nie wiemy, czy dokument powinien wcześniej trafić do działu prawnego, finansowego albo compliance. Nie zawsze można też jednoznacznie ustalić, której wersji umowy dotyczyła odpowiedź, szczególnie jeżeli dokument był wcześniej wielokrotnie przesyłany i poprawiany.

W uporządkowanym procesie na te pytania powinno być możliwe udzielenie jednoznacznych odpowiedzi. Zasady powinny określać, kto może zatwierdzić określony rodzaj zobowiązania, przy jakiej wartości, w jakiej kolejności i po spełnieniu jakich warunków. Trzeba też odróżnić wewnętrzną akceptację od uprawnienia do zawarcia umowy w imieniu firmy.

To zasadnicza różnica między komunikacją w sprawie umowy a procesem jej akceptacji. Proces pozwala ustalić, kto, kiedy, w jakim zakresie i na jakiej podstawie podjął konkretną decyzję.

„Przecież mamy to na Teamsie”

Jeszcze większe ryzyko pojawia się wtedy, gdy decyzje przenoszą się z poczty elektronicznej do komunikatorów. Narzędzia takie jak Teams czy Slack sprawdzają się w bieżącej współpracy. Nie oznacza to jednak, że każda prowadzona za ich pomocą rozmowa powinna świadczyć o formalnym podjęciu decyzji.

W zależności od ustawień wiadomości mogą być edytowane lub usuwane, sposób przechowywania historii zależy od konfiguracji danego środowiska, a odnalezienie konkretnej rozmowy po roku czy dwóch latach może być problematyczne. Dodatkowo decyzja często ginie wśród kilkudziesięciu innych wiadomości.

„Zróbmy to” napisane między pytaniem o termin spotkania a komentarzem dotyczącym fragmentu prezentacji może mieć poważne konsekwencje biznesowe. Organizacja powinna więc odróżniać miejsce, w którym pracownicy rozmawiają o decyzji, od tego, w którym zostaje ona formalnie podjęta i odnotowana.

WAŻNE! Komunikator może być miejscem dyskusji, ale nie powinien być jedynym źródłem informacji o tym, kto zatwierdził istotne zobowiązanie przedsiębiorstwa.

Ustna aprobata nie wystarczy

Jeszcze trudniejsza sytuacja występuje w przypadku ustnych akceptacji. „Rozmawiałem z dyrektorem, zgodził się”. Takie zdanie w wielu organizacjach wystarcza, aby uruchomić zakup, zlecić usługę czy rozpocząć negocjacje z kontrahentem. Problem pojawia się później, gdy uczestnicy takiej rozmowy inaczej pamiętają jej przebieg. Jedna osoba była przekonana, że wyraziła zgodę na dalsze negocjacje. Druga zrozumiała ją jako zgodę na podpisanie umowy. Po kilku miesiącach niezwykle trudno odtworzyć nie tylko to, czego dotyczyła decyzja, lecz także kontekst, w którym została podjęta.

Nie musi to wynikać ze złej woli którejkolwiek ze stron. Pamięć jest zawodna, sytuacja biznesowa się zmienia, a pracownicy odchodzą z organizacji lub zmieniają stanowiska. Firma powinna zachowywać historię podejmowania decyzji.

Brak kontroli nad procesami

W zarządzaniu procesami często koncentrujemy się na tym, czy decyzja była dobra. Z perspektywy organizacyjnej równie istotne jest to, czy można odtworzyć sposób jej podjęcia.

Załóżmy, że po dwóch latach pojawia się spór dotyczący umowy. Osoba, która prowadziła projekt, nie pracuje już w firmie. Jej przełożony zmienił stanowisko. Dokument występuje w kilku wersjach, a część ustaleń znajduje się w skrzynkach e-mailowych byłych pracowników. Zaczyna się cyfrowa archeologia: przeszukiwanie poczty, folderów, dysków i komunikatorów oraz próba ustalenia, co właściwie wydarzyło się dwa lata wcześniej. To poważny problem zarządczy.

Uwaga! Jeżeli organizacja nie potrafi w rozsądnym czasie odpowiedzieć na pytanie, kto zatwierdził określone zobowiązanie, kiedy to zrobił, której wersji dokumentu dotyczyła zgoda i jakie były wcześniejsze etapy akceptacji, nie ma pełnej kontroli nad własnymi procesami.

Chaos decyzyjny rośnie razem z firmą

Nieformalne sposoby podejmowania decyzji często powstają naturalnie. W mniejszej organizacji wiele spraw można uzgodnić bezpośrednio, a ustalenie, kto odpowiada za daną decyzję, zazwyczaj nie jest skomplikowane. Wraz z rozwojem firmy przybywa jednak osób uczestniczących w procesach, poziomów akceptacji, zastępstw, pełnomocnictw i wyjątków.

Duże organizacje zazwyczaj mają zdefiniowane procedury. Problem pojawia się wtedy, gdy część decyzji zaczyna zapadać obok nich. Im bardziej złożona organizacja, tym trudniej później ustalić, kto miał podjąć decyzję, kto faktycznie to zrobił i na jakiej podstawie.

Uwaga! Cyfryzacja procesu nie powinna polegać wyłącznie na zastąpieniu papierowego dokumentu plikiem PDF czy przeniesieniu komunikacji do narzędzi cyfrowych. Kluczowe jest odwzorowanie w nim zasad: kto, w jakiej sytuacji i na jakich podstawach może podjąć określoną decyzję.

Podobny wniosek płynie z badania PwC „AI Performance Study 2026”, przeprowadzonego wśród 1217 przedstawicieli wyższej kadry zarządzającej firm z 25 sektorów. Organizacje, które najwięcej zyskują dzięki AI, włączają ją w podstawowe procesy i systemy, zamiast poprzestawać jedynie na dodawaniu kolejnych narzędzi do dotychczasowego sposobu pracy.

Dobry system zwalnia z wielu obowiązków

Pracownicy często obchodzą procedury, ponieważ formalna ścieżka trwa dłużej niż wysłanie wiadomości do przełożonego. To ważny sygnał dla zarządzających. Jeżeli proces wymaga kilkunastu e-maili, ręcznego sprawdzania limitów i przypominania kolejnym osobom o akceptacji, problemem jest jego konstrukcja.

Uwaga! Nowoczesny system obsługi procesu może automatycznie skierować sprawę do właściwej osoby zależnie od rodzaju dokumentu, wartości zobowiązania, działu czy innych parametrów. Może uwzględniać zastępstwa, pilnować kolejności akceptacji, przypominać o oczekujących zadaniach i rejestrować pełną historię działań.

Dzięki temu pracownik nie musi się zastanawiać, czy umowę powinien wysłać do dyrektora finansowego, zarządu czy prawnika. Sprawa przechodzi właściwą ścieżkę zgodnie z ustalonymi zasadami.

Z mojego doświadczenia wynika, że automatyzacja nie powinna oznaczać dokładania kolejnych procedur. Dobrze wdrożona zwalnia pracowników z konieczności pamiętania o każdym etapie akceptacji.

Odpowiedzialności nie można zautomatyzować

Do procesów biznesowych coraz szerzej wchodzi również sztuczna inteligencja. Może analizować dokumenty, klasyfikować sprawy, wydobywać informacje z umów, wskazywać ryzyka czy wspierać pracowników w podejmowaniu decyzji. To szansa na usprawnienie pracy, ale także kolejny powód, by jasno określić zakres odpowiedzialności.

Im więcej czynności wykonują systemy, tym precyzyjniej organizacja powinna określać, gdzie kończy się automatyzacja, a zaczyna decyzja człowieka. AI może przygotować rekomendację, wskazać odstępstwo od standardu czy skierować dokument na odpowiednią ścieżkę. Decyzję biznesową powinien jednak podjąć człowiek, a proces powinien wskazywać, kto jest do tego uprawniony.

Ścieżka udzielenia zgody

Dojrzałość cyfrowa organizacji nie polega na rezygnacji z e-maili czy komunikatorów. Są one niezbędnymi narzędziami współpracy. Trzeba jednak wyznaczyć granicę między rozmową z ich wykorzystaniem a formalnym procesem.

Jeżeli decyzja ma znaczenie finansowe, prawne, operacyjne lub regulacyjne, organizacja powinna być w stanie odtworzyć jej ścieżkę: inicjatora, kolejne akceptacje, daty, zakres uprawnień, wersję dokumentu i kontekst. Nie chodzi przy tym o tworzenie procedur dla każdej drobnej czynności, lecz o określenie, które decyzje wymagają udokumentowanej ścieżki akceptacji.

W rzeczywistości dojrzałość procesu można sprawdzić prostym pytaniem: czy za rok, dwa lub pięć lat będziemy w stanie jednoznacznie ustalić, kto podjął daną decyzję, na jakiej podstawie i czego dokładnie dotyczyła jego zgoda?

AUTOPROMOCJA



Jak przygotować się do kontroli PIP z nowymi uprawnieniami

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Kup na: **sklep.infor.pl**

eprasa.pl 92bf94022d

DGP | Gazeta Prawna

29 września 2026 nr 189 (6858) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość

ROZLICZENIA Przychód ze sprzedaży środka trwałego nie wpływa na składkę zdrowotną. Ale co zrobić, gdy sprzedajemy składnik podlegający jednorazowej amortyzacj? B2

Firma i prawo

NIERUCHOMOŚCI Stare warunki techniczne dla budynków wygasły, nowych wciąż nie ma. Może to poważnie utrudnić prowadzenie niektórych postępowań dotyczących samowoli B6

Prawnik

SONDAŻ DGP Ponad 36 proc. ankietowanych wyraża zdecydowane lub umiarkowane poparcie dla scenariusza siłowego usunięcia z Trybunału Konstytucyjnego prezesa B7

Samorząd i administracja

CYFRYZACJA Sposób cyfryzacji procedury „Niebieskie karty" wymaga korekt. Brakuje określenia, jaki wpływ na procedurę w formie papierowej będzie miało uruchomienie jej elektronicznie B9

Kadry i płace

ZATRUDNIENIE Przedstawiciel osoby wykonującej pracę platformową będzie mógł wnioskować o wszczęcie postępowania w sprawie domniemania stosunku pracy wobec tej osoby. Bez jej zgody B10

Nowe produkty z wymogami EUDR. Branża: to zaostrzenie, nie uproszczenie

PRAWO UNIJNE Unijne rozporządzenie o wylesianiu po raz pierwszy obejmie gotowe kosmetyki. Od 30 grudnia 2027 r. będą to mydła zawierające palmę olejową lub wytworzone przy jej użyciu, a także kolejne surowce oleochemiczne. Branża kosmetyczna mówi o paradoksie: zmiany przedstawiane jako uproszczenie **oznaczają dla niej nowe obowiązki**

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Chodzi o rozporządzenie delegowane Komisji (UE) 2026/2102 z 13 lipca 2026 r., zmieniające załącznik I do rozporządzenia 2023/1115 (EUDR), które opublikowano w Dzienniku Urzędowym UE 17 września. W życie weszło następnego dnia.

EUDR ma zminimalizować wkład Unii w wylesianie i degradację lasów. Dotyczy siedmiu towarów – bydła, kakao, kawy, palmy olejowej, kauczuku, soi i drewna – oraz wymienionych w załączniku I produktów z nich wytworzonych. Firmy, które wprowadzają je na unijny rynek, udostępniają je na nim lub z niego wywożą, mają obowiązki w zakresie należytej staranności. Operator musi m.in. ustalić pochodzenie surowca, zebrać dane o miejscu produkcji i jego legalności oraz ocenić ryzyko, a następnie złożyć oświadczenie o należytej staranności (DDS).

Nowelizacja załącznika częściowo zawęża zakres regulacji – z wykazu wypadły m.in. skóry bydlęce, gumowe pasy i taśmy przenośnikowe, nasiona soi do siewu oraz siedzenia z elementami drewnianymi do samochodów i samolotów. Komisja doprecyzowała też, czego EUDR nie obejmuje. Poza zakresem są próbki handlowe o znikomej wartości i produkty przeznaczone do badań, wyroby z bambusa i rattanu, a przy wielu pozycjach także odpady, produkty używane i z drugiej ręki oraz opakowania służące do ochrony lub transportu innego produktu.

Wskazano również gatunki: przepisy dotyczą tylko bydła z rodzaju Bos, palmy olejowej z rodzaju Elaeis i kauczuku z Hevea brasiliensis, a nie obejmują m.in. bawołów, oleju babassu ani kauczuku syntetycznego. Jeśli chodzi o producentów kosmetyków, to akt idzie jednak w przeciwną stronę.

Mydło w załączniku do EUDR

Do pozycji dotyczących palmy olejowej Komisja dopisała dwie nowe: „ex 3401 11 00 mydło w postaci kostek lub ukształtowanych kawałków do stosowania toaletowego (włączając produkty lecznicze), które zawierają palmę olejową lub zostały wytworzone przy jej użyciu" oraz „ex 3401 20 mydło w postaciach innych niż kostki lub ukształtowane kawałki, które zawierają palmę olejową lub zostały wytworzone przy jej użyciu".

Oznaczenie „ex" sygnalizuje, że regulacja nie obejmuje całego kodu taryfowego, lecz tylko mydła powiązane z palmą olejową. Z pierwszej wyłączono też mydła w zakresie, w jakim służą do wytwarzania produktów leczniczych.

– Dla naszej branży to bardzo istotna zmiana. Po raz pierwszy EUDR uwzględni kosmetyki – produkty gotowe, które wcześniej nie były nim objęte – podkreśla dr inż. Ewa Starzyk, dyrektor ds. regulacji i zrównoważonego rozwoju w Polskim Związku Przemysłu Kosmetycznego.

Załącznik poszerzono też o kolejne pochodne oleju palmowego, m.in. glicerol surowy, alkohole laurylowy, cetylowy i stearylowy, kwasy oleinowy, linolowy i linolenowy wraz z solami i estrami, czwartorzędowe sole amoniowe, amidy alifatyczne, niektóre polietery i preparaty chemiczne – każdorazowo tylko wtedy, gdy wytworzono je przy użyciu palmy olejowej. Komisja tłumaczy w motywach, że dotychczasowy wykaz nie obejmował wszystkich istotnych pochodnych oleju palmowego stosowanych w oleochemii, przez co część z nich mogła trafiać na rynek bez spełnienia wymogów EUDR. Na liście pojawiły się też dodatkowo zamrożone języki bydlęce i kawa rozpuszczalna.

Komisja ogłosiła ten pakiet jako uproszczenia. Z perspektywy producentów kosmetyków to zdecydowanie zaostrzenie

Wszystkie nowe pozycje będą stosowane od 30 grudnia 2027 r., a więc rok po terminie, od którego zasadnicze obowiązki zaczną obowiązywać wobec produktów już objętych regulacją.

Rozporządzenie delegowane KE do EUDR. Uproszczenie czy zaostrzenie?

– Komisja ogłosiła ten pakiet jako uproszczenia. Dla nas to paradoks, bo z perspektywy producentów kosmetyków to zdecydowanie zaostrzenie – mówi Ewa Starzyk. Jej zdaniem zmiany mogą oznaczać nowe obowiązki, ryzyko dalszego wzrostu cen surowców i zawężenia ich oferty, a także problemy w łańcuchach wartości. – Branża potrzebuje przede wszystkim stabilnego i przewidywalnego zakresu regulacji, a tymczasem funkcjonujemy w warunkach ciągle zmieniającego się prawa i wciąż nowych obowiązków i kosztów – dodaje.

W nieco innym tonie zmiany komentuje Mateusz Sroka, prezes zarządu Verigreen, firmy specjalizującej się we wdrożeniach EUDR. – Kierunek zmian oceniam pozytywnie, ponieważ Komisja jednocześnie usuwa część nieproporcjonalnych obciążeń i zamyka luki w zakresie produktowym – mówi. Zastrzega jednak: – Ostrożnie podchodzę do określania tych zmian wyłącznie mianem uproszczenia. Dla części przedsiębiorstw rzeczywiście oznaczają mniej obowiązków. Dla innych – szczególnie działających w łańcuchach kawy rozpuszczalnej i pochodnych oleju palmowego – rozpoczęcie przygotowań do obowiązków, których wcześniej nie planowały.

Importer kosmetyków z większymi wymogami

– Firmy kosmetyczne już od dłuższego czasu prowadzą działania przygotowawcze: mapują portfolio surowców, weryfikują kody CN, analizują swoją rolę w łańcuchu dostaw w odniesieniu do każdego surowca i wynikające z niej obowiązki. Różnią się one bowiem w zależności od miejsca zakupu i są szczególnie szerokie w przypadku importu surowców i opakowań – wyjaśnia Ewa Starzyk. Jak tłumaczy, najszersze obowiązki dotyczą mydeł importowanych. Producent wytwarzający je w UE z surowców kupionych na unijnym rynku będzie miał nieco prościej, jeśli chodzi o obciążenia dokumentacyjne.

Mateusz Sroka przypomina, że po zmianach EUDR podmiot działający na dalszym etapie łańcucha dostaw lub podmiot handlowy co do zasady nie składa własnego DDS i nie powtarza pełnej procedury wykonanej przez operatora. Musi jednak gromadzić i przechowywać wymagane informacje o dostawcach i odbiorcach.

EUDR a polskie firmy. Nie czekać na ustawę

Działania w firmie trzeba zacząć od przeglądu katalogu produktów i przypisania im właściwych kodów CN. Sroka radzi zwrócić uwagę zwłaszcza na pozycje oznaczone jako „ex", przy których zakres EUDR może być węższy niż cały kod taryfowy – a tak jest właśnie w przypadku mydeł. – Każda korekta załącznika pociąga też za sobą aktualizację klasyfikacji produktów, dokumentów dostawców, procedur wewnętrznych i systemów IT – podkreśla.

EUDR i zmieniające je rozporządzenie delegowane stosuje się bezpośrednio. Polski projekt ustawy (UC101) ma określić przede wszystkim organy kontroli i sankcje – według wersji z 26 sierpnia 2026 r. produkty z palmy olejowej nadzorowałaby IJHARS. Projekt jest na etapie prac rządowych.

PZPK deklaruje, że rozumie potrzebę spójnych warunków konkurencji między producentami surowców w UE i poza nią, ale sprzeciwia się przerzucaniu ciężaru regulacyjnego na dalszych użytkowników. – Z perspektywy branży kluczowe jest teraz, aby zakres EUDR nie był dalej rozszerzany bez przejrzystej analizy skutków, odpowiedniego okresu dostosowawczego i dialogu z sektorami, które będą miały nowe obowiązki – sumuje Ewa Starzyk.

©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 92bf94022d

DGP
3+3 miesiące gratis
promocja jesienna
Wygenerowane przy użyciu AI
Wejdź i korzystaj

Jednorazowa amortyzacja a składka zdrowotna. MZ rozwiało obawy

ROZLICZENIA Przychód ze sprzedaży środka trwałego nie wpływa co do zasady na składkę zdrowotną. Ale **jak ma postąpić przedsiębiorca, który sprzedaje składnik majątku jednorazowo zamortyzowany?** Spytaliśmy o to Ministerstwo Zdrowia

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska
@infor.pl

– Odpowiedź ministerstwa jest dobrą wiadomością dla przedsiębiorców rozliczających się według skali podatkowej i podatkiem liniowym – komentuje Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy InFaktu, i wyjaśnia to na przykładach.

Podatkowy dochód ze sprzedaży

Zasadniczo przedsiębiorca, gdy sprzeda środek trwały, uzyskuje przychód dla celów podatkowych. Może od niego odliczyć wydatki, które poniósł na nabycie tego składnika majątku, ale tylko w takiej części, w jakiej wcześniej nie zaliczył ich do podatkowych kosztów poprzez odpisy amortyzacyjne. Innymi słowy, tego, co już raz wykazał jako koszt uzyskania przychodu (w postaci odpisu amortyzacyjnego), nie może wykazać po raz drugi jako kosztu. Tak jest ustalany dochód ze sprzedaży.

Ani przychód, ani koszt

Inne zasady obowiązują przy obliczaniu składki na ubezpieczenie zdrowotne. Od 1 stycznia 2025 r. w podstawie jej wymiaru nie uwzględnia się:

- przychodów ze sprzedaży środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych, czyli przychodów, o których mowa w art. 14 ust. 2 pkt 1 i 19 ustawy o PIT, ani
- kosztów uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT.

Tak wynika z art. 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461 ze zm.).

Jednorazowo zamortyzowane

A co z jednorazowym odpisem amortyzacyjnym? Artykuł 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy zdrowotnej mówi wyraźnie o kosztach uzyskania przychodów w rozumieniu art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT. Czy dotyczy to również sytuacji, gdy środek trwały został jednorazowo zamortyzowany? Spytaliśmy o to Ministerstwo Zdrowia.

W odpowiedzi resort wyjaśnił: „W przypadku, gdy wartość środka trwałego została zaliczona do kosztów uzyskania przychodów w całości w ramach jednorazowego odpisu amortyzacyjnego, to w dacie odpłatnego zbycia tego środka trwałego nie występują koszty uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT". W konsekwencji – jak wyjaśnił resort – przy kalkulacji podstawy wymiaru składki zdrowotnej nie wyłącza się dokonanego już jednorazowego odpisu amortyzacyjnego. Takiemu wyłączeniu podlegają (zgodnie z art. 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy zdrowotnej) koszty uzyskania przychodu, a nie odpisy amortyzacyjne – tłumaczy MZ (zobacz: ramka).

Odpowiedź Ministerstwa Zdrowia to dobra wiadomość dla przedsiębiorców. Najpierw, dzięki odpisom amortyzacyjnym, obniżają sobie składkę zdrowotną, a potem sprzedają środek trwały bez tej składki

– Mówiąc prościej, przedsiębiorca najpierw obniża sobie składkę zdrowotną dzięki odpisom amortyzacyjnym, a potem sprzedaje środek trwały bez tej składki – tłumaczy Piotr Juszczyk. Podkreśla, że dotyczy to wyłącznie składki zdrowotnej. W podatku dochodowym sprzedaż nadal generuje przychód.

Ekspert InFaktu wyjaśnia praktyczne skutki stanowiska MZ na przykładach.

Przykład 1. Jednorazowa amortyzacja, skala podatkowa

Stolarz opodatkowany według skali podatkowej PIT kupił w 2025 r. maszynę za 100 tys. zł i jako mały podatnik zamortyzował ją jednorazowo. Cała kwota amortyzacji obniżyła jego dochód, a więc i podstawę składki zdrowotnej. Przy stawce 9 proc. oznaczało to oszczędność 9 tys. zł na składce zdrowotnej. W 2026 r. stolarz sprzedaje maszynę za 70 tys. zł. Od tej kwoty zapłaci PIT, bo nie ma już czego wykazać jako kosztu uzyskania przychodu. Nie zapłaci natomiast składki zdrowotnej od tej sprzedaży, a tamtych 9 tys. zł, które zaoszczędził na składce, nikt mu nie odbierze.

Przykład 2. Amortyzacja liniowa, podatek liniowy

Przedsiębiorca opodatkowany liniowym PIT kupił sprzęt za 120 tys. zł. Przez dwa lata zaliczył do kosztów uzyskania przychodu odpisy amortyzacyjne w wysokości 48 tys. zł. Do zamortyzowania zostało mu więc 72 tys. zł.
W 2026 r. przedsiębiorca sprzedaje sprzęt za 90 tys. zł. Dla celów podatkowych dochód wynosi 18 tys. zł (różnica między ceną sprzedaży sprzętu a jego niezamortyzowaną wartością).
W podstawie wymiaru składki zdrowotnej przedsiębiorca nie wykazuje ani 90 tys. zł przychodu ze sprzedaży, ani 72 tys. zł kosztów uzyskania przychodu. Natomiast 48 tys. zł odpisów amortyzacyjnych, które przez dwa lata obniżały mu podstawę wymiaru składki zdrowotnej, zostaje mu w kosztach.

Można uwzględnić dobrowolnie

Dodajmy, że przedsiębiorca może dobrowolnie uwzględnić sprzedaż środka trwałego w podstawie wymiaru składki zdrowotnej (w rocznej podstawie), z tym że wtedy trzeba to zrobić konsekwentnie, czyli zarówno po stronie przychodów, jak i kosztów. Pozwala na to art. 81 ust. 2ze ustawy zdrowotnej.

W swoim poradniku ZUS wyjaśnia: „Gdy będziesz sporządzać rozliczenie roczne, począwszy od rozliczenia składanego za 2025 r., możesz uwzględnić osiągnięte przychody i koszty ich uzyskania związane ze sprzedażą środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych (o których mowa w art. 14 ust. 2 pkt 1 i 19 i art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT) w rocznej podstawie wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne. W takim przypadku będzie należało wypełnić dodatkowe pole na składanym dokumencie rozliczeniowym, odnosząc się do oświadczenia o wyborze takiego sposobu rozliczenia". Chodzi o dokumenty rozliczeniowe ZUS DRA i ZUS RCA.

Kiedy to się opłaca

Uwzględnienie sprzedaży środka trwałego w podstawie wymiaru składki zdrowotnej ma sens, gdy sprzedaż przyniosła stratę zamiast dochodu.

Przykład 3. Sprzedaż ze stratą

Przedsiębiorca opodatkowany liniowym PIT kupił sprzęt za 120 tys. zł. Przez dwa lata zaliczył do kosztów uzyskania przychodu odpisy amortyzacyjne w wysokości 48 tys. zł. Do zamortyzowania zostało mu więc 72 tys. zł.
W 2026 r. przedsiębiorca sprzedaje sprzęt za 50 tys. zł, czyli poniżej niezamortyzowanej wartości wynoszącej 72 tys. zł. Ponosi więc stratę w wysokości 22 tys. zł.
– Przepisy pozwalają w rocznym rozliczeniu składki dobrowolnie uwzględnić taką sprzedaż w podstawie zdrowotnej. Wtedy strata obniży podstawę wymiaru składki zdrowotnej – wyjaśnia Piotr Juszczyk.

Ekspert podkreśla, że jest to prawo, a nie obowiązek, więc warto policzyć, co się bardziej opłaca. – Przy jednorazowej amortyzacji ten wybór nie ma sensu, bo tam strata na sprzedaży w ogóle nie powstanie – dodaje. ©℗

Odpowiedź Ministerstwa Zdrowia na pytanie DGP

Zgodnie z art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT kosztem uzyskania przychodów z tytułu odpłatnego zbycia środka trwałego są wydatki poniesione na jego nabycie w części, w jakiej uprzednio nie zostały zaliczone do kosztów poprzez odpisy amortyzacyjne. Na podstawie art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT kosztem uzyskania przychodów z tytułu odpłatnego zbycia środka trwałego jest zatem jego niezamortyzowana wartość. W przypadku, gdy wartość środka trwałego została zaliczona do kosztów uzyskania przychodów w całości w ramach jednorazowego odpisu amortyzacyjnego, to w dacie odpłatnego zbycia tego środka trwałego nie występują koszty uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT.
W konsekwencji, ustalając podstawę wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne, osoba prowadząca działalność pozarolniczą (przedsiębiorca) na mocy art. 81 ust. 2zd pkt 3 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (dalej jako u.ś.o.z.) nie uwzględni „przychodów, o których mowa w art. 14 ust. 2 pkt 1 i 19 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych, i kosztów uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych". Ponieważ jednorazowy odpis amortyzacyjny nie jest kosztem uzyskania przychodów, o których mowa w art. 23 ust. 1 pkt 1 ustawy o PIT, w dacie odpłatnego zbycia danego środka trwałego, to norma zawarta w art. 81 ust. 2zd pkt 3 u.ś.o.z. jego nie dotyczy. Innymi słowy, dokonany odpis amortyzacyjny „pozostaje" po stronie kosztowej, bowiem nie podlega wyłączeniu z kalkulacji podstawy wymiaru składki na ubezpieczenie zdrowotne na podstawie wyżej przywołanego przepisu u.ś.o.z. Takiemu wyłączeniu podlegają koszty uzyskania przychodu, a nie odpisy amortyzacyjne.

eprasa.pl 92bf94022d

Oszczędności na emeryturę. Fiskus nie musi o nich wiedzieć

ROZLICZENIA

Katarzyna Jędrzejewska
katarzyna.jedrzejewska@infor.pl

Urząd skarbowy może przywrócić termin na zgłoszenie spadku. A co w sytuacji, gdy spadkobierca z opóźnieniem dowiedział się o oszczędnościach zgromadzonych przez spadkodawcę na IKZE, IKE lub w ramach PPK lub PPE?

Na to pytanie odpowiedziało Ministerstwo Finansów. Zadaliśmy je w związku ze zmianą, która weszła w życie 7 stycznia 2026 r.

Co się zmieniło

Przypomnijmy, że od tego dnia naczelnicy urzędów skarbowych mogą przywracać sześciomiesięczny termin na zgłoszenie spadku po członku najbliższej rodziny (art. 4c ustawy o podatku od spadków i darowizn). To pozwala uniknąć zapłaty podatku od spadków i darowizn. Ważne jest, żeby spadkobierca uprawdopodobnił, że „uchybienie terminu nastąpiło bez jego winy". Wniosek należy złożyć w ciągu siedmiu dni od „dnia ustania przyczyny uchybienia terminowi". Jednocześnie trzeba zgłosić spadek na formularzu SD-Z2.

Bywa jednak, że spadkobiercy z opóźnieniem dowiadują się o majątku spadkodawcy. Przykładem mogą być oszczędności zgromadzone na indywidualnym koncie emerytalnym (IKE), na indywidualnym koncie zabezpieczenia emerytalnego (IKZE), w ramach pracowniczego programu emerytalnego (PPE) lub pracowniczego planu kapitałowego (PPK).

Uśpione lokaty

Fundusze, które prowadzą te konta, nie mają takiego dostępu do informacji o dacie zgonu, jaki dostały banki i spółdzielcze banki oszczędnościowo-kredytowe. Przypomnijmy, że z końcem listopada 2025 r. weszła w życie nowelizacja, która ma przyśpieszyć wypłacanie spadkobiercom środków z uśpionych lokat (ustawa z 25 lipca 2025 r. o zmianie ustawy – Prawo bankowe oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. poz. 1191).

Oszczędności na emeryturę

Czy spadkobiercy mogą zatem wnioskować o przywrócenie terminu na zgłoszenie spadku, gdy z opóźnieniem dowiedzą się o oszczędnościach zgromadzonych przez spadkodawcę na IKZE, IKE lub w ramach PPK lub PPE?

Nie ma takiej potrzeby – wynika z odpowiedzi MF. Resort przypomniał, że dziedziczenie środków zgromadzonych na IKE, IKZE, PPK lub PPE w ogóle nie podlega podatkowi od spadków i darowizn. Zgodnie z art. 3 pkt 4, 4a i 6 ustawy podatkowi nie podlega nabycie w drodze:

- dziedziczenia środków z PPE;
- dziedziczenia środków z PPK, o którym mowa w ustawie z 4 października 2018 r. o pracowniczych planach kapitałowych (Dz.U. z 2026 r. poz. 192);
- spadku środków zgromadzonych na IKE oraz na IKZE.

Wyłączenie to oznacza, że nie powstaje obowiązek podatkowy w podatku od spadków i darowizn. Przywrócenie terminu z art. 4c ustawy ma zastosowanie tylko do przypadków nabycia rzeczy i praw majątkowych, które podlegają obowiązkowi zgłoszenia na podstawie m.in. art. 4a ust. 1 tej ustawy – wyjaśniło ministerstwo.

To oznacza, że dziedzicząc środki zgromadzone na IKE, IKZE, w ramach PPK lub PPE, spadkobierca nie musi tego zgłaszać skarbówce, a w konsekwencji nie musi składać wniosku o przywrócenie terminu do złożenia zgłoszenia SD-Z2. ©℗

Dziedziczenie środków zgromadzonych na IKE, IKZE, PPK lub PPE w ogóle nie podlega podatkowi od spadków i darowizn

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Opłata za zużyty towar. Co z VAT?

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Klient zwraca towar, który sam uszkodził. Czy sprzedawca, pobierając od niego kwotę odpowiadającą zmniejszeniu wartości produktu, świadczy usługę opodatkowaną VAT? Rozstrzygnął to NSA.

Sprawa dotyczyła spółki sprzedającej sprzęt agd i rtv przez internet. Jej klientom przysługuje prawo odstąpienia od umowy zawartej na odległość zgodnie z art. 27 ustawy o prawach konsumenta (Dz.U. z 2024 r. poz. 1796 ze zm.). Jeżeli klient skorzysta z tego prawa, powinien zwrócić towar. Z kolei spółka ma obowiązek zwrócić otrzymane pieniądze.

Zgodnie jednak z art. 34 ust. 4 tej ustawy klient odpowiada za zmniejszenie wartości rzeczy, jeżeli korzystał z niej w sposób wykraczający poza zakres konieczny do stwierdzenia jej charakteru, cech i funkcjonowania.

W praktyce – jak wskazała spółka we wniosku o interpretację – do sklepu wracają m.in. sokowirówki z resztkami żywności, żelazka pachnące stęchlizną oraz produkty z uszkodzonymi lub brakującymi akcesoriami. W związku z tym spółka planowała wdrożenie procedury pozwalającej określać rzeczywiste zmniejszenie wartości zwracanego produktu. Towar miał być oceniany, a jego stan dokumentowany fotograficznie. Kwota ustalona na podstawie stopnia zużycia produktu miała być pobierana od klienta albo potrącana z kwoty podlegającej zwrotowi.

Spółka uważała, że kwota pobierana za zmniejszenie wartości towaru nie jest zapłatą za jakiekolwiek świadczenie. Ma na celu jedynie zrekompensowanie uszczerbku powstałego wskutek niewłaściwego korzystania z produktu. Konsument nie płaci za możliwość korzystania z rzeczy; zapłata jest konsekwencją zmniejszenia jej wartości – argumentowała spółka.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał jednak, że między opłatą a świadczeniem istnieje bezpośredni związek, a to oznacza opodatkowanie jej VAT. Konsument, regulując dodatkową opłatę, ponosi koszt niewłaściwego wykorzystania sprzętu i jednocześnie uwalnia się od dalszych roszczeń spółki – stwierdził.

Nie zgodził się z tym WSA w Poznaniu (sygn. akt I SA/Po 32/25). Przypomniał, że aby uznać daną płatność za opodatkowane wynagrodzenie, musi istnieć stosunek prawny, w ramach którego dochodzi do świadczenia wzajemnego. Konsument musi otrzymywać konkretną korzyść, a między świadczeniem i otrzymaną kwotą musi istnieć bezpośredni związek.

W tej sprawie tak nie było – stwierdził sąd. Orzekł więc, że opłata za niewłaściwe korzystanie z zamówionego towaru nie podlega VAT. Kluczowe znaczenie – jak podkreślił – miało to, że spółka po odstąpieniu przez konsumenta od umowy nie wykonuje na jego rzecz żadnej dodatkowej czynności w zamian za pobieraną kwotę. Konsument płaci tylko dlatego, że korzystał z rzeczy w sposób wykraczający poza dozwolony zakres.

NSA orzekł tak samo. Uznał, że jeżeli przedsiębiorca jedynie realizuje przysługujące mu roszczenie i nie świadczy żadnej usługi na rzecz klienta, to nie ma mowy o opodatkowaniu opłaty VAT.

– Sama sprzedaż towaru jest oczywiście opodatkowana VAT. Jednak późniejsza opłata związana ze zmniejszeniem wartości zwracanego towaru ma odmienny charakter. Konsument jest zobowiązany do jej zapłaty nie dlatego, że spółka wykonuje na jego rzecz kolejną usługę, lecz dlatego że odpowiada on za zmniejszenie wartości towaru – uzasadnił sędzia Mariusz Golecki. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 23 września 2026 r., sygn. akt I FSK 778/25

KOMUNIKAT



Sygn. akt LD1M/GUp/17/2025

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Biura Ekonomiczno - Handlowego Jan Zasada Sp. z o. o. z siedzibą w Wieluniu **ogłasza konkurs ofert na sprzedaż**:

prawa własności nieruchomości gruntowej, zabudowanej obiektem produkcyjno-handlowym, położonej w Wieluniu, przy ulicy Fabrycznej 6a, złożonej z działki nr 33, o powierzchni 8.432,00 m2, dla której Sąd Rejonowy w Wieluniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SR1W/00029880/8.

Zabudowę nieruchomości stanowią budynki: administracyjno-handlowy, dwa produkcyjno-magazynowe i magazynowy, o łącznej powierzchni użytkowej 5.616,55 m2,

za cenę nie niższą niż **7.404.000,00 złotych (słownie: siedem milionów czterysta cztery tysiące złotych)**, stanowiącą **60,00 % ceny oszacowania.**

Pisemne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonej kopercie w terminie **do dnia 09 października 2026 roku, do godziny 15.00** na adres: Artur Jankowski - Kancelaria Syndyka, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź, z czytelnym napisem na kopercie *„Oferta zakupu nieruchomości położonej w Wieluniu przy ul. Fabrycznej 6a"* (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Przystępujący do konkursu ofert powinien, pod rygorem niedopuszczenia do konkursu ofert, wpłacić wadium w wysokości **10%** ceny wywoławczej, **tj. w wysokości 740.400,00 złotych** na rachunek masy upadłości, prowadzony dla upadłej spółki w Santander Bank Polska S.A. o numerze konta: **14 1090 1766 0000 0001 6198 7289**.

Szczegółowe warunki sprzedaży określa regulamin wyłożony do wglądu w siedzibie Kancelarii Syndyka Artura Jankowskiego, ul. Suwalska 25/27, 93-176 Łódź.

Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się w dniu **14 października 2026 roku o godz. 12.00** w siedzibie Kancelarii Syndyka.

Szczegółowe informacje o nieruchomości oraz ustalanie terminu oględzin pod adresem e-mail: ajankowski@syndykjankowski.pl oraz pod numerami telefonów: **+48 42 672 23 01, +48 728 123 430 oraz +48 603 533 058.**

eprasa.pl 92bf94022d

STAROSTA KONIŃSKI
WN.683.114.2026

Konin, 29 września 2026 r.

OGŁOSZENIE

Starosta Koniński wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej, działając na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) w związku z art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

zawiadamia

o zamiarze wszczęcia z urzędu postępowania w sprawie ustalenia odszkodowania za nieruchomość oznaczoną numerem ewidencyjnym działki **522/1 o pow. 0,0036 ha** (powstałą w wyniku podziału nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym 522), **położoną w obrębie Grąblin, gmina Kramsk,** stanowiącą własność nieżyjących Leokadii i Kazimierza Kałużyńskich.

Opisana wyżej nieruchomość została przeznaczona, na podstawie decyzji Starosty Konińskiego z dnia 11 sierpnia 2026 r. znak: WA.6740.4.9.2026 pod inwestycję drogową dla zadania pod nazwą „Budowa ścieżki pieszo - rowerowej przy drodze powiatowej Grąblin – Anielew w ramach rozbudowy drogi powiatowej Nr 3211P" i stała się z mocy prawa własnością Powiatu Konińskiego, w dniu w którym ww. decyzja stała się ostateczna. Nadmienia się, iż przedmiotowej decyzji nadany został rygor natychmiastowej wykonalności.

Na dzień wydania ww. decyzji zezwalającej na realizację inwestycji drogowej przedmiotowa nieruchomość miała nieuregulowany stan prawny.

W związku z powyższym, wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosiły i udokumentowały swoje prawa do przedmiotowej nieruchomości.

Niezgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowej nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania w przedmiotowej sprawie i wpłatą należnego odszkodowania do depozytu sądowego.

Sprawę prowadzi i informacji udziela Wydział Nieruchomości i Ochrony Gruntów Starostwa Powiatowego w Koninie, Aleje 1 Maja 9, III piętro, pokój 450, tel. 0 63 24 03 248.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
o przetargu ustnym nieograniczonym

Prezydent Miasta Legionowo informuje, że na tablicy informacyjnej Urzędu Miasta Legionowo przy ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 41 oraz na stronie internetowej Miasta Legionowo w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.legionowo.pl w zakładce Przetargi – Nieruchomości, zostało podane do wiadomości publicznej ogłoszenie o organizowanym I przetargu ustnym nieograniczonym (licytacji) na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Miejskiej Legionowo położonej w Legionowie, oznaczonej w ewidencji gruntów jako:

1. **działka numer ewidencyjny 43 o powierzchni 1 534 m2 w obrębie ewidencyjnym numer 2, ul. Sosnowa**

Cena wywoławcza netto:	**605 300,00 zł**
Wadium (wniesione w pieniądzu):	**61 000,00 zł**
Minimalne postąpienie:	**7 000,00 zł**

Księga Wieczysta Nr WA1L/00019091/3.

Cena wywoławcza nie zawiera podatku VAT. Cena podana jest w kwocie netto. Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży (aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%).

Przetarg odbędzie się w dniu 3 grudnia 2026 roku o godz.11.00 w siedzibie Urzędu Miasta Legionowo ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 41 w sali konferencyjnej, I piętro.

W przetargu mogą wziąć udział osoby, jeżeli wpłacą wadium w pieniądzu na rachunek bankowy Urzędu Miasta Legionowo prowadzony przez Erste Bank Polska 96 1090 1841 0000 0001 4147 9243 najpóźniej w dniu 27 listopada 2026 roku (data wpływu na konto).

Dodatkowe informacje na temat procedury przetargowej można uzyskać w Urzędzie Miasta Legionowo ul. marsz. Józefa Piłsudskiego 41, w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami pok. Nr 3.06, II piętro tel. 22 766 40 58, 22 766 40 57, a w sprawie przeznaczenia terenu w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta w Referacie Planowania Przestrzennego pok. nr 3.07 tel. 22 766 40 60, w okresie od ukazania się ogłoszenia do dnia przetargu.

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy (http://eto.um.warszawa.pl/), wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie.

Warszawa um.warszawa.pl

ZAWIADOMIENIE
STAROSTY PODDĘBICKIEGO

o terminie i miejscu wyłożenia projektów operatów opisowo-kartograficznych dot. modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów: Człopy i Wieścice gm. Uniejów, powiat poddębicki, woj. łódzkie.

Na podstawie art. 24a ust. 4 i 5 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 z późn. zm.) Starosta Poddębicki zawiadamia, że w Wydziale Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Poddębicach, ul. Łęczycka 16, w pokoju nr 18, **w terminie od 19.10.2026 r. do 06.11.2026 r.** zostaną wyłożone do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, projekty operatów opisowo-kartograficznych opracowanych w ramach modernizacji ewidencji gruntów i budynków obrębów: Człopy i Wieścice gm. Uniejów, powiat poddębicki, woj. łódzkie.

Dodatkowo informuję, iż istnieje możliwość udostępnienia danych zawartych w projekcie operatu za pomocą środków komunikacji elektronicznej w rozumieniu ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1513 z późn. zm.). W tym celu należy wystąpić pisemnie z taką prośbą we wskazanym wyżej okresie wyłożenia i wskazać adres elektronicznej skrzynki podawczej – ePUAP lub e-Doręczeń, na który mają zostać przesłane te dane. Adres elektronicznej skrzynki podawczej Starostwa Powiatowego w Poddębicach: /88l8hs2sq7/skrytka, adres do e-Doręczeń: PL-72189-56811-DAIER-24.

STAROSTA BĘDZIŃSKI.
BGN-I.6821.11.2026

Będzin, 24 września 2026 r.

OBWIESZCZENIE
Starosty Będzińskiego

Na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (t.j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) oraz art. 10 ust. 1 w związku z art. 15 ust. 1, art. 16 ust. 1 i art. 28c ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. *o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych* (Dz. U. z 2024 r., poz. 1199) zwanej dalej *specustawą przesyłową,* Starosta Będziński podaje do publicznej wiadomości, że po rozpoznaniu wniosku inwestora: spółki TAURON Dystrybucja S.A. z siedzibą w Krakowie, reprezentowanego przez pełnomocnika: Panią Natalię Ślemp, została wydana w dniu 24 września 2026 r. decyzja nr BGN-I.6821.11.2026 o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości

- usytuowanych w powiecie będzińskim, w jednostce ewidencyjnej Siewierz obręb 0001 Siewierz oznaczonych działkami nr: 1336/4 (240107_4.0001.1336/4), 1451/2 (240107_4.0001.1451/2), 1394/2 (240107_4.0001.1394/2), 6326/6 (240107_4.0001.6326/6), 6428 (240107_4.0001.6428), 7374 (240107_4.0001.7374);
- usytuowanych w powiecie będzińskim w jednostce ewidencyjnej Gmina Siewierz – obszar wiejski obręb 0012 Wojkowice Kościelne oznaczonych działkami nr: 1008/1 (240107_5.0012.1008/1), 1007/6 (240107_5.0012.1007/6), 1179 (240107_5.0012.1179), 1171 (240107_5.0012.1171)

w celu wykonania badań geologicznych stanowiących prace niezbędne do sporządzenia wniosku o wydanie decyzji, o której mowa w art. 14a ust. 1 specustawy przesyłowej, w związku z realizacją strategicznej inwestycji w zakresie sieci dystrybucyjnej w związku z zadaniem inwestycyjnym pn. *Modernizacja linii 110 kV GPZ Siewierz-GPZ Sarnów do słupa nr 33 odczepu do GPZ Kądzielów.*

Decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Decyzją został określony sposób, zakres i termin korzystania z nieruchomości.

Działając na podstawie art. 10 ust. 2 *specustawy przesyłowej* informuję, że z treścią decyzji oraz aktami sprawy, można zapoznać się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy ul. Ignacego Krasickiego 17, pokój 111 – I piętro, w godzinach pracy Starostwa, po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym pod numerem telefonu 32 368 07 82.

POUCZENIE

Od decyzji służy stronom odwołanie do Wojewody Śląskiego za pośrednictwem Starosty Będzińskiego, w terminie 7 dni od jej doręczenia stronie, albo 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Zawiadomienie o wydanej decyzji w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Starostwie Powiatowym w Będzinie W przedmiotowej sprawie obwieszczenie o wydaniu decyzji zostanie opublikowane na tablicach ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Będzinie w dniu 25 września 2026 r. Termin do wniesienia odwołania upływa 28 dnia licząc od dnia publikacji obwieszczenia w Starostwie Powiatowym w Będzinie.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 *specustawy przesyłowej*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strony mogą zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec organu administracji publicznej, który wydał decyzję (art. 127a §1 Kpa). Jeżeli oświadczenie o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania wniosą wszystkie strony postępowania, z dniem doręczenia organowi administracji publicznej tego oświadczenia przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna (art. 127a §2 Kpa), zatem nie ma możliwości zaskarżenia jej do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

OBWIESZCZENIE
z dnia 29 września 2026 r.

Na podstawie art. 12 ust. 1 i art. 12a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 72 ust. 6 i 6 a ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2026 r., poz. 670, z późn. zm.),

WOJEWODA PODKARPACKI
Z A W I A D A M I A
o wydaniu decyzji
NR 1/14/26, z dnia 23 września 2026 r.

o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **„Budowa odcinka gazociągu DN700 MOP 5,5 MPa relacji Jarosław - Rozwadów oraz rozbiórka i wyłączenie z eksploatacji odcinków istniejącego gazociągu DN700 MOP 5,5 MPa relacji Jarosław-Rozwadów"** realizowanych w ramach zadania pn.: **„Gazociąg Jarosław - Rozwadów DN 700 (m. Rzeczyca Długa, anomalie, kolizje) - przebudowa",** na rzecz Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., 02-337 Warszawa, ul. Mszczonowska 4.

Z treścią ww. decyzji można zapoznać się w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – Biuletynie Informacji Publicznej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, pod adresem: www.gov.pl/web/uw-podkarpacki, w zakładce „co robimy/nieruchomości i budownictwo" lub osobiście w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17-867-15-64.

Zgodnie z art. 12 ust. 1 ww. ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r., Wojewoda doręcza decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu wnioskodawcy oraz zawiadamia pozostałe strony o jej wydaniu, w drodze obwieszczenia: w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim, w Urzędzie Gminy Radomyśl nad Sanem, właściwym ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej tego urzędu oraz Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim. **Zawiadomienie powyższe uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia 29 września 2026 r., w którym nastąpiło obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim.** Właścicielom i użytkownikom wieczystym nieruchomości objętych decyzją o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu zawiadomienie o wydaniu decyzji wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia.

Od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Podkarpackiego, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia Wojewodzie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zgodnie z art. 72 ust. 6 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, wskazuje się jako dzień udostępnienia treści decyzji **dzień 29 września 2026 r.** Udostępnienie następuje na okres 14 dni.

Zgodnie z art. 72 ust. 6a ww. ustawy, informuje się, że z dokumentacją sprawy można zapoznać się w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia pod numerem telefonu 17-867-15-64.

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Jarocina informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Jarocinie, przy Al. Niepodległości 10, 63-200 Jarocin, na tablicy ogłoszeń osiedla nr 10, Dzienniku Gazety Prawnej oraz BIP zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym trzecim ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Jarocinie przy ul. Bohaterów Jarocina, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 283/4 o pow. 0,5294 ha zapisane w księdze wieczystej nr KZ1J/00029927/0.

Dział III księgi wieczystej nr KZ1J/00029927/0 jest wolny od wpisów. Dział IV księgi wieczystej nr KZ1J/00029927/0 jest wolny od wpisów.

Dla nieruchomości obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego w obrębie geodezyjnym Jarocin, gmina Jarocin zatwierdzony Uchwałą Nr LXXXVI/743/2023 z dnia 27.03.2023 r. Rady Miejskiej w Jarocinie. Działki przeznaczone są pod tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów lub usług oznaczone symbolem 1U-P, 2U-P, tereny dróg dojazdowych oznaczone symbolem 2KDD.

Ustalenia szczegółowe dla terenu:
https://jarocin.e-mapa.net/?service=pln&request=getUstaleniaSzczegolowe&p=45&n=U-P

Pełna treść planu:
https://bip2.wokiss.pl/jarocin/zasoby/files/uchwaly/1-VIII-kadencja/2023/86-2023/743-2023.pdf

Komunikacja:

- odległość od s11: 750 m
- odległość od drogi wojewódzkiej nr 443: 150 m
- odległość od portu lotniczego Ławica: 84 km
- najbliższe miasto wojewódzkie: Poznań 69 km



Cena wywoławcza nieruchomości: 1.300.000,00 netto + 23% podatku VAT

Wadium: 260.000,00 zł wnoszone w pieniądzu, które należy wpłacić do 19.11.2026 r., na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Jarocinie.

Treść przetargu opublikowana w czasopiśmie „OtoPrzetargi" (www.otoprzetargi.pl), w „Dzienniku Gazeta Prawna", na stronie Urzędu www.jarocin.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Jarocinie (Al. Niepodległości 10) i osiedla- Glinki.

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Jarocinie Al. Niepodległości 10 - Wydział Planowania Rozwoju Referat Obsługi Inwestorów i Gospodarki Nieruchomościami, pokój nr 49 w godzinach: poniedziałek 8:00-17:00, od wtorku do czwartku w godzinach 8:00-16:00, piątek 8:00-15:00 lub pod numerem telefonu (62) 749-95-57.

Przetarg odbędzie się 25.11.2026 r. o godz. 12:00 w Urzędzie Miejskim w Jarocinie, Al. Niepodległości 10, 63-200 Jarocin, pokój 47.

eprasa.pl 92bf94022d

Rekompensaty dla spółki komunalnej są bez VAT

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Rekompensata wypłacana spółce komunalnej przez gminę na pokrycie strat związanych z realizacją zadań publicznych nie jest wynagrodzeniem za usługę – orzekł Naczelny Sąd Administracyjny.

To kolejny taki wyrok sądu kasacyjnego. Wcześniejsze o takiej samej tezie zapadły m.in. 29 listopada 2024 r. (sygn. akt I FSK 1141/22), 28 marca 2023 r. (I FSK 974/22) i 17 stycznia 2023 r. (I FSK 780/19).

Tym razem chodziło o spółkę, która realizowała zadania własne gminy w zakresie kultury fizycznej, sportu i rekreacji. Spółka świadczyła m.in. usługi wstępu do obiektów sportowych oraz rezerwacji powierzchni. Część z nich – nieodpłatnie. Jej działalność była finansowana z przychodów własnych oraz rekompensat uzyskiwanych od gminy. Rekompensaty te miały pokrywać koszty realizacji zadań publicznych, które nie znalazły pokrycia w przychodach spółki. Wysokość rekompensaty nie zależała od liczby sprzedanych biletów ani od wartości konkretnych usług.

Spółka uważała, że nie świadczy w tym zakresie usług na rzecz gminy, więc rekompensaty nie powinny być opodatkowane VAT. Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej stwierdził przeciwnie. Wskazał, że spółka wykonuje zadania własne gminy, zwalniając ją tym samym z tego obowiązku. Skoro za wykonywanie zadań otrzymuje rekompensatę, to – zdaniem fiskusa – istnieje bezpośredni związek między wykonywanymi przez spółkę świadczeniami a płatnością. Dlatego wynagrodzenie za nie (rekompensata) podlega VAT – uznał dyrektor KIS.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku przyznał rację spółce (I SA/Gd 84/25). Zwrócił uwagę na to, że „przyjęty w umowie wykonawczej mechanizm przyznawania rekompensaty powiązany jest ściśle z sytuacją finansową spółki, a nie z ceną świadczonych przez nią usług". To zdaniem sądu wyklucza możliwość uznania, że rekompensata wpływa bezpośrednio na cenę konkretnego świadczenia. W związku z tym środki od gminy nie są opodatkowane VAT – orzekł WSA.

NSA utrzymał ten wyrok w mocy. Podkreślił, że zasadnicze znaczenie dla opodatkowania rekompensaty ma możliwość jednoznacznego przyporządkowania jej do konkretnej transakcji. – Jeżeli takiego bezpośredniego związku nie ma, to dofinansowanie nie zwiększa podstawy opodatkowania – wyjaśnił sędzia Artur Mudrecki. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 23 września 2026 r., sygn. akt I FSK 1446/25
edgp.gazetaprawna.pl

ANALIZA

Nic nadzwyczajnego w opodatkowaniu nadzwyczajnych zysków



Mateusz Kornacki
radca prawny, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

W podatkach „nadzwyczajność" ma osobliwą właściwość: zaskakująco łatwo staje się codziennością. Kryzys energetyczny, wojna, gwałtowny wzrost cen surowców albo wyjątkowo dobre wyniki określonej branży tworzą politycznie atrakcyjne uzasadnienie dla nowego obciążenia. Skoro zysk jest nadzwyczajny, nadzwyczajne może być również jego opodatkowanie.

Samo założenie nie jest absurdalne. Jeżeli szczególna sytuacja rynkowa pozwala przedsiębiorcom osiągać korzyści istotnie przekraczające normalny zwrot z kapitału, państwo może uznać, że część takiej nadwyżki powinna zostać przejęta na cele publiczne. Trudność zaczyna się później. Trzeba odpowiedzieć na trzy pytania: co jest nadzwyczajną korzyścią, od kiedy wolno ją opodatkować i jak długo szczególne obciążenie powinno obowiązywać.

Dobrym przykładem jest ustawa z 3 lipca 2026 r. o podatku od nadzwyczajnych zysków osiągniętych w okresie od marca do grudnia 2026 r. ze zbycia paliw ciekłych. Przewiduje 60-procentową stawkę i obejmuje okres rozpoczynający się 1 marca. Ustawa nie została podpisana, ponieważ 24 lipca prezydent skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w trybie kontroli prewencyjnej.



Najbardziej widoczne wątpliwości budzi objęcie podatkiem okresu poprzedzającego wejście ustawy w życie. Z art. 2 konstytucji wynika zasada ochrony zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa, a w podatkach ma ona szczególnie doniosłe znaczenie. Podatnik powinien bowiem móc ocenić skutki podatkowe decyzji wtedy, gdy ją podejmuje, a nie po kilku miesiącach, gdy jej rezultat okaże się dla fiskusa szczególnie interesujący.

Można odpowiedzieć, że właśnie na tym polega problem z podatkiem od nadzwyczajnych zysków. Jeżeli ustawodawca ma reagować wyłącznie na przyszłość, część wyjątkowej korzyści może zostać osiągnięta, zanim nowe przepisy zaczną obowiązywać. To prawda. Tyle że przewidywalność prawa zawsze ma swoją cenę. Jeżeli konstytucyjne ograniczenia mają rzeczywiście chronić podatnika, muszą czasem oznaczać, że państwo nie opodatkuje zdarzenia, które już nastąpiło. Inaczej zakaz retroakcji byłby zasadą obowiązującą tylko wtedy, gdy fiskus niczego na niej nie traci.

Drugie pytanie brzmi: co ustawodawca uznaje za nadzwyczajny zysk? W przypadku ustawy paliwowej nie jest on ustalany na podstawie rzeczywistego zysku przedsiębiorcy. Ustawa porównuje faktyczne przychody ze sprzedaży paliw z przychodami, jakie przedsiębiorca mógłby osiągnąć przy ustawowo określonej marży referencyjnej. Kalkulacja uwzględnia cenę nabycia albo koszt wytworzenia paliwa, ale nie odzwierciedla pełnego wyniku działalności.

Nie jest to zresztą pierwszy przypadek, gdy ustawodawca sięga po nadwyżkę przychodów zamiast po rzeczywisty zysk. Podobną logikę miał odpis na Fundusz Wypłaty Różnicy Ceny, służący ograniczeniu nadmiarowych przychodów na rynku energii elektrycznej w grudniu 2022 r. oraz w całym 2023 r. Taki sposób określenia podstawy nie jest z założenia wadliwy, problem zaczyna się jednak, gdy przyjęty próg lub marża nie wynikają z pogłębionej analizy ekonomicznej, lecz są po prostu wskazane w ustawie. Ustawodawca powinien wyjaśnić, dlaczego właśnie ten poziom oddziela zwykły wynik działalności od korzyści uznanej za nadzwyczajną.

Trzecie pytanie dotyczy czasu obowiązywania. Podatek nadzwyczajny ma sens jako reakcja na zdarzenie wyjątkowe tylko wtedy, gdy wraz z ustaniem tych okoliczności nie staje się zwykłym elementem systemu.

Polskie prawo podatkowe zna problem podatkowej tymczasowości. Podwyższone stawki VAT 23 i 8 proc. miały pierwotnie obowiązywać do końca 2013 r. Rok 2013 minął, potem kolejna dekada, a stawki zostały. Nie jest to podatek od nadzwyczajnych zysków, ale mechanizm daje do myślenia: rozwiązania wprowadzane pod wpływem przejściowych potrzeb fiskalnych mają skłonność do pozostawania dłużej niż okoliczności, które je uzasadniały. Dlatego sama data końcowa niewiele znaczy, jeżeli po jej nadejściu rozwiązanie jest po prostu przedłużane. Każde takie przedłużenie powinno wymagać wykazania, że nadal istnieją przesłanki uzasadniające podwyższone obciążenie.

Podobne pytanie pojawia się przy podwyższeniu CIT dla banków. Dla komercyjnych ze standardowym rokiem podatkowym stawka wynosi w 2026 r. 30 proc., w 2027 r. 26 proc., a następnie 23 proc., czyli nadal więcej niż standardowe 19 proc. Równocześnie ustawa przewiduje od 2027 r. obniżenie podatku od niektórych instytucji finansowych dla banków oraz SKOK-ów, więc reformy nie można sprowadzać do twierdzenia, że całkowite opodatkowanie sektora bankowego trwale wzrosło.

Trwałe podwyższenie CIT może mieć własne uzasadnienie, niezależne od przejściowo wysokiej rentowności, na przykład jako element przebudowy systemu opodatkowania sektora. Jednym z powodów wskazywanych dla podwyższenia CIT dla banków były jednak wyjątkowo wysokie wyniki sektora, do których przyczyniły się między innymi inflacja i wysokie stopy procentowe. Jeżeli część uzasadnienia odwołuje się do warunków przejściowych, nie wystarcza ona sama w sobie do obrony trwałego zróżnicowania stawki. Docelowe 23 proc. powinno mieć własne, trwałe uzasadnienie.

Problem przewidywalności szczególnie wyraźnie pojawia się w sektorach kapitałochłonnych. Przyjęty w czerwcu 2026 r. Krajowy Plan w dziedzinie Energii i Klimatu zakłada w latach 2026–2030 inwestycje przekraczające bilion złotych, w tym setki miliardów w sektorze elektroenergetycznym. Takich projektów nie planuje się na kilka kwartałów. Decyzje o budowie źródeł wytwórczych czy sieci podejmuje się przy założeniach obejmujących wiele lat.

Wysoki, ale znany podatek można uwzględnić w kalkulacji opłacalności inwestycji. Inaczej jest z ryzykiem nowych obciążeń konstruowanych ex post, po tym, gdy przedsięwzięcie zaczęło przynosić dobre wyniki. Przedsiębiorca nie zna wtedy ani progu, po którego przekroczeniu rentowność zostanie uznana za nadzwyczajną, ani stawki przyszłej daniny, ani sposobu jej obliczenia.

Nie każdy podatek od nadzwyczajnych zysków musi zniechęcać do inwestycji. Jeżeli obejmuje tylko tę część wyniku, która rzeczywiście wynika z wyjątkowych warunków rynkowych, a nie z samego zaangażowania kapitału i podjętego ryzyka, jego wpływ na decyzje inwestycyjne może być ograniczony. Problem pojawia się wtedy, gdy nadzwyczajność jest definiowana dopiero po osiągnięciu wyniku, według reguł, których w chwili podejmowania decyzji nie można było znać. Jeżeli podobne interwencje się powtarzają, same stają się elementem ryzyka regulacyjnego.

Nie chodzi o podatkowy immunitet dla żadnej branży. Państwo może reagować na wyjątkowe okoliczności, ale jeśli sięga po nadzwyczajną daninę, powinno jasno wskazać, co czyni zysk nadzwyczajnym, działać na przyszłość i pozwolić obciążeniu wygasnąć wraz z przyczyną jego wprowadzenia.

Nadzwyczajny podatek powinien być nadzwyczajny nie tylko z nazwy. Musi mieć wyraźną przyczynę, działać według znanych z góry reguł i zniknąć wtedy, gdy znika jego uzasadnienie. Inaczej „nadzwyczajność" staje się po prostu wygodnym argumentem fiskalnym. ©℗

eprasa.pl 92bf94022d

Luka w warunkach technicznych. Co się stanie z samowolami budowlanymi?

NIERUCHOMOŚCI Stare warunki techniczne dla budynków wygasły, nowych wciąż nie ma. Może to **poważnie utrudnić prowadzenie niektórych postępowań dotyczących samowoli** budowlanych – twierdzą eksperci

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Na podpis ministra finansów i gospodarki nadal czeka nowe rozporządzenie w sprawie warunków technicznych. Miało wejść w życie 20 września i zastąpić stare, które tego dnia straciło ważność. Tak się jednak nie stało. W związku z tą sytuacją Ministerstwo Rozwoju i Technologii w krótkim komunikacie poinformowało jedynie, że obecnie stosuje się przepisy starego rozporządzenia w oparciu o przepisy epizodyczne z rozdziału 10a prawa budowlanego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 524 ze zm.). To jednak nie rozwiązuje wszystkich problemów.

Luka w przepisach

Rozdział 10a prawa budowlanego „Przepisy epizodyczne" został dodany nowelizacją z 31 lipca 2026 r. do ustawy o samorządach zawodowych architektów i inżynierów budownictwa (Dz.U. z 2026 r. poz. 1161). Zawarte w nim regulacje pozwalają przez 18 miesięcy, począwszy od 20 września 2026 r., stosować dotychczasowe warunki techniczne, tj. rozporządzenie ministra infrastruktury z 12 kwietnia 2002 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie (Dz.U. z 2022 r. poz. 1225 z późn. zm.), które utraciło moc tego dnia. Aby tak się stało, inwestor musi jednak złożyć odpowiednie oświadczenie.

Problem w tym, że przepisy epizodyczne dotyczą tylko postępowań, w których inwestor przedkłada nadzorowi budowlanemu dokumentację projektową. W wypadku samowoli budowlanych dotyczy to przede wszystkim dwóch przypadków. Po pierwsze, chodzi o typowe samowole budowlane, czyli budowy obiektu bez wymaganego pozwolenia, np. domu jednorodzinnego lub letniskowego bez pozwolenia lub zgłoszenia. W takim przypadku przepisy wymagają sporządzenia projektu budowlanego, chyba że inwestor zdecyduje się na rozbiórkę obiektu zamiast jego legalizacji. Po drugie, chodzi o postępowanie naprawcze prowadzone w związku z istotnym odstąpieniem od zatwierdzonego projektu budowlanego. Może to być np. zmiana w zakresie charakterystycznych parametrów obiektu, takich jak powierzchnia zabudowy budynku, jego wysokość czy liczba kondygnacji (ponad normy procentowe wskazane w przepisach), czy wykonanie dachu płaskiego zamiast spadzistego.

W opinii prawników przepisy epizodyczne nie obejmują natomiast postępowań naprawczych, w których nadzór opiera się na ekspertyzie, ocenie technicznej czy innych dokumentach.

– W większości postępowań naprawczych w ogóle nie jest wymagane przedłożenie dokumentacji projektowej. Co więcej, organy nadzoru budowlanego w wielu postępowaniach nie mogą takiej dokumentacji zażądać. Wystarczy spojrzeć na art. 50–51 prawa budowlanego. Przepisy te przewidują, że nadzór budowlany może wymagać od inwestora przedstawienia ekspertyzy technicznej, jeżeli nie mamy do czynienia z istotnym odstąpieniem od projektu – tłumaczy Joanna Sebzda-Załuska, radca prawny, partner w SWKlegal.

Chodzi m.in. o postępowania naprawcze dotyczące samowolnej przebudowy istniejących obiektów, a także zmiany sposobu użytkowania np. mieszkania na gabinet stomatologiczny albo odwrotnie – lokalu usługowego na mieszkanie. Mogą to być również przypadki, w których inwestor miał pozwolenie na budowę, ale zostało ono później uchylone przez sąd albo stwierdzono jego nieważność. Wówczas też nie wymaga się przedłożenia nowego projektu budowlanego i organ prowadzi postępowanie w oparciu o art. 50 ust. 1 pkt 1 prawa budowlanego, choć zakres robót może być znaczny i dotyczyć np. rozbudów i nadbudów budynków.

– W takim postępowaniu powiatowy inspektor nadzoru budowlanego nakłada na inwestora obowiązek doprowadzenia tego, co już zrealizował, do zgodności z przepisami, w szczególności warunkami technicznymi. I tu pojawia się problem. Nie wiadomo bowiem, jakie warunki techniczne powinno się brać pod uwagę. Stare rozporządzenie nie obowiązuje, a nowych nie da się zastosować, bo brakuje pod nimi podpisu ministra, a przepisy epizodyczne nie obejmują tych przypadków – zastanawia się Joanna Sebzda-Załuska, radca prawny, partner w SWKlegal.

Powstaje więc pytanie, czy można zarzucić inwestorowi naruszenie warunków technicznych i nakazać mu doprowadzenie obiektu do zgodności z przepisami, skoro w momencie wydawania decyzji nie ma już przepisów technicznych, do których organ mógłby się odwołać.

Okazuje się, że nadzór budowlany nie może też z automatu zawiesić postępowania, by poczekać na nowe rozporządzenie.

– Kodeks postępowania administracyjnego nie daje do tego podstawy. Aby zawiesić postępowanie, musi istnieć zagadnienie wstępne uniemożliwiające wydanie rozstrzygnięcia. Czy nieudolność ustawodawcy może być podstawą do zawieszenia postępowania lub nakładania na inwestora obowiązków, skoro nie ma już przepisów, do których organ może się odwołać? Wątpliwe jest, czy brak stosownych przepisów może zostać uznany za przesłankę do zawieszenia postępowania – uważa Sebzda-Załuska. Prawniczka wyjaśnia, że postępowania nie można też prowadzić w nieskończoność. Nadzór budowlany ma 2 miesiące na wydanie rozstrzygnięcia i jest to termin ustawowy, a nie instrukcyjny, po jego upływie nadzór budowlany traci możliwość wydania decyzji w postępowaniu naprawczym.

Kolejnym problemem są postępowania naprawcze i legalizacyjne, w których inwestor powinien przedłożyć dokumentację projektową. Co w sytuacji, gdy tego nie zrobi? Co wtedy powinien zrobić nadzór budowlany?

– Bez tej dokumentacji organ nie ma możliwości sprawdzenia, czy wykonane roboty lub budowa są zgodne z obowiązującymi warunkami technicznymi. Czy w takiej sytuacji postępowanie powinno zostać umorzone? Przepisy tego nie wyjaśniają – komentuje dr Agnieszka Grabowska-Toś, radczyni prawna z Kancelarii Radców Prawnych Kania Stachura Toś, ekspertka Komitetu ds. Nieruchomości KIG. Jej zdaniem jest to kolejna luka w przepisach, która może powodować poważne problemy w praktyce.

– Nie można uznać, że sam brak dokumentacji pozwala organowi na dalsze prowadzenie postępowania i nałożenie na inwestora obowiązków, skoro nie ma podstawy prawnej, która pozwalałaby ocenić wykonane roboty według konkretnych warunków technicznych – podkreśla prawniczka.

Abolicji nie będzie?

Natomiast Polska Izba Inżynierów Budownictwa jest przekonana, że abolicji samowoli nie będzie.

– Abolicja to świadoma decyzja ustawodawcy, który coś wybacza. Tu nikt niczego nie wybaczył: warunki techniczne przestały obowiązywać, a nowego rozporządzenia nie podpisano i nie ogłoszono. Legalizacja samowoli nie jest automatyczna. To postępowanie przed nadzorem budowlanym, z wymogiem zgodności z planem miejscowym, kompletem dokumentów i opłatą legalizacyjną – tłumaczy Radosław Wojnowski z PIIB. Według niego brak rozporządzenia nie uchyla żadnego z tych warunków.

– Ustawodawca przewidział tę sytuację właśnie dla legalizacji: art. 102a ust. 3 prawa budowlanego pozwala przez 18 miesięcy sporządzać dokumenty legalizacyjne według dotychczasowych warunków technicznych, po złożeniu oświadczenia inwestora. Starych samowoli, legalizowanych w trybie uproszczonym, problem nie dotyczy w ogóle, bo tam rozstrzyga ekspertyza o bezpieczeństwie, a nie warunki techniczne – tłumaczy przedstawiciel izby.

W opinii PIIB luka w przepisach jest, ale gdzie indziej.

– Mechanizm jest dobrowolny. Jeżeli inwestor z niego nie skorzysta, nadzór zostaje z ogólnymi wymaganiami ustawy i planem miejscowym, a te nie odtwarzają każdej odległości i zabezpieczenia z brakującego rozporządzenia. Rozwiązanie dotąd niedopuszczalne może zostać zaakceptowane tylko dlatego, że nie ma już przepisu, który pozwalałby go zakazać. I odwrotnie – może dziś wydaje się to mało prawdopodobne, ale nie mamy pewności, że nie będzie dochodzić do sytuacji, w których nieakceptowane będą rozwiązania uznawane dotąd za zgodne z warunkami technicznymi – mówi Wojnowski. Jego zdaniem więc nie chodzi o grożącą falę legalizacji. Bardziej o to, że taka sama samowola może zostać zalegalizowana w jednym powiecie, a w sąsiednim organ może nakazać jej rozbiórkę.

Wyjaśnienia GUNB

DGP zapytał Główny Urząd Nadzoru Budowlanego, jak interpretuje przepisy epizodyczne. Urząd odpisał, że nie widzi problemu. Planuje jednak działania informacyjno-edukacyjne, które pomogą uporządkować najważniejsze kwestie związane z aktualnym stanem prawnym.

Zdaniem GUNB utrata mocy przepisów techniczno-budowlanych nie powoduje braku możliwości prowadzenia postępowań i nie może być podstawą do umorzenia postępowania.

W opinii GUNB w oparciu o tzw. przepisy epizodyczne wprowadzone do prawa budowlanego inwestor będzie mógł złożyć oświadczenie o stosowaniu dotychczasowych przepisów wykonawczych. Gdy tak się stanie, przepisy wykonawcze obowiązujące do dnia 19 września br. będzie się stosować do decyzji administracyjnych dotyczących całego zamierzenia budowlanego. „Co do zasady: do legalizacji samowoli budowlanych, jeżeli budowa została zakończona, sprawdza się zgodność projektu zagospodarowania działki lub terenu z przepisami obowiązującymi w chwili zakończenia budowy (art. 48 i nast. ustawy z 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane. Zgodnie z art. 49 ust. 1 pkt 2 ustawy – Prawo budowlane)" – wyjaśnił urząd.

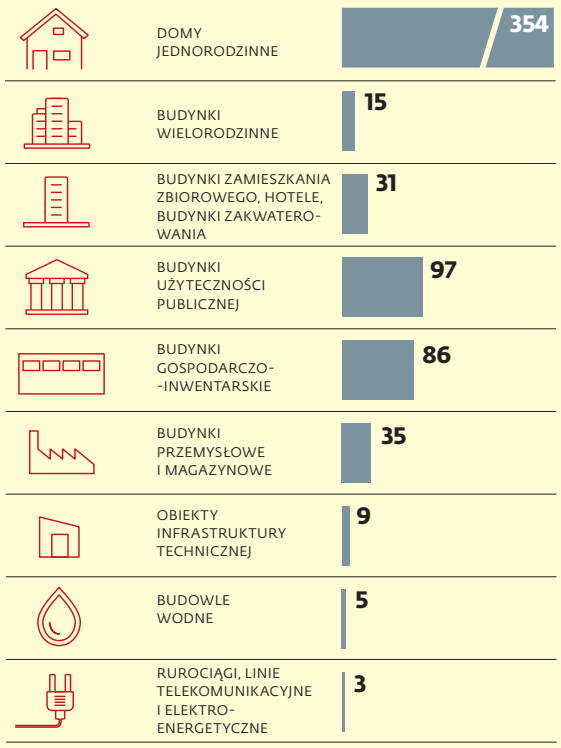
GUNB podkreśla, że organ nadzoru budowlanego ma obowiązek stosować nawet takie przepisy, które co do zasady utraciły moc, ale zgodnie z art. 49 ust. 1 pkt 2 prawa budowlanego mają jednak zastosowanie do danej samowoli budowlanej, bowiem obowiązywały w momencie zakończenia jej budowy.

Wyjaśnienia GUNB nie przekonują mec. Joanny Sebzdy-Załuskiej.

– Odnoszą się one do postępowań z istotnych odstąpień, a nie pozostałych, w których nie dojdzie do przedłożenia dokumentacji projektowej. W ogóle nie wskazują, jak należy postępować w przypadku robót budowlanych objętych postępowaniem naprawczym – zauważa.

Ile samowoli budowlanych zalegalizowano

OGÓŁEM **757**, a w tym: ↓



Źródło: GUNB, dane za I półrocze 2026 r.

RM

eprasa.pl 92bf94022d

Siłowe przejęcie TK? Polacy podzieleni

SONDAŻ DGP Choć ponad 36 proc. ankietowanych wyraża zdecydowane lub umiarkowane **poparcie dla scenariusza siłowego usunięcia z sądu konstytucyjnego jego prezesa** Bogdana Święczkowskiego, to jednocześnie co czwarty mu się sprzeciwia, a ponad 38 proc. nie ma w tej kwestii zdania

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

– Nie możemy wykluczyć tego, że prawo będziemy przywracać za pomocą służb, które są w państwie za to odpowiedzialne, żeby ten porządek utrzymać – stwierdził w zeszłym tygodniu minister sprawiedliwości Waldemar Żurek. Wypowiedź padła tego samego dnia, kiedy zarzuty w związku z niedopuszczeniem do pracy czworga nowych sędziów usłyszeli dyrektor Kancelarii Trybunału Konstytucyjnego oraz komendant Straży Trybunalskiej, i dzień przed ogłoszeniem, że trzem sędziom, którzy ślubowanie przed prezydentem złożyli, mogą w efekcie grozić zarzuty dyscyplinarne – m.in. za odmowę orzekania i uczestnictwa w posiedzeniach Zgromadzenia Ogólnego Sędziów TK.

Jak na scenariusz siłowego przejęcia trybunału patrzą Polacy? Niejednoznacznie. Z sondażu SW Research dla DGP wynika, że aż 38,1 proc. nie wie, czy go popiera, czy nie. Zdecydowanymi zwolennikami takiego rozwiązania jest jedna na pięć osób (20,5 proc.). Zdecydowanymi przeciwnikami – 14,3 proc. Dopuszczalność scenariusza, w którym służby pomagają w usunięciu Bogdana Święczkowskiego ze stanowiska, uznaje łącznie 36,2 proc. Przeciwnego zdania jest 25,7 proc.

Jeden z najwyższych wskaźników jednoznacznego poparcia dla siłowego rozwiązania odnotowano wśród badanych powyżej 50. roku życia – tam odpowiedź „zdecydowanie tak" wybrał jeden na trzech badanych, a poparcie dla użycia siły wyraziło ponad 43 proc. ankietowanych. Wyraźną przewagę zwolenników interwencji (łącznie 37,3 proc. przychylnych opinii: 23 proc. „zdecydowanie tak" i 14,3 proc. „raczej tak") widać też u osób z wyższym wykształceniem – ale także wśród nich najwyższy pozostał odsetek osób nieposiadających na ten temat wyrobionego zdania (39,5 proc.).

Wakat nie taki prosty

Wyniki sondażu niejako potwierdzają diagnozę, że w zasadzie każdy wariant rozwoju sytuacji niesie ze sobą ryzyko naruszenia prawa. A ponieważ nie ma chęci i przestrzeni do zawarcia porozumienia, to spór toczy się na razie o doraźne wygrane. Największą, na jaką mógłby liczyć rząd, jest faktycznie zmiana na stanowisku prezesa. To jednak – jak sygnalizował niedawno w rozmowie z DGP były rzecznik praw obywatelskich prof. Marcin Wiącek – nie jest takie proste.

– Wyobraźmy sobie taką sytuację, że zostaje wszczęte postępowanie dyscyplinarne czy że zostaje uchylony immunitet sędziego Trybunału Konstytucyjnego, któremu to uchyleniu towarzyszy zawieszenie w czynnościach. Taki sędzia jest zawieszony w czynnościach, ale jest sędzią w dalszym ciągu. A jeśli był prezesem, to dalej jest prezesem, tylko zawieszonym w czynnościach – wskazuje były RPO.

Mocno dyskusyjna zdaniem naszego rozmówcy jest też koncepcja stwierdzenia wakatu na stanowisku prezesa Trybunału Konstytucyjnego, którą zakłada część przytaczanych scenariuszy.

– Wakat oznacza, że stanowisko jest nieobsadzone – czyli doszło do zakończenia kadencji prezesa albo do złożenia z urzędu. Złożenie z urzędu może nastąpić dopiero po skazaniu prawomocnym wyrokiem sądu bądź orzeczeniem sądu dyscyplinarnego. W przypadku samego zawieszenia w pełnieniu czynności urzędującego prezesa nie ma jeszcze wakatu – podkreśla prof. Wiącek. I dodaje, że to rozróżnienie jest szczególnie istotne w kontekście tego, kto może przejąć stery TK. Bo gdyby faktycznie stwierdzono istnienie wakatu, mógłby to zrobić sędzia o najdłuższym stażu – czyli skierowana do TK za czasów tej kadencji Sejmu Anna Korwin-Piotrowska. Natomiast w sytuacji zawieszenia w urzędowaniu byłby to wiceprezes, czyli sędzia Bartłomiej Sochański.

Usunąć i przywrócić sędziego

Choć wydawałoby się, że największym problemem dla koalicji będzie czterech sędziów, którzy nie zostali zaprzysiężeni przez prezydenta, i piąty, który na razie znajduje się w zawieszeniu, to Bogdan Święczkowski wziął na celownik tę trójkę, od której głowa państwa odebrała przysięgę i która w związku z tym mogłaby orzekać, ale – ze względu na niedopuszczenie do tego pozostałych – nie chce. Chodzi o Magdalenę Bentkowską, Dariusza Szostaka oraz Sławomira Patyrę. Prezes TK zagroził, że ich postawa może skutkować złożeniem z urzędu. Z tym że z przepisów ustawy o statusie sędziów Trybunału Konstytucyjnego (t.j. Dz.U. z 2018 r. poz. 1422) wynika, że wszczęte w tej sprawie postępowanie dyscyplinarne i tak nie mogłoby się zakończyć prawomocnie, bo po prostu zabrakłoby sędziów do jego rozpatrzenia. W I instancji sąd dyscyplinarny musi się składać z trzech sędziów, w II zaś z pięciu. Tymczasem, wyłączając Magdalenę Bentkowską, Dariusza Szostaka oraz Sławomira Patyrę oraz jednego sędziego, który musiałby pełnić funkcję rzecznika dyscyplinarnego, tych, którzy mogliby orzekać w składach dyscyplinarnych, do dyspozycji pozostaje zaledwie siedmiu.

Jeśli zaś chodzi o czwórkę sędziów, którzy nie złożyli ślubowania przed prezydentem, uzasadnione wydają się obawy o powtórkę scenariusza z listopada 2015 r., kiedy po zmianie władzy Sejm unieważnił uchwałami poprzednio dokonany wybór. Teraz warunki do tego będą jeszcze bardziej korzystne – raz, że zaistniała przesłanka braku ślubowania w dotychczas przyjętej formie, dwa, że po wydarzeniach z 2015 r. dalej obowiązuje przepis, zgodnie z którym stosunek służbowy sędziego TK nawiązuje się dopiero po złożeniu ślubowania. Potencjalna argumentacja, zgodnie z którą czterech sędziów wybranych przez Sejm w marcu tego roku nigdy nimi nie zostało, w zasadzie nasuwa się sama.

Czy popierasz możliwość interwencji służb w celu usunięcia Bogdana Święczkowskiego ze stanowiska prezesa TK?

ZDECYDOWANIE TAK
RACZEJ TAK
RACZEJ NIE
ZDECYDOWANIE NIE
NIE MAM ZDANIA

Odpowiedzi według wykształcenia respondenta (proc.)

PODSTAWOWE	31	12	36	15	6
ZAWODOWE	15	26	8	18	33
ŚREDNIE	18	15	14	13	39
WYŻSZE	23	14	9	14	40

Odpowiedzi według miejsca zamieszkania (proc.)

WIEŚ	18	18	12	14	38
MIASTO DO 20 TYS. MIESZKAŃCÓW	27	14	8	13	39
20–99 TYS.	20	13	17	17	33
100–199 TYS.	22	13	6	11	48
200–499 TYS.	23	9	9	16	42
>500 TYS.	23	17	8	14	38

Źródło: SW Research dla DGP RM

Ponowny wybór do TK?

Co zrobić, jeśli ten scenariusz się spełni? O tym w opublikowanej w poniedziałek analizie Fundacji im. Stefana Batorego pisze dr Tomasz Zalasiński, członek Trybunału Stanu w latach 2019–2023. I przekonuje, że sędziowie, którzy zostali wybrani do składu TK, ale nigdy nie rozpoczęli działalności orzeczniczej, powinni mieć ponowne prawo dostępu do służby publicznej. Na gruncie obowiązującej konstytucji jest to niemożliwe – sędziowie raz wybrani przez Sejm nie mogą się ubiegać o ponowny wybór do TK.

Doktor Zalasiński dołącza również do chóru głosów, który realną możliwość poprawy sytuacji w TK widzi jedynie w resecie konstytucyjnym. Podobnie jak wcześniej senator Kazimierz Michał Ujazdowski, on również proponuje, by w przyszłości kompetencję do obsadzania TK podzielić między Sejm, Senat a prezydenta (Ujazdowski chce, by każdy z tych organów wybierał po 5 sędziów, Zalasiński – by Sejm wybierał 7 sędziów, Senat – 5, a prezydent 3). Aby uniknąć kumulowania mandatów sędziowskich, kadencje w TK miałyby być różnej długości.

Więcej spraw uchylanych ze względu na skład

USTRÓJ

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

W 2025 r. Sąd Najwyższy wydał 145 wyroków kasacyjnych, w których uchylił orzeczenie ze względu na skład orzekający – wynika z danych przekazanych DGP. To więcej niż łącznie w latach 2022–2024.

Zgodnie z art. 439 par. 1 pkt 2 kodeksu postępowania karnego nienależyta obsada sądu jest bezwzględną przyczyną odwoławczą – oznacza to, że w przypadku stwierdzenia takiej okoliczności sąd ma obowiązek uchylić zaskarżony wyrok. Takiej praktyce, jeśli miałaby być motywowana tylko tym, że w składzie orzekającym sądu zasiadał sędzia powołany przy udziale Krajowej Rady Sądownictwa ukształtowanej na mocy ustawy z 2018 r. w kształcie po 2017 r. (Dz.U. z 2018 r. poz. 3), sprzeciwia się obecny I prezes Sądu Najwyższego Zbigniew Kapiński. A jeszcze za czasów jego poprzedniczki Małgorzaty Manowskiej SN pokusił się o podsumowanie, wskazując, że w okresie 2022–2024 tylko z powodu składu uchylono 155 orzeczeń (w tym w 129 wyrokach kasacyjnych). W samym 2024 r. takich spraw było 120, z czego 99 dotyczyło wyroków kasacyjnych. „Szczególnie bulwersujący jest fakt, że często uchylane są wyroki, które zapadły za wyjątkowo groźne przestępstwa, za które sądy powszechne orzekały bardzo surowe kary. Niekiedy też, w wyniku uchylenia wyroku, dochodziło do przedawnienia przestępstw, co oznacza, że sprawcy ci nigdy nie zostaną już za te czyny osądzeni" – informowało w styczniu 2025 r. biuro prasowe SN.

Ze zaktualizowanych danych, o które DGP wystąpiła do biura prasowego SN, wynika, że liczba spraw uchylanych z powodu nienależytej obsady sądu wzrosła. W 2025 r. SN wydał 145 wyroków kasacyjnych, w których uchylił orzeczenie sądu niższej instancji ze względu na to, kto je wydał. Dane za ten rok obrazują stan z kwietnia tego roku – wówczas takich orzeczeń było 36. Od początku 2025 r. do wiosny tego roku 13 orzeczeń uchylających wyrok ze względu na skład zapadło także po rozpatrzeniu skargi nadzwyczajnej. To dużo czy mało? Jak powiedział Kapiński w lutym tego roku, w 2025 r. do Izby Karnej SN wpłynęły 5472 sprawy (w tym 2950 kasacji), a łącznie rozpoznano 5182.Trudno więc, żeby liczbowo statystyka ta robiła wrażenie. Obecne władze SN krytykują jednak fakt, że wyroki są uchylane bez żadnego związku z ich merytoryczną treścią. Tymczasem jeszcze w styczniu 2024 r. na kanwie jednej ze spraw lustracyjnych skład sędziowski Izby Karnej pod przewodnictwem sędziego Jarosława Matrasa orzekł, że w przypadku stwierdzenia któregoś z uchybień uregulowanych w art. 439 k.p.k. obowiązkiem sądu odwoławczego jest uchylenie zaskarżonego orzeczenia niezależnie od granic zaskarżenia (sygn. akt III KK 295/23). Tak więc nie ma znaczenia, czy zarzuty dotyczące nienależytej obsady sądu pojawiły się w kasacji, czy na poprzedzającym ją etapie postępowania.

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 92bf94022d

W sensie orzeczniczym w budynku Trybunału Konstytucyjnego nie dzieje się zupełnie nic

WYWIAD **Włodzimierz Wróbel:** Zwolennicy awansów przed neo-KRS często podnoszą argument, że sędziowie znaleźli się między młotem a kowadłem. Tymczasem tam nie było ani młota, ani kowadła

Panie profesorze, kiedy prosiłam pana o rozmowę na temat najnowszego orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego w sprawie testu niezawisłości sędziego (wyrok z 22 września 2026 r., sygn. akt K 21/26), natychmiast mnie pan poprawił, że żadnego wyroku nie ma. Jednocześnie w budynku trybunału zapadają decyzje dotyczące porządku prawnego, które są opisywane przez media i są punktem odniesienia w debacie publicznej. Czy powinniśmy udawać, że w sensie orzeczniczym nic się tam nie dzieje?

W sensie orzeczniczym w budynku Trybunału Konstytucyjnego faktycznie nie dzieje się zupełnie nic. Sama debata publiczna jest pojęciem bardzo szerokim i mieści w sobie również wypowiedzi o charakterze czysto politycznym. Ja dokładnie tak traktuję stanowiska i rozstrzygnięcia płynące z Alei Szucha – jako deklaracje polityczne związane z życiem społecznym. Jeżeli politykę rozumiemy w jej najbardziej podstawowym sensie, czyli jako narzędzie do zdobywania lub utrzymywania władzy, to wypowiedzi te są ściśle podyktowane potrzebami ugrupowań politycznych.

Jednocześnie wydaje się, że choć częściowo z kierunkiem uzasadnienia tej decyzji mógłby się pan zgodzić. Bo zewsząd słychać było, że test niezawisłości swojej roli po prostu nie spełnia.

Uzasadnienia nie czytałem, ponieważ wolę poświęcać czas na orzeczenia, które rzeczywiście dotyczą stosowania prawa. Natomiast test niezawisłości od samego początku był pozorowanym aktem prawnym. Wiadomo było, że chodzi o stworzenie nibyinstrumentu, który miał nibyzaspokajać wymaganie płynące z orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE. Całą procedurę z góry zaprojektowano jednak w taki sposób, aby uniemożliwić wydanie sensownego rozstrzygnięcia.

To znaczy?

To znaczy, że zasiadać w składach rozpoznających te wnioski musiały też osoby, których bezpośrednio dotyczył zarzut wadliwości powołania. Neosędziowie mieli więc orzekać we własnej sprawie, co z góry przesądzało o fiasku całego mechanizmu. W konsekwencji test doprowadził do prawomocnego rozstrzygnięcia w śladowej liczbie spraw, służąc przede wszystkim jako wygodne narzędzie do blokowania rozpoznawania skarg kasacyjnych w Sądzie Najwyższym. Co z kolei spowodowało, że stał się też przedmiotem pytań prawnych, które SN kierował do TSUE. Odpowiedzi zostały udzielone w lipcu – i powinny być one wskazówką do tego, co dalej zrobić z tym testem.

Z badań przeprowadzonych przez Sieć Obywatelską Watchdog – choć nie w pełni miarodajnych, bo bazujących na częściowych danych – wynika, że w latach 2022–2024 skuteczność wniosków o przeprowadzenie testu niezawisłości wyniosła ok. 2,5 proc. Czy w takim razie do tych samych celów nie wystarczyłby zwykły wniosek o wyłączenie sędziego? Czy mógłby w pełni zastąpić test niezawisłości?

To nie jest kwestia „zastępowania" czy szukania nowej alternatywy – wniosek o wyłączenie sędziego to po prostu podstawowy mechanizm procesowy, który istnieje w każdej procedurze prawnej i służy do weryfikacji bezstronności sędziego. W tej procedurze należy oceniać wszelkie zastrzeżenia, w tym kontekst powołania na urząd oraz powiązania danej osoby z władzą polityczno-administracyjną. Jest to mechanizm najszerszy i w pełni funkcjonujący. Problem polega jednak na tym, że władze administracyjne w Izbie Karnej SN stworzyły biurokratyczne bariery tak, aby te wnioski sparaliżować.



fot. Materiały Prasowe

Włodzimierz Wróbel, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, sędzia Izby Karnej Sądu Najwyższego

Rozumiem, że mówi pan o decyzji ówczesnego prezesa IK SN Zbigniewa Kapińskiego, by wniosków nie rejestrować.

Nie tylko o tej. Po odejściu sędziego Kapińskiego (dziś pełni funkcję I prezesa SN – przyp. red.) sędzia Piotr Mirek uchylił to bezprawne zarządzenie. Niestety już następnego dnia sędzia Igor Zgoliński ponownie wprowadził je w życie i ono nadal obowiązuje. W moim własnym referacie w ogóle nie widzę już tych wniosków, co chyba oznacza, że administracyjny kosz zadziałał skutecznie.

W sprawie testu niezawisłości kluczowe pytanie dotyka tego, czy o jej braku mogą świadczyć tylko okoliczności powołania. Zdaniem TK – nie. W uzasadnieniu swojej decyzji trybunał wskazał m.in., że skoro państwo najpierw stworzyło komuś określoną drogę dostępu do urzędu, to nie powinno dopuszczać mechanizmu podważającego możliwość wykonywania funkcji, bo zmieniła się ocena prawna.

Po pierwsze – nieprzerwanie wiąże nas uchwała połączonych izb Sądu Najwyższego ze stycznia 2020 r., mająca status zasady prawnej. Choć nie odnosiła się wprost do wniosków o wyłączenie, a do tego, co może skutkować nieważnością postępowania, to jasne jest, że te same kryteria powinny być przesłanką do wyłączenia sędziego. Udział w procedurze nominacyjnej przed niekonstytucyjną i upolitycznioną KRS jest przesłanką kluczową. Jednak sam fakt wadliwej procedury uzupełnia się jednak o dodatkowe elementy świadczące o podatności na wpływy polityczne – w orzecznictwie Sądu Najwyższego wskazywano m.in. na składanie podpisów na listach poparcia do neo-KRS, sprawowanie funkcji administracyjnych z nominacji politycznej, wieloletnie delegacje do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz późniejsze awanse od ministerstwa.

Po drugie – zwolennicy awansów przed neo-KRS często podnoszą argument, że sędziowie znaleźli się „między młotem a kowadłem". Tymczasem tam nie było ani młota, ani kowadła. Żaden przepis nie nakładał na sędziów obowiązku startowania w konkursach przed upolitycznioną KRS. Jeżeli dana procedura narusza konstytucję i zasady praworządności, sędzia ma obowiązek trzymać się od niej z daleka. Jeśli ktoś decyduje się na udział w niekonstytucyjnym awansie dla własnych potrzeb, musi liczyć się z późniejszą weryfikacją. Pamiętam rozmowę z młodym człowiekiem pytającym o start przed neo-KRS. Powiedziałem mu: idź, ale wychodząc na salę rozpraw, powiedz wprost stronom, w jakich warunkach zostałeś powołany, i zobacz, jak zareagują. Sędzia musi mieć pełną świadomość skazy na swoim statusie. ©℗

Rozmawiała **Sonia Otfinowska**

Ustawa zwiększająca nadzór nad kontrolą operacyjną nie realizuje wyroku ETPC

INWIGILACJA

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Podpisana przez prezydenta 25 września ustawa zwiększająca nadzór nad kontrolą operacyjną nie realizuje wytycznych zawartych w wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka ws. Pietrzak, Bychawska-Siniarska i inni przeciwko Polsce. Tymczasem to właśnie one legły u podstaw uchwalenia tej ustawy.

Ustawa wprowadza m.in. obowiązek informowania sądu o wynikach kontroli operacyjnej po jej zakończeniu. Według nowych przepisów sąd będzie mógł też żądać informacji o przebiegu kontroli w trakcie jej trwania, a nawet nakazać jej zakończenie.

– W sytuacji podobnej do sprawy Pegasusa daje to sędziemu większą możliwość wychwycenia, że sposób prowadzenia inwigilacji wykracza poza to, na co udzielono zgody – komentuje zmiany dr Dominika Bychawska-Siniarska, ekspertka Rady Europy i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

Innego zdania jest dr hab. Marcin Rojszczak, prof. Uniwersytetu Gdańskiego. Jak bowiem zauważa, wszystkie dostępne dane świadczą o tym, że sądy przeprowadzają weryfikację w sposób powierzchowny.

– Skąd zatem pewność, że w przypadku kontroli operacyjnej skorzystają z nowych uprawnień i będą bardziej aktywnie kontrolowały działania służb? Jeżeli sąd ma być jedynym gwarantem, że zakres gromadzonych danych nie wykracza poza prawnie dopuszczalny, to w miejsce kontroli fakultatywnej należałoby wprowadzić obowiązkową. W takim przypadku kontrola stanowiłaby nowy etap kończący stosowanie środków inwigilacyjnych – uważa nasz rozmówca.

Nowe przepisy nie spełniają również oczekiwań Fundacji Panoptykon. Jak bowiem zauważa, były one tworzone z myślą o tradycyjnym podsłuchu. Tymczasem dziś służby mogą sięgać po inne środki, takie jak oprogramowanie szpiegujące. A te pozwalają na dostęp do całego cyfrowego życia właściciela lub właścicielki telefonu: do jego komunikacji, ale też np. bankowości elektronicznej czy profili w mediach społecznościowych.

– Pozwala też na sięganie po historyczne dane, w przeciwieństwie do podsłuchu zbierającego informacje dopiero od momentu rozpoczęcia kontroli – zauważa wiceprezes Panoptykonu Wojciech Klicki.

Ponadto zdaniem ekspertów podpisana przez prezydenta ustawa nie eliminuje najważniejszych problemów zidentyfikowanych przez strasburski trybunał.

– Europejski Trybunał Praw Człowieka zakwestionował znacznie szerszą konstrukcję polskiego systemu: zakres dopuszczalnej inwigilacji, niewystarczające gwarancje jej konieczności, słabość kontroli następczej, ochronę tajemnicy zawodowej oraz brak obowiązku poinformowania osoby, że była inwigilowana, gdy ujawnienie tego faktu nie zagraża już celowi kontroli – przypomina dr Bychawska-Siniarska. I dodaje, że nie można skutecznie zakwestionować legalności inwigilacji, o której istnieniu nigdy się nie dowiemy.

– Dlatego nowa ustawa jest raczej początkiem przebudowy systemu niż jego zakończeniem. Dostosowanie polskiego prawa do art. 8 europejskiej konwencji praw człowieka wymaga szerszych zmian, przede wszystkim wprowadzenia mechanizmu następczej notyfikacji, realnej możliwości zakwestionowania legalności kontroli oraz pełniejszych gwarancji dla komunikacji objętej tajemnicą zawodową – uważa nasza rozmówczyni.

Podobnego zdania jest prof. Rojszczak, który przyjęcie ustawy nazywa krokiem w dobrym kierunku.

– Powstaje jednak pytanie, na ile to jest pozorowanie działań, a na ile faktyczna zmiana realizująca tezy wyroku ETPC ws. Pietrzak, Bychawska-Siniarska i inni przeciwko Polsce, którego wykonaniu ustawa miała służyć – zastanawia się nasz rozmówca. W jego ocenie ustawa nie eliminuje zasadniczej wady polskiego modelu nadzoru nad służbami, jakim jest brak zewnętrznej kontroli zapewniającej transparentność podejmowanych działań.

Wojciech Klicki zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt.

– Polskie przepisy nie przewidują rozwoju narzędzi sztucznej inteligencji. Tymczasem wykorzystanie AI w sektorze bezpieczeństwa wiąże się z gigantycznym ryzykiem. W Stanach Zjednoczonych, gdzie powszechnie stosowane są narzędzia do rozpoznawania twarzy, w wyniku błędu algorytmu doszło już do niejednego pobicia, a nawet śmierci przy okazji – niesłusznego – zatrzymania przez organy ścigania – zauważa Klicki. ©℗

eprasa.pl 92bf94022d

Sposób cyfryzacji procedury Niebieskie karty wymaga korekt

CYFRYZACJA W projekcie ustawy brakuje przepisów określających, jaki wpływ na procedurę Niebieskie karty realizowaną w formie papierowej będzie miało uruchomienie jej elektronicznego systemu. Potrzebne jest też wprowadzenie **ograniczeń w dostępie do danych** gromadzonych w cyfrowej wersji

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Utworzenie centralnego systemu teleinformatycznego do obsługi i prowadzenia procedury Niebieskie karty (eNK@) to jedna z najważniejszych zmian zawartych w projekcie nowelizacji ustawy z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy domowej (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1673 ze zm.). Projekt został przygotowany przez Katarzynę Kotulę, pełnomocniczkę rządu ds. równości. Propozycja uruchomienia systemu w formie elektronicznej jest co do zasady pozytywnie oceniana przez organizacje zajmujące się problemem przemocy w rodzinie, ale ze zgłoszonych przez nie w trakcie konsultacji uwag wynika, że przepisy regulujące funkcjonowanie eNK@ wymagają uszczegółowienia i doprecyzowania.

Zdublowane procedury

Procedurę Niebieskie karty uruchamia się w sytuacji, gdy jest podejrzenie, że doszło do przemocy domowej. Jej wszczęcie następuje poprzez wypełnienie odpowiedniego formularza przez uprawnione do tego osoby, m.in. policjanta, pracownika socjalnego, nauczyciela. Następnie dokument trafia do gminnego zespołu interdyscyplinarnego ds. przeciwdziałania przemocy domowej. Ten powołuje grupę diagnostyczno-pomocową, która podejmuje dalsze działania przewidziane w procedurze.

Teraz przepisy przewidują, że procedura jest realizowana tylko w formie papierowej. To ma się zmienić. Podstawowym celem eNK@ jest umożliwienie zbierania w jednym miejscu informacji o osobach doznających przemocy domowej i innych wspólnie z nimi zamieszkujących, o sprawcach przemocy, a także o osobach zgłaszających przemoc. Stworzenie nowego systemu ma pozwolić na pełną digitalizację czynności wykonywanych w ramach procedury Niebieskie karty przez osoby, które zajmują się przeciwdziałaniem przemocy, oraz szybką wymianę informacji między nimi.

Jednak jak zwraca uwagę fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, zawarte w projekcie przepisy nie dają odpowiedzi na pytanie, jaka będzie wzajemna relacja między eNK@ a procedurą Niebieskie karty realizowaną w papierowej formie. Czy ta pierwsza zastąpi tę drugą i eNK@ np. będzie zawierał wzory kwestionariuszy? Wątpliwości w tej kwestii ma też działający przy Ministerstwie Sprawiedliwości zespół ds. analizy zdarzeń, w wyniku których małoletni poniósł śmierć lub doznał uszczerbku na zdrowiu.

– Docelowo powinna działać tylko eNK@. Inaczej członkowie gminnych zespołów interdyscyplinarnych i powoływanych przez nie grup diagnostyczno-pomocowych będą mieli dwa razy więcej pracy: będą musieli wypełniać dokumentację w tradycyjnej formie, a zaraz potem robić to cyfrowo – mówi dr Grzegorz Wrona, przewodniczący zespołu.

Zbyt szeroki dostęp

Zastrzeżenia zostały też zgłoszone do przepisów wskazujących, jak będzie wyglądał dostęp do danych zgromadzonych w eNK@ dla członków gminnych zespołów interdyscyplinarnych i grup diagnostyczno-pomocowych. Niebieska Linia działająca przy Instytucie Psychologii Zdrowia podkreśla, że proponowane regulacje nie zawierają w tym zakresie żadnych ograniczeń przedmiotowych i terytorialnych. To, uwzględniając fakt, że system eNK@ ma mieć charakter centralny, oznacza możliwość wglądu każdego z kilkudziesięciu tysięcy użytkowników (osób wchodzących w skład zespołów i grup) w dane wszystkich spraw w kraju. Takie rozwiązanie jest zaś sprzeczne z zasadą minimalizacji i ochroną danych wynikającą z przepisów RODO.

Dodatkowo Niebieska Linia krytycznie ocenia też treść delegacji ustawowej do wydania przez ministra ds. informatyzacji rozporządzenia, które ma szczegółowo określać zakres i warunki dostępu do danych zgromadzonych w eNK@ zarówno przez członków zespołów i grup, jak i przedstawicieli podmiotów wymienionych w projektowanych przepisach, w tym policję, sądy, prokuraturę czy organy administracji rządowej. Zdaniem organizacji ta materia wymaga uregulowania na poziomie ustawy, podczas gdy rozporządzenie powinno się ograniczać wyłącznie do kwestii organizacyjno-technicznych związanych z dostępem do danych.

Podobne zastrzeżenia przedstawiło również Ogólnopolskie Stowarzyszenie Powiatowych i Miejskich Ośrodków Pomocy Rodzinie CENTRUM.

– Naszym zdaniem już w samej ustawie powinien znaleźć się zapis przesądzający, że zakres dostępu konkretnego użytkownika ma być ograniczony wyłącznie do danych niezbędnych do realizacji przez niego ustawowo określonych zadań, tak aby nie miał on zapewnionego automatycznego dostępu do pełnej dokumentacji znajdującej się w eNK@ – przekonuje Mirosław Sobkowiak, wiceprzewodniczący CENTRUM.

Inną budzącą kontrowersje regulacją jest ta stanowiąca, że dane zgromadzone w systemie eNK@ w trakcie prowadzenia procedury Niebieskie karty mogą być w nim przetwarzane przez 10 lat od dnia jej zakończenia. Uczestniczące w konsultacjach organizacje wskazywały, że ten sam okres przetwarzania będzie miał zastosowanie nie tylko w przypadku tych spraw, w których podejrzenie przemocy zostało potwierdzone i procedura Niebieskie karty była kontynuowana, lecz także w tych, w których nie stwierdzono przemocy domowej. Dlatego postulują one zróżnicowanie tych okresów i w rezultacie skrócenie np. do trzech lat wtedy, gdy zapadło rozstrzygnięcie o braku zasadności prowadzenia procedury Niebieskie karty. ©℗

Związki zawodowe nauczycieli zaczynają kampanię wyborczą

EDUKACJA

Artur Radwan
artur.radwan@infor.pl

Związek Nauczycielstwa Polskiego szykuje szeroko zakrojoną akcję, żeby zwrócić uwagę na dodatkową pracę wykonywaną przez nauczycieli, za którą nie otrzymują oni wynagrodzenia. W październiku chce ich zapytać w anonimowej ankiecie m.in. o ich preferencje dotyczące przyszłorocznych wyborów parlamentarnych.

Organizacje związkowe domagają się rozpoczęcia prac nad obywatelskim projektem, który utknął w sejmowej podkomisji. Projekt ten jest już w Sejmie od pięciu lat. Dotyczy zmiany sposobu obliczania stawek średniego wynagrodzenia. Kwota bazowa określana corocznie dla nauczycieli w ustawie budżetowej przez parlament ma być zastąpiona kwotą przeciętnego wynagrodzenia w III kw. poprzedniego roku.

Do Krystyny Szumilas, przewodniczącej sejmowej komisji edukacji i nauki, a także do Adama Krzemińskiego, przewodniczącego podkomisji nadzwyczajnej ds. rozpatrzenia obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy – Karta nauczyciela, a także sześciu jej członków ma trafić zapytanie w trybie dostępu do informacji publicznej, czy będą kontynuowane prace nad projektem, a także w jakim kierunku będą prowadzone.

– Od wszystkich zainteresowanych chcemy uzyskać jasną deklarację w sprawie projektu ustawy, który został poparty m.in. przez koalicję rządzącą – mówi Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP).

Burza wokół nadgodzin

To niejedyna akcja tego związku. ZNP dodatkowo chce zwrócić uwagę na to, że w dalszym ciągu nie jest rozwiązana kwestia braku wynagrodzeń za godziny nadliczbowe.

– Strona rządowa wychodzi z założenia, że nauczyciele przyjmą każde obciążenie. Przeprowadzimy więc badanie wśród nauczycieli, z którego chcemy się m.in. dowiedzieć, jak oceniają Kompas Jutra, a także jakie są nastroje przed nadchodzącymi wyborami parlamentarnymi – deklaruje Sławomir Broniarz.

– Będziemy też kierowali pisma do posłów ze swoich okręgów, których chcemy zapytać o ich stanowisko wobec braku działań rządu w sprawie obowiązku wypłacania nauczycielom nadgodzin i braku prac nad projektem obywatelskim. Mamy nadzieję, że premier zrozumie naszą złość na to, że nic się nie dzieje w sprawie nauczycieli – dodaje Urszula Woźniak, wiceprezes ZNP.

Ale to nie koniec. Wychodząc z założenia, że obowiązujące przepisy już teraz przyznają nauczycielom prawo do zapłaty za dodatkową pracę, ZNP planuje też wysłać do dyrektorów szkół informację, jak należy zgodnie z prawem organizować wycieczkę i jak powinni być za nią wynagradzani nauczyciele. Ponadto związek chce, aby każdy nauczyciel otrzymał informację, jak obliczyć godziny nadliczbowe.

– Nauczyciele będą mogli na podstawie anonimowej ankiety wyliczyć, ile pracowali do trzech lat wstecz, bo w odniesieniu do takiego okresu przepisy pozwalają występować z roszczeniem. Dodatkowo będzie zorganizowany tydzień konsultacyjny z nauczycielami, którzy mają prawo do dodatkowego wynagrodzenia, podczas którego otrzymają oni wzór wezwania do zapłaty dla dyrektora o wypłatę zaległych pieniędzy, a jeśli to nie pomoże, otrzymają wzór pozwu do sądu – informuje Urszula Woźniak.

Doktor Waldemar Jakubowski, przewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność", też uważa, że należy zintensyfikować działania w sprawie wynagrodzeń za nadgodziny, jednak widzi to trochę inaczej.

– Nauczyciele chcą uczyć, a nie włóczyć się po sądach. Samorządy nie mają pieniędzy na nadgodziny. Trzeba domagać się tych pieniędzy od ministra finansów, bo Sąd Najwyższy już półtora roku temu potwierdził, że nauczyciele mają prawo do nadgodzin za wycieczki i tu nie ma co dyskutować i robić dziwne akcje, a jedynie zwrócić się do rządu o zabezpieczenie tych roszczeń – mówi.

Protest 17 października

– My też nie zamierzamy stać bezczynnie – od 12 do 16 października nauczyciele będą wysyłać e-maile do minister edukacji ze swoimi żalami i żądaniami. Oficjalnie nie chcemy zapchać pani minister skrzynki, bo to nie jest zgodne z prawem. Co się jednak stanie, nie możemy stwierdzić. Następnie 17 października organizujemy w Warszawie dużą manifestację, na którą zapraszamy naszych kolegów i koleżanki z ZNP i Forum Związków Zawodowych – dodaje. dr Waldemar Jakubowski

Jak ustalił DGP, FZZ zamierza przede wszystkim namawiać nauczycieli, aby nie wykonywali żadnych czynności dodatkowych, za które nie mają płacone.

– Jeśli takie żądanie pojawi się ze strony dyrektora, powinno być ujęte na piśmie. Działania ZNP są pozorowane, ale nie ma się co dziwić, skoro jeszcze dwa lata temu ich szef mówił, że nie będzie obalał własnego rządu. Tymi słowami podciął gałąź, na której siedzimy – uważa Sławomir Wittkowicz, członek zarządu FZZ i przewodniczący Wolnego Związku Zawodowego „Forum-Oświata".

Według niego trudno będzie prowadzić sprawę w sądzie, jeśli przyjdzie na nią nauczyciel, który powie, że nie otrzymuje pieniędzy za dodatkową pracę, ale robi to dla dobra dzieci i młodzieży. ©℗

eprasa.pl 92bf94022d

Praca platformowa: uprawnienia przedstawiciela szersze niż w kodeksie

ZATRUDNIENIE Według projektu ustawy przedstawiciel osoby wykonującej pracę platformową będzie mógł wystąpić z wnioskiem o wszczęcie postępowania w sprawie zastosowania domniemania stosunku pracy wobec tej osoby. **Bez pytania jej o zgodę**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Wciąż nie znamy finału rozpoczętych w sierpniu konsultacji i uzgodnień dotyczących projektu ustawy o wykonywaniu pracy za pośrednictwem cyfrowych platform pracy (nr UC160). Głównym powodem przedłużania się prac jest brak kompromisu między związkami zawodowymi a organizacjami pracodawców w kluczowych kwestiach.

Zbyt duże uprawnienia

Jak dowiedział się DGP, duże obawy budzi definicja przedstawiciela osoby wykonującej pracę za pośrednictwem platformy oraz to, jakie otrzyma on uprawnienia. Zgodnie z projektem mają to być przedstawiciele pracowników, a także przedstawiciele innych osób niż pracownicy platformy, wykonujących pracę za jej pośrednictwem, wybrani w trybie przyjętym w danej cyfrowej platformie pracy, jeżeli przedstawiciele pracowników działający w cyfrowej platformie pracy nie reprezentują interesów tych osób.

– Niezrozumiałe jest powoływanie do życia w ustawie i tylko na potrzeby tej regulacji nowego rodzaju przedstawicielstwa osób zatrudnionych i dodatkowo wyposażanie tych przedstawicieli w wiele uprawnień oraz prerogatyw analogicznych do dotychczas zagwarantowanych dla związków zawodowych i rad pracowników, a nawet niekiedy szerszych – uważa Robert Lisicki, dyrektor departamentu rynku pracy w Konfederacji Lewiatan. Szczególnie że, inaczej niż w przypadku związku zawodowego i rady pracowników, nowo powoływane przedstawicielstwo może nie mieć charakteru stałego i trwałego, ponieważ poziom rotacji wśród osób wykonujących pracę platformową jest wysoki, bo dla większości z nich taka forma pracy ma charakter dorywczy. Rodzi to pytanie pracodawców, czy takie przedstawicielstwo zdoła efektywnie działać.

Jak zwraca uwagę Agata Majewska, radca prawny z kancelarii JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe, definicja zawarta w projekcie nie wprowadza jakichkolwiek ustawowych standardów dotyczących sposobu wyboru, liczby reprezentowanych osób, okresu kadencji, weryfikowalności mandatu oraz odpowiedzialności.

Eksperci alarmują, że projekt przyznaje takiemu przedstawicielstwu daleko idące uprawnienia, m.in. w zakresie reprezentowania indywidualnych osób, co stanowi kluczowe uprawnienie związków zawodowych. Kontrowersje budzi art. 10 projektowanej ustawy.

– Według niego przedstawiciele osób wykonujących pracę za pośrednictwem platformy informują osobę wykonującą pracę za pośrednictwem platformy o zamiarze skierowania wniosku o wszczęcie przez nich postępowania w sprawie zastosowania domniemania stosunku pracy wobec tej osoby, jeśli tylko uprawdopodobnią, że cyfrowa platforma pracy albo pośrednik sprawuje kierownictwo nad tą osobą – tłumaczy Agata Majewska. Podkreśla, że to uprawnienie jest szersze niż w przypadku związków, a będzie przyznane strukturze bez osobowości prawnej i ustawowych zasad funkcjonowania.

Co istotne, taki wniosek może zostać złożony jedynie po poinformowaniu zainteresowanego, nawet bez jego zgody – inaczej niż przy wystąpieniu związku do sądu. Brak zgody nie będzie traktowany jako sprzeciw. Robert Lisicki uważa to za nieproporcjonalne rozwiązanie, pomijające decyzyjność samego zainteresowanego. Agata Majewska wskazuje, że cel dyrektywy można było osiągnąć środkiem mniej ingerującym w autonomię zatrudnionego.

– Czym innym jest bowiem stworzenie pracującemu realnego dostępu do ochrony, a czym innym uruchomienie jego indywidualnej sprawy dotyczącej podstawy zatrudnienia pomimo braku jego woli podjęcia takiego działania – zauważa.

Zainicjowane bez zgody postępowanie uruchamia mechanizm domniemania odwracający ciężar dowodu.

Udowadnia platforma

– To na platformie cyfrowej lub jej pośredniku będzie ciążył obowiązek udowodnienia, że dana osoba nie jest pracownikiem w rozumieniu k.p. To oznacza konieczność obrony przed sądem, niezależnie od woli osoby, której dotyczy postępowanie, i niezależnie od tego, czy rzeczywiście wykonywała ona pracę w warunkach stosunku pracy. Taka sytuacja jest kuriozalna, tym bardziej że takie postępowanie może wszcząć struktura, która powstała w platformie w bliżej nieokreślony sposób i składa się z bliżej nieokreślonych osób – wyjaśnia Agata Majewska.

Każda pozytywna decyzja PIP lub wyrok sądu pociąga za sobą konieczność wyrównania składek ZUS, odprowadzenia zaległego podatku przez pracodawcę, a potencjalnie roszczeń urlopowych czy nadgodzin. Platformom i pośrednikom grożą też grzywny od 2 tys. zł do 60 tys. zł.

– Status prawny żadnej osoby, a w szczególności forma, w jakiej współpracuje, nie powinny być przedmiotem badania i zmiany wbrew woli zainteresowanej osoby, w szczególności na wniosek nie organu państwowego, ale bliżej nieokreślonego przedstawiciela – mówi Robert Lisicki, wskazując, że byłoby to naruszenie swobody umów i wolności działalności. Przypomina, że dyrektywa w art. 5 ust. 4 odwołuje się do prawa krajowego, w którym przedstawiciele pracowników nie mogą inicjować takich postępowań bez umocowania.

40 mln
osób **wykonuje w UE** pracę na rzecz cyfrowych platform

150–600 tys.
osób wykonuje pracę platformową **w Polsce według autorów projektu**

719 tys.
osób wykonywało pracę platformową w Polsce w 2024 r. według analizy opracowanej przez **Towarzystwo Ekonomistów Polskich** w sierpniu 2026 r.

Co w sytuacji, gdy zatrudniona osoba nie godzi się na takie działania? Na etapie wniosku nie ma prawa sprzeciwu. Jednak rządowy opis projektu wskazuje, że domniemanie jest wzruszalne przez obie strony, a w postępowaniu przed PIP osoba zainteresowana jest stroną, której wolę organ musi uwzględniać w granicach prawa.

Przedstawiciele organizacji związkowych reprezentujących pracowników przyznają, że nowe regulacje są potrzebne, bo pracownicy platformowi bywają wykorzystywani na rynku pracy. Polskie przepisy wymagają jednak szerokich konsultacji. Alfred Bujara z handlowej Solidarności uważa, że przedstawiciel powinien uzyskać zgodę od pracownika na to, by wnioskować o przekształcenie jego umowy w umowę o pracę.

– Czasem przejście na umowę o pracę może oznaczać utratę innych świadczeń, jak renty – dodaje.

Eksperci proponują zawężenie definicji użytej w projekcie wyłącznie do przedstawicieli pracowników oraz zakładowych lub międzyzakładowych organizacji związkowych. Alternatywnie postulują rezygnację z tego mechanizmu albo wymóg uprzedniej zgody w formie dokumentowej wraz z pouczeniem o skutkach podatkowych i ZUS.

– Najbardziej wyważonym i rozsądnym rozwiązaniem byłoby pozostawienie przedstawicielom szerokiego prawa do informowania PIP o potencjalnych nieprawidłowościach i inicjowania kontroli, natomiast działanie w indywidualnej sprawie konkretnej osoby powinno być uzależnione od jej zgody albo przynajmniej powinno się jej zapewnić prawo sprzeciwu. Nie osłabiałoby to możliwości PIP w przypadku obchodzenia prawa pracy, a jednocześnie lepiej chroniłoby autonomię osoby, której status ma zostać rozstrzygnięty – podsumowuje Agata Majewska. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt w trakcie konsultacji

Prawo do emerytury nie wpływa na status w zakładzie aktywności zawodowej

ŚWIADCZENIA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Zakład aktywności zawodowej może otrzymywać z pieniędzy Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych dofinansowanie kosztów rocznego pobytu osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności, która pobiera emeryturę. Nie zabraniają tego przepisy.

Tak wynika ze stanowiska przedstawionego przez biuro pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych (BON) na pytanie Edyty Sieradzkiej, ekspertki Federacji Przedsiębiorców Polskich. Poruszony został w nim problem ZAZ zatrudniającego osobę ze znacznym stopniem niepełnosprawności, która osiągnęła wiek emerytalny i zamiast renty otrzymuje teraz emeryturę.

Pracodawca miał wątpliwości, czy taka osoba może nadal pozostawać pracownikiem ZAZ i być uwzględniana w stanie jego zatrudnienia. Przypomnijmy, że zgodnie z art. 29 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (tj. Dz.U. z 2026 r. poz. 884 ze zm.) posiadanie statusu ZAZ jest uzależnione m.in. od tego, czy podmiot wykazuje 70-proc. wskaźnik zatrudnienia osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności lub umiarkowanym (pod warunkiem że stwierdzono u nich autyzm, chorobę psychiczną lub upośledzenie umysłowe).

Pracodawca zastanawia się też, czy fakt uzyskania przez pracownika prawa do emerytury powoduje jakiekolwiek ograniczenie lub wyłączenie możliwości finansowania jego zatrudnienia ze środków przekazywanych przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach tzw. algorytmu. Chodzi o dofinansowanie do rocznych kosztów pobytu pracownika w ZAZ, które jest wypłacane na podstawie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z 13 maja 2003 r. w sprawie algorytmu przekazywania środków PFRON samorządom powiatowym i wojewódzkim (tj. Dz.U. z 2019 r. poz. 1605 ze zm.).

BON w odpowiedzi wyjaśnia, że ani art. 29, ani żaden inny przepis ustawy o rehabilitacji nie zakazuje podejmowania aktywności zawodowej przez osoby niepełnosprawne, które mają ustalone prawo do emerytury. Rozporządzenie nie przewiduje przepisów, które uzależniałyby przekazywanie środków na dofinansowanie rocznych kosztów pobytu osoby ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności od pobierania przez zatrudnionego niepełnosprawnego pracownika emerytury.

Jednocześnie biuro przypomina, że ustalenie prawa do emerytury ma znaczenie tylko w przypadku zatrudniania pracowników zaliczanych do umiarkowanego lub lekkiego stopnia niepełnosprawności, w odniesieniu do dopłat do ich pensji. Art. 26a ust. 1a[1] pkt 1 ustawy o rehabilitacji zakłada bowiem, że do wynagrodzeń tych osób nie przysługuje miesięczne dofinansowanie z pieniędzy PFRON. ©℗

eprasa.pl 92bf94022d

Trzy wersje jednego druku paraliżują legalizację zatrudnienia

CUDZOZIEMCY Aż trzy wzory załącznika nr 1 do wniosku o pobyt czasowy rodzą problemy dla zatrudniających. Pomyłka w formularzu może skutkować pozostawieniem sprawy bez rozpoznania oraz **utratą legalizacji pobytu pracownika**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

W ciągu ostatniego roku już dwa razy zmieniono załącznik nr 1 do wniosku o pobyt czasowy, czyli formularz, który ma obowiązek wypełnić i podpisać podmiot powierzający pracę cudzoziemcowi. Dokument ten określa deklarowane przez pracodawcę warunki zatrudnienia obcokrajowca. Wielość zmieniających się formularzy powoduje chaos organizacyjny, który dla części zatrudniających kończy się pozostawieniem wniosku bez rozpoznania.

Pierwsza wersja formularza obowiązywała przed 1 grudnia 2025 r. na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych i administracji z 17 kwietnia 2019 r. w sprawie wniosku o udzielenie cudzoziemcowi zezwolenia na pobyt czasowy (Dz.U. z 2019 r. poz. 779). Druga od 1 grudnia 2025 r. i funkcjonowała do 26 kwietnia br. Od 27 kwietnia 2026 r., na mocy rozporządzenia z 10 kwietnia 2026 r., zaczęła obowiązywać kolejna, trzecia wersja druku.

Jak zauważa Nadia Winiarska, zastępczyni dyrektora departamentu rynku pracy w Konfederacji Lewiatan, pracodawcy nie mają pewności, kiedy i którą z nich należy dołączyć do dokumentacji, zwłaszcza w sytuacji, gdy uzupełniają braki formalne. Urzędy nie informują o tym w wystarczający sposób, brakuje również przejrzystych wytycznych na stronach internetowych. Sytuację dodatkowo komplikuje to, że wiele postępowań zainicjowano miesiące lub nawet lata temu.

– Dochodzi więc do sytuacji, w której pracodawca uzupełnia wniosek według aktualnych wezwań, mimo że wzór obowiązujący w dacie złożenia dokumentów był inny – wskazuje Nadia Winiarska. Podkreśla przy tym, że brak załącznika nr 1 stanowi brak formalny, a jego uzupełnienie powinno prowadzić do usunięcia wady w ramach wymogów obowiązujących dla wniosku złożonego w dacie pierwotnego wszczęcia procedury.

Data ma znaczenie

DGP sprawdził, jak z tym zagadnieniem radzą sobie urzędy wojewódzkie. Wojewoda mazowiecki wskazuje, że w przypadku postępowań zainicjowanych przed 27 kwietnia 2026 r. przy uzupełnianiu braków formalnych należy stosować wzór załącznika nr 1 właściwy dla daty złożenia wniosku, a nie dla daty doręczenia wezwania. Oznacza to, że do sprawy wszczętej przed 1 grudnia 2025 r. należy przedłożyć załącznik według wzoru obowiązującego w tamtym okresie. Z kolei do wniosku złożonego między 1 grudnia 2025 r. a 26 kwietnia 2026 r. właściwy jest druk obowiązujący w tym przedziale czasowym.

Mazowiecki Urząd Wojewódzki odpiera zarzuty dotyczące braku informacji. Zapewnia, że o zmianie formularzy od 1 grudnia 2025 r. wydział spraw cudzoziemców informował w komunikacie opublikowanym na stronie internetowej. Ponadto organ przypomina, że od 27 kwietnia 2026 r. obowiązuje nowy tryb procedowania. Cudzoziemiec składa wniosek elektronicznie przez portal MOS. Pracodawca wypełnia i podpisuje cyfrowo załącznik nr 1 w ramach przygotowania tego wniosku, a bez wykonania tej czynności obcokrajowiec nie może podpisać ani złożyć całego pakietu dokumentów.

– Jeżeli wypełniony elektronicznie załącznik nr 1 wymaga później skorygowania, formularz służący do dokonania korekty jest dostępny w sekcji „Formularze" na stronie internetowej wydziału – tłumaczy Luiza Jurgiel-Żyła, rzeczniczka prasowa wojewody mazowieckiego. Podkreśla też, że zasady dotyczące doboru właściwych wzorów są przedstawiane nie tylko w komunikatach generalnych, lecz także bezpośrednio w wezwaniach kierowanych do cudzoziemca lub jego pełnomocnika. Wskazuje się w nich dokładnie, według którego wzoru należy złożyć załącznik nr 1.

– Jeżeli do akt sprawy zostanie złożony załącznik na niewłaściwym wzorze, cudzoziemiec jest o tym informowany również podczas obowiązkowego osobistego stawiennictwa oraz o konieczności przedłożenia prawidłowego dokumentu – zapewnia Luiza Jurgiel-Żyła.

Odmienne stanowisko w kwestii kontaktu z biznesem prezentuje biuro wojewody w Łodzi. Urząd wyjaśnia, że nie informuje pracodawców o zasadach wypełniania załącznika nr 1, ponieważ od 2018 r. pracodawca nie jest już stroną postępowania. Instytucja nie planuje akcji informacyjnej w tym zakresie, choć przyznaje, że błędy popełniane przez zatrudniających zdarzają się regularnie. Zgodnie z ustawą o cudzoziemcach uchybienia te mogą stanowić podstawę do pozostawienia wniosku bez rozpoznania.

Trzeba składać od nowa

Jak wyjaśnia Luiza Jurgiel-Żyła, samo przedłożenie załącznika na niewłaściwym wzorze formularza nie wywołuje automatycznego odrzucenia pisma. Jeżeli jednak po wezwaniu właściwy formularz nie zostanie doręczony w terminie, brak formalny pozostaje nieusunięty. W konsekwencji wniosek zostaje pozostawiony bez rozpoznania – bez merytorycznej oceny, czy cudzoziemiec spełnia warunki uzyskania zezwolenia. To definitywnie kończy bieg postępowania. Chcąc nadal ubiegać się o prawo pobytu, obcokrajowiec musi złożyć nowy wniosek, co oznacza powrót do punktu wyjścia i kolejne miesiące oczekiwania. Sprawa pozostawiona bez rozpoznania wywołuje bowiem takie skutki, jakby pismo nigdy nie wpłynęło do urzędu.

Eksperci przypominają, że pozostawienie wniosku bez rozpoznania, a także uzupełnienie braków po terminie (nawet przed wydaniem aktu kończącego) pozbawiają cudzoziemca ochrony. Taki stan rzeczy nie daje podstaw do uznania pobytu za legalny na podstawie złożonego podania. Obcokrajowiec nie otrzyma wówczas ani stempla w dokumencie podróży (zasada obowiązująca do 26 kwietnia 2026 r.), ani zaświadczenia (reguła ważna od 27 kwietnia 2026 r.). Sam fakt złożenia pisma nie gwarantuje legalności pobytu.

Urzędnicy podkreślają ponadto, że pozostawienie wniosku bez rozpoznania nie jest decyzją o odmowie udzielenia zezwolenia, przez co nie przysługuje od niego klasyczne odwołanie administracyjne. Gdy cudzoziemiec uznaje ocenę organu za błędną, pozostaje mu wniesienie ponaglenia do organu II instancji, a w dalszej kolejności – skarga na bezczynność do wojewódzkiego sądu administracyjnego. ©℗



Marcin Stanecki
radca prawny, były główny inspektor pracy

OPINIA Inspektor pracy może ingerować w treść umowy cywilnoprawnej oraz sposób jej wykonywania

Inspektorzy pracy w wyniku nowelizacji ustawy o PIP otrzymali 8 lipca nowe, nieznane im dotychczas narzędzie. Po umożliwieniu stronom stosunku prawnego zajęcia stanowiska mogą wydać polecenie usunięcia naruszeń dotyczących funkcjonowania umowy cywilnoprawnej lub niezawarcia umowy o pracę, w sytuacji gdy w stosunku prawnym łączącym strony dominują cechy stosunku pracy określone w art. 22 par. 1 kodeksu pracy. To duża zmiana w zakresie uprawnień i możliwości kontroli przez PIP.

Inspektor pracy może ingerować nie tylko w treść umowy cywilnoprawnej, lecz także w sposób jej realizacji. Może zatem w drodze polecenia wnioskować o usunięcie z umowy cywilnoprawnej zapisów charakterystycznych dla stosunku pracy, takich jak np. prawo do urlopu wypoczynkowego, obowiązek podpisywania listy obecności czy przestrzegania obowiązującego w zakładzie regulaminu pracy. Ponadto inspektor pracy w wyniku dokonanej analizy może również wnioskować o dostosowanie warunków świadczenia umowy cywilnoprawnej tak, aby nie były one charakterystyczne dla umowy o pracę.

Praktyka inna niż umowa

Na pewno w praktyce będą się zdarzać takie sytuacje, że umowa cywilnoprawna będzie właściwie, poprawnie napisana, w 100 proc. cywilistyczna, lecz sposób jej wykonywania będzie odbiegał od zapisów umowy. W takiej sytuacji inspektor będzie mógł interweniować właśnie przez wydanie polecenia. Będzie mógł wnioskować o dostosowanie faktycznie wykonywanej pracy do zapisów umowy.

Do tej pory zasadniczym uprawnieniem inspektorów w zakresie kontroli umów cywilnoprawnych była kontrola wypłacania wynagrodzenia w wysokości wynikającej z wysokości minimalnej stawki godzinowej. Poza tym organy PIP są uprawnione do skierowania wystąpienia lub wydania polecenia w sprawie wypłacenia wynagrodzenia w wysokości wynikającej z wysokości minimalnej stawki godzinowej. Ponadto inspektor pracy w razie stwierdzenia, że podmiot kontrolowany wypłacił przyjmującemu zlecenie lub świadczącemu usługi wynagrodzenie w wysokości niższej niż obowiązująca wysokość minimalnej stawki godzinowej, jest zobowiązany do wszczęcia postępowania w sprawach o wykroczenia.

Poza weryfikacją wypłaty minimalnej stawki godzinowej inspektorzy pracy byli uprawnieni do kontroli niebędących pracodawcami przedsiębiorców i innych jednostek organizacyjnych bez względu na podstawę świadczenia tej pracy, ale tylko w zakresie bhp oraz legalności zatrudnienia.

9 lipca nastąpiło więc duże wzmocnienie uprawnień kontrolnych inspektora pracy, jeśli chodzi o kontrolę kontraktów cywilnoprawnych. Być może – podkreślam: może – inspektorzy pracy będą też zwracali uwagę na zapisy umowy cywilnoprawnej, które choć nie wskazują na stosunek pracy, to są bardzo niekorzystne dla wykonującego kontrakt, takie jak np. rażąco wygórowane kary umowne. Jestem bardzo ciekawy, jaka praktyka działania inspektorów pracy wytworzy się w tym zakresie.

Więcej do skontrolowania

Oczywiście wydawanie poleceń usunięcia naruszeń dotyczących funkcjonowania umowy cywilnoprawnej lub niezawarcia umowy o pracę nie byłoby skuteczne, gdyby równocześnie nie rozszerzono zakresu podmiotów podlegających kontroli. Zgodnie z wprowadzoną zmianą od 9 lipca kontroli PIP podlegają w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, legalności zatrudnienia oraz zawierania umów cywilnoprawnych w warunkach, w których zgodnie z art. 22 par. 1 kodeksu pracy powinna zawarta umowa o pracę, także niebędący pracodawcami przedsiębiorcy i inne jednostki organizacyjne. Wolno je w ten sposób kontrolować, jeśli na ich rzecz jest lub w okresie roku poprzedzającego dzień rozpoczęcia kontroli była świadczona praca przez osoby fizyczne, w tym przez osoby wykonujące na własny rachunek działalność gospodarczą, bez względu na podstawę świadczenia pracy.

Niewątpliwie uprawnienia kontrolne inspektorów w zakresie funkcjonowania umowy cywilnoprawnej uległy bardzo dużemu wzmocnieniu. A czas pokaże, czy przyczyni się to do poprawy sytuacji osób świadczących pracę w ramach zatrudnienia niepracowniczego. ©℗

eprasa.pl 92bf94022d

US

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

26 PAŹDZIERNIKA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

26 PAŹDZIERNIKA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

26 PAŹDZIERNIKA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 23 września 2026 r.

Audyt efektywności energetycznej

Obwieszczenie ministra klimatu i środowiska z 2 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia ministra energii w sprawie szczegółowego zakresu i sposobu sporządzania audytu efektywności energetycznej oraz metod obliczania oszczędności energii **Poz. 1236**

Monitorowanie i ograniczanie ryzyka

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 10 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szacowania kapitału wewnętrznego i aktywów płynnych, systemu zarządzania ryzykiem, badania i oceny nadzorczej, a także polityki wynagrodzeń w domu maklerskim oraz małym domu maklerskim **Poz. 1238**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 8 października 2026 r.

Omówienie: Zgodnie z obowiązującymi regulacjami dom maklerski opracowuje i wdraża wewnętrzne strategie, polityki i procedury w zakresie identyfikacji, pomiaru lub szacowania, monitorowania i kontroli oraz ograniczania ryzyka, uwzględniając skutki podejmowania ryzyka oraz sposoby zarządzania ryzykiem i jego zgłaszania, włącznie z ryzykiem, jakie niesie otoczenie zewnętrzne domu maklerskiego, oraz zasady sprawozdawczości w tym zakresie. Nowe przepisy omawianego rozporządzenia przewidują, że wyżej wymienione strategie, polityki i procedury określają zasady identyfikacji, pomiaru, zarządzania i monitorowania w odniesieniu m.in. do istotnych źródeł i skutków ryzyka koncentracji z tytułu ekspozycji wobec kontrahentów centralnych oraz wszelkich istotnych skutków dla funduszy własnych. Ponadto zgodnie z nowymi unormowaniami strategie, polityki i procedury określają w zakresie ryzyka koncentracji m.in. szczegółowe plany i wymierne cele, zgodnie z wymogami unijnego rozporządzenia 648/2012, w zakresie monitorowania ryzyka koncentracji z tytułu ekspozycji wobec kontrahentów centralnych, którzy oferują usługi o istotnym znaczeniu systemowym dla Unii Europejskiej lub co najmniej jednego państwa członkowskiego, oraz przeciwdziałania takiemu ryzyku.

Dokumenty podatkowe

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 18 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie zaświadczeń wydawanych przez organy podatkowe **Poz. 1239**

Wejdzie w życie 1 października 2026 r.

Omówienie: Zmienił się załącznik do rozporządzenia, w którym określono wzór oświadczenia małżonka podatnika o pozostawaniu z podatnikiem we wspólności majątkowej – ORD-M.

Świadczenia rodzinne

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o świadczeniach rodzinnych **Poz. 1240**

Informatyzacja działalności

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne **Poz. 1241**

Społeczne formy rozwoju mieszkalnictwa

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa **Poz. 1242**

Wykorzystanie paliw alternatywnych

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o elektromobilności i paliwach alternatywnych **Poz. 1243**

Dziennik Ustaw z 24 września 2026 r.

Kodeks pracy

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 1 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy – Kodeks pracy **Poz. 1245**

Powiatowe centrum zdrowia

Rozporządzenie ministra zdrowia z 21 września 2026 r. w sprawie świadczeń gwarantowanych z zakresu świadczeń opieki zdrowotnej udzielanych w powiatowym centrum zdrowia **Poz. 1246**

Wejdzie w życie po upływie miesiąca od ogłoszenia, tj. 25 października 2026 r.

Omówienie: Rozporządzenie określa wykaz oraz warunki realizacji świadczeń gwarantowanych z zakresu świadczeń opieki zdrowotnej udzielanych w powiatowym centrum zdrowia.
Zgodnie z regulacjami rozporządzenia powiatowe centrum zdrowia to zespół pomieszczeń, w którym:
- wykonuje się doraźne zabiegi,
- udziela się doraźnej pomocy ambulatoryjnej.

Świadczenia gwarantowane mogą być realizowane, jeżeli są spełnione łącznie następujące warunki:
- na terenie danego powiatu nie są realizowane świadczenia gwarantowane z zakresu leczenia szpitalnego w szpitalnym oddziale ratunkowym lub w izbie przyjęć;
- odległość od miejsca udzielania świadczeń do najbliższego miejsca, w którym są udzielane świadczenia w szpitalnym oddziale ratunkowym lub w izbie przyjęć w ramach świadczeń gwarantowanych z zakresu leczenia szpitalnego, mierzona ciągiem dróg publicznych przekracza 30 km;
- świadczenia gwarantowane są realizowane w zakładzie leczniczym, w którym podmiot leczniczy wykonuje działalność w rodzaju ambulatoryjnych świadczeń zdrowotnych.

Wykaz świadczeń gwarantowanych jest określony w załączniku nr 1 do rozporządzenia.

Wchodzą w życie 29 września 2026 r.

Zasady funkcjonowania banków – ustawa z 31 lipca 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo bankowe oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 14 września 2026 r. poz. 1206)

Omówienie: Nowelizacja przewiduje m.in., że walne zgromadzenie przyjmuje politykę różnorodności w składzie rady nadzorczej banku, uwzględniającą szeroki zestaw cech i kompetencji wymaganych w przypadku osób pełniących funkcję członków rady nadzorczej. Bank niezwłocznie po powołaniu rady nadzorczej oraz po dokonaniu zmiany jej składu przekazuje Komisji Nadzoru Finansowego (KNF) informację odpowiednio o składzie rady nadzorczej i o zmianie jej składu oraz wynikającą z oceny informację o spełnieniu przez członków rady nadzorczej, których dotyczy informacja, oraz przez radę nadzorczą jako całość wymogów określonych w odpowiednich przepisach ustawowych. Takie informacje bank niezwłocznie przekazuje również po powołaniu zarządu oraz po dokonaniu zmiany jego składu.
Członkowie zarządu i rady nadzorczej banku, finansowej spółki holdingowej i finansowej spółki holdingowej o działalności mieszanej, których działalność została zatwierdzona zgodnie z przepisami ustawowymi:
- powinni posiadać wiedzę, umiejętności i doświadczenie, odpowiednie do pełnionych przez nich funkcji i powierzonych im obowiązków, by rozumieć działalność banku, finansowej spółki holdingowej i finansowej spółki holdingowej o działalności mieszanej, których działalność została zatwierdzona zgodnie z odpowiednimi unormowaniami, jak również powiązane z nią ryzyka, na które te podmioty są narażone, oraz skutki działalności tych podmiotów w perspektywie krótko-, średnio- i długoterminowej, z uwzględnieniem ryzyka ESG;
- dają rękojmię należytego wykonywania powierzonych im obowiązków, odnoszącą się w szczególności do ich reputacji, uczciwości i rzetelności oraz zdolności do prowadzenia spraw banku, finansowej spółki holdingowej i finansowej spółki holdingowej o działalności mieszanej, których działalność została zatwierdzona zgodnie z art. 48q ust. 3, w sposób ostrożny i stabilny;
- wykazują się niezależnością osądu pozwalającą w razie konieczności skutecznie oceniać i kwestionować decyzje zarządu oraz nadzorować i monitorować proces podejmowania decyzji dotyczących zarządzania;
- poświęcają wystarczającą ilość czasu odpowiednio do pełnionych przez nich funkcji i powierzonych im obowiązków.

Bank, finansowa spółka holdingowa i finansowa spółka holdingowa o działalności mieszanej sporządzają, przechowują i aktualizują:
- regulaminy organizacyjne;
- schemat struktury organizacyjnej;
- inną dokumentację opisującą zakres obowiązków członków zarządu, członków rady nadzorczej, członków kadry kierowniczej wyższego szczebla oraz osób pełniących kluczowe funkcje.

Ponadto nowelizacja przewiduje m.in., że utworzenie oddziału z państwa trzeciego następuje na podstawie zezwolenia KNF wydanego na wniosek podmiotu macierzystego.
(Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 29 września 2026 r., z wyjątkiem przepisów wchodzących w życie 11 stycznia 2027 r).

Spółki giełdowe – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 7 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie informacji bieżących i okresowych przekazywanych przez emitentów papierów wartościowych oraz warunków uznawania za równoważne informacji wymaganych przepisami prawa państwa niebędącego państwem członkowskim (Dz.U. z 14 września 2026 r. poz. 1205)

Omówienie: Niniejsze rozporządzenie w zakresie swojej regulacji wdraża m.in. dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2022/2381 z 23 listopada 2022 r. w sprawie poprawy równowagi płci wśród dyrektorów spółek giełdowych oraz powiązanych środków.

Prowadzenie rejestrów – rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 4 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego sposobu prowadzenia rejestrów wchodzących w skład Krajowego Rejestru Sądowego oraz szczegółowej treści wpisów w tych rejestrach (Dz.U. z 14 września 2026 r. poz. 1203)

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą działu 6 rejestru przedsiębiorców. W dziale tym w rubryce czwartej wpisuje się informacje o połączeniu, podziale lub przekształceniu podmiotu, jeżeli przepisy prawa materialnego dotyczące podmiotów na to zezwalają:
- w polu pierwszym – określenie okoliczności, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawowych, co obejmuje połączenie z innymi podmiotami, podział lub przekształcenie podmiotu,
- w polu drugim – opis sposobu połączenia, podziału lub przekształcenia podmiotu,
- w podrubryce pierwszej – dane podmiotów powstałych w wyniku połączenia, podziału lub przekształcenia albo podmiotów przejmujących organizację: w polu pierwszym – nazwę oraz oznaczenie formy prawnej; w polu drugim – kraj i nazwę rejestru, w którym podmiot jest zarejestrowany; w polu trzecim – numer w rejestrze; jeżeli podmiot jest zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym, wpisuje się numer KRS; w polu czwartym – nazwę sądu prowadzącego rejestr; pole pozostaje puste, jeżeli podmiot jest zarejestrowany w Krajowym Rejestrze Sądowym; w polu piątym – numer identyfikacyjny REGON.

Sposób szacowania kapitału wewnętrznego – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 18 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowego sposobu szacowania kapitału wewnętrznego oraz dokonywania przez bank przeglądów strategii i procedur szacowania i stałego utrzymywania kapitału wewnętrznego (Dz.U. z 23 września 2026 r. poz. 1237)

Omówienie: Niniejsze rozporządzenie wdraża dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2013/36/UE z 26 czerwca 2013 r. w sprawie warunków dopuszczenia instytucji kredytowych do działalności oraz nadzoru ostrożnościowego nad instytucjami kredytowymi, zmieniającą dyrektywę 2002/87/WE i uchylającą dyrektywy 2006/48/WE oraz 2006/49/WE. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 92bf94022d

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 29 września 2026 nr 189 (6858) DGP.pl

fot. bookzv/Shutterstock

Dane dzieci są w sieci

Prawie 2 mln małoletnich w Polsce może mieć konta na platformach społecznościowych bez zgody rodziców na przetwarzanie danych osobowych. Czy to rzeczywiście oznacza masowe naruszenie RODO?

str. 2–3



eprasa.pl 92bf94022d

Czy platformy mogą przetwa dane osobowe dzieci

Prawie 2 mln małoletnich w Polsce może mieć konta na platformach społecznościowych bez zgody rodziców na przetwarzanie danych osobowych. Czy to rzeczywiście oznacza **masowe naruszenie RODO?**



fot. ImageFlow/Shutterstock

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

W połowie września odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji ds. Dzieci i Młodzieży, która zapoznała się z informacją na temat postępowań Komisji Europejskiej wobec bardzo dużych platform internetowych (VLOP) w zakresie ochrony małoletnich w ramach aktu o usługach cyfrowych (DSA) oraz działań organów krajowych w zakresie ochrony małoletnich i przeciwdziałania nielegalnym reklamom na platformach internetowych. Magdalena Bigaj z fundacji Instytut Cyfrowego Obywatelstwa stwierdziła na podstawie danych z raportu fundacji „Internet dzieci 2026", że prawie 2 mln małoletnich ma konta na platformach. „Tymczasem dzieci nie mają prawa, żeby wyrazić zgodę na przetwarzanie danych osobowych. Na platformach nie ma też możliwości, żeby rodzic wyraził zgodę. A to oznacza, że platformy przetwarzają bezprawnie dane osobowe 2 mln dzieci" – oceniła.

Z raportu wynika też, że z internetu korzysta w Polsce 2,6 mln dzieci w wieku 7–14 lat. Raport objął patronatem Prezes UODO, który w odpowiedzi na pytanie DGP napisał, że RODO przyznaje dzieciom szczególną ochronę, ponieważ mogą być one mniej świadome zagrożeń, konsekwencji oraz przysługujących im praw związanych z przetwarzaniem danych osobowych.

Z kolei Michał Kibil, partner zarządzający w kancelarii DGTL, mówi, że podejście do sprawy zaprezentowane przez Magdalenę Bigaj w pełni oddaje przepisy RODO, które na dzisiaj wydają się jedynym skutecznym sposobem (spośród obowiązujących regulacji), aby wymóc na globalnych platformach społecznościowych wprowadzenie sztywnych granic wieku lub nadzoru rodzicielskiego dla dzieci między 13. a 16. rokiem życia.

RODO nie zamyka drogi

Innego zdania jest radca prawny Tomasz Zalewski z Zalewski Legal. Uważa, że „twierdzenie, iż platformy bezprawnie przetwarzają dane dzieci, bo nie mają ich zgody, jest uproszczeniem, bo przecież zgoda to tylko jedna z podstaw do przetwarzania danych".

– Artykuł 6 RODO daje możliwość legalnego przetwarzania danych, gdy np. jest to niezbędne do wykonania umowy albo na podstawie prawnie uzasadnionego interesu administratora. Poza tym małoletni to osoba do 18. roku życia, a osoby, które skończyły 16 lat, mogą samodzielnie wyrazić zgodę (art. 8. ust. 1 RODO) – mówi.

Wszyscy nasi rozmówcy zwracają jednak uwagę, że większość platform internetowych w swoich regulaminach ma zakaz rejestracji kont przez osoby poniżej 13. roku życia.

Według informacji przesłanej DGP z urzędu zdaniem prezesa UODO warto mieć na uwadze, że ponieważ regulamin np. Facebooka wskazuje, iż konta nie mogą założyć osoby poniżej 13. roku życia, to wyrażenie zgody przez rodzica w przypadku dziecka byłoby niezgodne z tym regulaminem.

Również mec. Zalewski zwraca uwagę na skuteczność zawarcia umowy o korzystanie z mediów społecznościowych bez zgody rodzica. – Do 13. roku życia taka umowa jest co do zasady nieważna, między 13. a 18. rokiem życia jej skuteczność zależy od tego, czy uznamy zawarcie takiej umowy za drobną, bieżącą sprawę życia codziennego. Jeśli umowa jest nieskuteczna, to także przetwarzanie danych będzie pozbawione podstawy – mówi nasz rozmówca.

Mimo to mec. Zalewski ocenia stwierdzenie Magdaleny Bigaj, że platformy przetwarzają bezprawnie dane osobowe 2 mln dzieci, jako „duże uogólnienie". Jego zdaniem należałoby oceniać każdą platformę osobno, z uwzględnieniem jej regulaminu i wskazanego tam celu przetwarzania oraz procedury zawierania umowy z małoletnimi.

Mecenas Kibil zwraca uwagę na różnicę w systemach prawnych między USA a Unią Europejską, jeśli chodzi o granicę wieku zakazu rejestracji kont przez osoby poniżej 13. roku życia. Jak tłumaczy, wskazane ograniczenie wiekowe nie jest przypadkowe. Wynika ono bezpośrednio z obowiązującego w USA COPPA (Children's Online Privacy Protection Act). Regulacja ta nakłada na właścicieli mediów społecznościowych wysokie kary (do kilkudziesięciu tysięcy dolarów) za każdy ujawniony przypadek naruszenia (czyli także za dopuszczenie do zarejestrowania konta przez dziecko poniżej 13. roku życia). – Z tego względu platformy jak ognia unikają rejestracji tego typu kont i oczekują wyraźnego potwierdzenia, że osoba rejestrująca konto ma więcej niż 13 lat. Wedle oświadczeń platform same algorytmy, jeżeli dostrzegą ryzyko, że użytkownik może mieć mniej niż 13 lat, zawieszają dostęp do jego konta do czasu uzyskania dodatkowego potwierdzenia wieku – tłumaczy adwokat.

Nasz rozmówca zwraca uwagę, że jeżeli udało się właścicielom mediów społecznościowych wprowadzić tego typu zasady korzystania z kont dla dzieci poniżej 13. roku życia, to trudno zrozumieć, dlaczego w tym samym czasie całkowicie zignorowano regulacje RODO i nie ustanowiono analogicznych bramek wieku w progach przewidzianych w regulacjach krajowych. – Jedynym wyjaśnieniem może być brak prób nałożenia kary za przetwarzanie danych osobowych bez udzielenia zgody przez uprawnioną osobę (rodzica), powiązany z dodatkowym utrudnieniem technicznym dostosowania bramki wieku do IP użytkownika – mówi mec. Kibil.

Czekanie na nową podstawę

Dotąd na poziomie Unii Europejskiej nie mieliśmy analogicznej regulacji, która ustawiałaby bezpośrednią granicę wieku dla rejestracji kont przez dzieci w mediach społecznościowych.

– Dopiero Francja w połowie lipca 2026 r. jako pierwsza przyjęła ustawę, która wprost zabrania korzystania z social mediów przez dzieci poniżej 15. roku życia. W pozostałych krajach Unii Europejskiej jedynym punktem odniesienia w kwestii tego, od jakiego wieku można korzystać z social mediów bez zgody rodzica (a jednocześnie jedyną regulacją, na podstawie której właściciele platform mogą zostać ukarani za naruszenie), wciąż jest cytowane przez Magdalenę Bigaj RODO z jego zapisami dotyczącymi zgody na przetwarzanie danych osobowych dzieci. W przypadku tego rozporządzenia każdy z krajów unijnych samodzielnie określił wiek, od którego rejestracja konta na platformach jest dopuszczalna bez wyraźnej zgody rodzica – mówi adwokat.

I być może właśnie dlatego – jak czytamy w raporcie „Internet dzieci 2026" – w Polsce milion dzieci w wieku 7–12 lat aktywnie korzysta z największych serwisów społecznościowych: TikToka, Faceboka, Instagrama i Snapchata. Jest jednak szansa, że ta sytuacja niebawem się zmieni. 17 września 2026 r. Komisja Europejska przedstawiła propozycję nowej regulacji „EU Kids Act".

Zgodnie z zapowiedziami prawo unijne zakaże posiadania kont w mediach społecznościowych dzieciom do 13. roku życia. Z kolei młodzież w wieku 13–15 lat będzie mogła mieć jedynie specjalne konta nadzorowane przez rodziców lub opiekunów. Będą one miały ograniczone funkcje i będzie można z nich korzystać maksymalnie godzinę dziennie. Weryfikacja wieku użytkowników mediów społecznościowych będzie się odbywać za pomocą certyfikowanych narzędzi unijnych, takich jak aplikacja do weryfikacji wieku (age verification app).

Prezes UODO wskazuje na potrzebę skutecznej weryfikacji wieku użytkowników platform cyfrowych. Jego zdaniem obecne rozwiązania, jeżeli sprowadzają się wyłącznie do wpisania

eprasa.pl 92bf94022d

rzać

przez użytkownika daty urodzenia, mają ograniczoną skuteczność. – Mechanizmy weryfikacji wieku powinny być projektowane z poszanowaniem zasady minimalizacji danych, tak aby ochrona dzieci nie prowadziła do nadmiernego gromadzenia informacji o użytkownikach – podkreśla.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, prezentując założenia Kids Actu, zaznaczyła, że limit wiekowy nie będzie zwalniał platform z odpowiedzialności za publikowane treści – przeciwnie, to platformy będą musiały udowodnić, że są one bezpieczne. Wobec użytkowników poniżej 18. roku życia platformy będą zobowiązane do przestrzegania zasad safety by design, np. rezygnując z funkcji o charakterze uzależniającym. Ponadto zostaną zobowiązane do wprowadzenia rozwiązań, dzięki którym dorośli nie będą mogli się kontaktować bezpośrednio z dziećmi, których nie znają, na platformach. Dzieci zaś nie będą mogły być celem spersonalizowanych reklam ani działań algorytmów opartych na ich wcześniejszej aktywności. Platformy będą musiały ograniczyć też funkcje uzależniające. KE chce wprowadzić zakaz mechanizmów zaprojektowanych tak, by uzależniać najmłodszych użytkowników od platformy.

Również prezes UODO zwraca uwagę na odpowiedzialność samych platform cyfrowych za ochronę prywatności najmłodszych użytkowników.

– Nie można przerzucać całej odpowiedzialności za ochronę prywatności na dzieci i ich rodziców. Młodzi ludzie korzystają z usług projektowanych poprzez profesjonalne podmioty wykorzystujące między innymi algorytmy, profilowanie i mechanizmy mające utrzymywać uwagę użytkowników. Dlatego odpowiedzialność musi spoczywać również na platformach, które powinny uwzględniać prawa i najlepszy interes dzieci już na etapie projektowania swoich usług – uważa.

Co z polskim projektem ustawy

Niedawno głośno było o polskim pomyśle wprowadzenia przepisów ograniczających wiek korzystania z mediów społecznościowych. Odpowiedni w tym zakresie projekt miała złożyć Koalicja Obywatelska. Ostatecznie jednak do tego nie doszło, a prace nad tego typu rozwiązaniami przejął rząd, a konkretnie Ministerstwo Cyfryzacji i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Nadal czekamy na projekt. W tekście DGP „Małoletni w sieci mają być lepiej chronieni. Zadbać o to mają same platformy" (DGP nr 183/2026 z 21 września 2026 r.) przewodnicząca komisji ds. dzieci i młodzieży Monika Rosa mówiła, że polski system weryfikacji wieku ma być gotowy do końca roku i pewnie wtedy poznamy też ostateczny projekt ustawy. ©℗

Gdy TK milczy, sąd może ocenić konstytucyjność ustawy

Sąd Najwyższy: Sąd rozpoznający sprawę ma prawo sam orzec, że przepis jest niekonstytucyjny, ale nie powinien kierować pytania prawnego np. do powiększonego składu SN

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Takie rozstrzygnięcie zapadło 16 września 2026 r. w sprawie o sygn. akt I NZP 5/24, której początkiem było odwołanie sędziego sądu okręgowego od decyzji prezesa tegoż sądu, której skutkiem było przeniesienie sędziego do innego wydziału oraz zmiana zakresu czynności, jakie miał wykonywać. Krajowa Rada Sądownictwa, do której trafiło odwołanie, postępowanie umorzyła. I na tym sprawa powinna się skończyć, gdyż zgodnie z art. 22a par. 6 ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych od uchwały KRS dalsze odwołanie nie przysługuje. Sędzia nie złożył jednak broni i skierował sprawę do sądu, wskazując, że wykluczenie możliwości odwołania od uchwały KRS w sprawach dotyczących zmiany zakresu obowiązków, a zwłaszcza przeniesienia do innego wydziału sądu, narusza konstytucję.

Sprawa trafiła na wokandę Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego, jednak rozpoznający ją skład trzech sędziów zdecydował o przekazaniu tego problemu prawnego – konstytucyjności wspomnianego przepisu prawa o ustroju sądów powszechnych – do rozpoznania przez rozszerzony skład SN. Ten zaś odmówił udzielenia odpowiedzi.

Uzasadniając odmowę, SN wskazał, że organem kompetentnym do rozstrzygnięcia kwestii zgodności z konstytucją przepisów ustawowych jest Trybunał Konstytucyjny, a nie sąd powszechny ani Sąd Najwyższy. Dlatego pytanie prawne o konstytucyjność jakiegoś przepisu powinno być kierowane do TK.

– Do orzekania o zgodności przepisów ustawy z konstytucją jest powołany TK, natomiast sądy w ramach tzw. rozproszonej kontroli konstytucyjności mogą dokonywać oceny konstytucyjności danego przepisu mającego zastosowanie w konkretnej sprawie, którą sąd rozstrzyga, stosując w ramach tej kontroli zasadę lex superior derogat legi inferiori (prawo wyższego rzędu uchyla przepisy niższego rzędu). To oznacza, że sąd rozpoznający konkretną sprawę dokonuje oceny konstytucyjności przepisu mającego zastosowanie dla tej właśnie sprawy. W realiach rozpoznawanej sprawy o konstytucyjności określonego przepisu orzekałby SN w składzie powiększonym, a więc innym niż skład, który orzeka w danej sprawie. W konsekwencji sąd orzekający byłby związany oceną konstytucyjności danego przepisu ustawy dokonywaną przez inny sąd, co w świetle obowiązujących przepisów należy uznać za niedopuszczalne – wskazał w ustnych motywach postanowienia sędzia sprawozdawca Janusz Niczyporuk.

W niniejszej sprawie TK umorzył jednak postępowanie, co całkowicie zmieniło sytuację.

– W orzecznictwie SN funkcjonuje pogląd, który należy zaaprobować. Zgodnie z nim, gdy jest to niezbędne do rozpatrzenia sprawy, sąd może odmówić zastosowania danego przepisu niezgodnego z konstytucją, jeżeli tenże sąd postawił TK odpowiednie pytanie prawne co do konstytucyjności tego przepisu, lecz nie doszło do rozstrzygnięcia przez TK. I ten sąd orzekający powinien stwierdzić, czy dany przepis jest zgodny z konstytucją czy nie – stwierdził w konkluzji sędzia Niczyporuk. ©℗

PROSTO ZE STRASBURGA

Konfiskata majątku wspólnego po skazaniu jednego z małżonków



dr Dominika Bychawska-Siniarska
ekspertka Rady Europy, adiunkt na WPiA Uniwersytetu Gdańskiego

Sprawa Sylvie Vallée przeciwko Francji (skarga nr 13598/21) dotyczyła konfiskaty dwóch nieruchomości należących do majątku wspólnego skarżącej i jej męża w związku z postępowaniem karnym prowadzonym wyłącznie przeciwko mężowi. ETPC jednogłośnie uznał, że nie doszło do naruszenia art. 1 Protokołu nr 1 do Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności.

Mąż skarżącej został skazany za przywłaszczenie pieniędzy należących do pracodawcy. Ustalono, że przez ok. 10 lat wpłacił na wspólny rachunek ponad 675 tys. euro. Sąd karny orzekł wobec niego karę pozbawienia wolności, a także konfiskatę mieszkania i domu należących do wspólności majątkowej małżonków. Sylvie Vallée nie została skazana za żadne przestępstwo. Próbowała doprowadzić do ograniczenia konfiskaty do praw przysługujących jej mężowi. Sąd apelacyjny początkowo uwzględnił jej żądanie, jednak sąd kasacyjny uchylił to rozstrzygnięcie. Zgodnie z francuskim prawem nieruchomości nie należały bowiem do małżonków w indywidualnych udziałach, lecz do wspólności majątkowej jako takiej. Ostatecznie nieruchomości sprzedano, a uzyskaną kwotę przeznaczono na zaspokojenie pokrzywdzonego.

Przed ETPC skarżąca zarzuciła, że została pozbawiona swojego majątku w następstwie postępowania karnego, którego nie była stroną. ETPC uznał, że ze względu na szczególne cechy ustroju majątkowego konfiskata stanowiła ingerencję w prawo skarżącej do poszanowania mienia. Sprawę zbadał na podstawie drugiego akapitu art. 1 Protokołu nr 1, dotyczącego kontroli korzystania z własności. Ingerencja miała podstawę prawną i służyła walce z przestępczością. Zasadniczym pytaniem było zatem, czy zachowano właściwą równowagę pomiędzy interesem ogólnym a prawami skarżącej i czy zastosowany środek nie nałożył na nią indywidualnego i nadmiernego ciężaru.

Pierwszym elementem oceny było to, że skarżąca przez wiele lat korzystała ze środków pochodzących z przestępstwa. Przywłaszczone pieniądze zostały wykorzystane m.in. do pełnego remontu i wyposażenia domu, w którym mieszkała, a także do spłaty kredytów hipotecznych. Przyniosło to małżonkom wymierne korzyści finansowe. Trybunał zwrócił również uwagę, że choć nieruchomości zostały zajęte już w listopadzie 2014 r., skarżąca przez sześć lat trwania postępowania karnego mogła nadal mieszkać w domu, a drugą nieruchomość wynajmować. Samo zajęcie nie pozbawiło jej więc możliwości korzystania z majątku.

Istotną część rozważań ETPC stanowiła kwestia gwarancji proceduralnych. W czasie procesu męża skarżącej francuskie przepisy nie pozwalały osobie trzeciej ani nieskazanemu małżonkowi uzyskać statusu strony i przedstawić sądowi argumentów dotyczących konfiskaty. Regulacja ta została później uznana za niekonstytucyjną, a prawo zmieniono. Trybunał stwierdził jednak, że skarżąca znała przebieg postępowania. Została zawiadomiona o zajęciu nieruchomości, była objęta czynnościami zmierzającymi do ustalenia, czy była świadoma działań męża, oraz wiedziała o jego procesie i skazaniu. Mogła także uczestniczyć w rozprawach i przedstawić uwagi dotyczące konfiskaty.

Trybunał uwzględnił również możliwość późniejszego rozliczenia majątkowego. Zgodnie z art. 1417 francuskiego kodeksu cywilnego wspólności majątkowej przysługiwało roszczenie o wyrównanie strat finansowych wynikających z przestępstwa popełnionego przez jednego z małżonków. Rozliczenie miało nastąpić po ustaniu wspólności. ETPC wskazał, że skarżąca miała możliwość doprowadzenia do takiego rozliczenia i tym samym mogła pośrednio skorzystać z należnej wspólności rekompensaty.

W wyroku z 3 września 2026 r. ETPC uznał, że w tych okolicznościach konfiskata nie nałożyła na skarżącą indywidualnego i nadmiernego ciężaru. Zachowana została właściwa równowaga pomiędzy ochroną jej praw a interesem ogólnym związanym ze zwalczaniem przestępczości. ©℗

eprasa.pl 92bf94022d

Afera wokół obsady „Nigdy w życiu”: dobra osobiste w tle, a na szali wizerunek

Prawnicy są zdania, że jeśli z aktorką Joanną Jabłczyńską negocjowano ponowne wcielenie się w rolę Tosi, to miała ona prawo publicznie ujawnić potwierdzające jej wersję zdarzeń informacje. Nie oznacza to jednak gwarancji ponownego udziału w produkcji

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Spór o kształt obsady kolejnej części przygód dokonującej życiowej rewolucji Judyty rozlał się daleko poza portale plotkarskie i niemal zakończył w sądzie. Eskalował zaś, kiedy aktorka Joanna Jabłczyńska opublikowała w mediach społecznościowych rolkę z wyjaśnieniem, dlaczego w kolejnej odsłonie serii „Nigdy w życiu” nie zobaczymy jej ponownie w roli Tosi, córki głównej bohaterki. Z relacji wynikało, że ustalenia w tej kwestii miały być już na ostatniej prostej, łącznie z tym dotyczącym terminu zdjęć, ale podmiot mający wpływ na finansowanie produkcji przeforsował swoją kandydatkę. W końcu w kolejnym nagraniu aktorka poinformowała, że Katarzyna Grochola, autorka książkowej serii o przygodach Judyty i współproducentka filmu, wysłała jej wezwanie przedsądowe dotyczące naruszeń dóbr osobistych.

Wcześniej w przestrzeni publicznej pojawiły się też wyjaśnienia, że do roli prowadzony był casting, a Jabłczyńska po prostu go nie wygrała. W reakcji na to aktorka opublikowała otrzymaną od Grocholi prywatną wiadomość, z treści której wynikało, że to sama pisarka i współproducentka filmu miała optować za jej obsadzeniem.

– To ciekawy ruch, bo co do zasady obowiązuje tajemnica korespondencji. Wyjątkiem są sytuacje, w których ujawnienie jej jest uzasadnione obroną własnego interesu, a skala jej wykorzystania jest proporcjonalna. Tutaj moim zdaniem wykorzystanie było uzasadnione i proporcjonalne, bo Jabłczyńskiej zarzucono kłamstwo za pośrednictwem mediów społecznościowych, a obie strony konfliktu to osoby publiczne, z ogromnymi zasięgami. Mogła ona więc wykorzystać ten sposób, aby udowodnić swoje racje – ocenia adw. Barbara Celejowska specjalizująca się w prawach własności intelektualnej.

Nasza rozmówczyni przewiduje jednak, że ujawnienie wiadomości mogłoby być jednym z argumentów Grocholi w ewentualnym postępowaniu sądowym, lecz najmocniejszym byłby – zdaniem ekspertki – ten o rzekomej sugestii Jabłczyńskiej, że za ostatecznym kształtem obsady stał jakiś układ.

– Gdyby jednak doszło do procesu, byłby to prawdopodobnie wizerunkowy cios w Grocholę, bo na świadków zostałyby wezwane osoby zaangażowane w produkcję, a zainteresowanie mediów byłoby ogromne – przewiduje.

Joanna Jabłczyńska – która sama jest radcą prawnym – zdecydowała się jednak na zamieszczenie w mediach społecznościowych przeprosin, odpowiadając na wezwanie autorki książek. – Przeprosiła jednak, generując komunikat z wykorzystaniem AI, a swoich odbiorców poinformowała, że wypełni wszystkie żądania Grocholi, gdyż nie chce iść do sądu, co zdecydowanie może wpłynąć na odbiór takich przeprosin – przypomina Barbara Celejowska. Jabłczyńska wpłaciła też pieniądze na wskazaną przez Grocholę zbiórkę charytatywną, rozkręcając dodatkową własną – na ten sam cel. – Cała sprawa zakończyła się ogromnym wzrostem liczby followersów aktorki i wizerunkowym nokautem Grocholi – uważa ekspertka. I nie ma wątpliwości, że choć działała ona w celu obrony renomy produkcji filmu, wywołała „efekt Barbry Streisand” (grożąc krokami prawnymi, zwróciła uwagę opinii publicznej na całą sprawę, zamiast ją wyciszyć – red.).

Decyzję aktorki o nieeskalowaniu sporu jako racjonalną ocenia też prawniczka branży kreatywnej Katarzyna Baryn. – Nie oznacza to, że uznała całą wersję drugiej strony ani że jej wcześniejsze poczucie zawodu było nieuzasadnione. Z perspektywy wizerunkowej pozwoliło jej to jednak zamknąć temat spokojnie i bez dokładania kolejnych emocji. W odbiorze znacznej części publiczności znalazła się więc w paradoksalnej sytuacji: przegrała w wymiarze zawodowym, ponieważ nie wróciła do roli, ale wygrała wizerunkowo, jako osoba, której rozczarowanie uznano za zrozumiałe i która potrafiła zakończyć spór z klasą, nie podsycając jego dalszej eskalacji – wskazuje Baryn.

Prawo do roli?

Odrębną kwestią, którą analizowano w obliczu tego sporu, jest ta dotycząca ochrony praw autorskich do scenariusza, które – jak podkreśla Barbara Celejowska – przysługują Katarzynie Grocholi jako autorce książki i współproducentce oraz producentowi. To oni mają też prawa do postaci Tosi. Aktor ma „tylko” prawo do artystycznego wykonania, czyli interpretacji tejże granej przez siebie postaci. Nasza rozmówczyni zwraca uwagę, że aktor przekazuje producentowi prawa do artystycznego wykonania temu drugiemu, czyli w praktyce m.in. prawo do modyfikacji dokonywanych choćby w toku postprodukcji. – Odrębną kwestią są sytuacje, w których to aktor jest równocześnie autorem scenariusza lub improwizuje bez scenariusza; np. Jim Carrey mógłby zarzucić plagiat, gdyby inny artysta próbował odtworzyć jego autorski stand-up – niuansuje ekspertka.

Podobnego zdania jest adw. Jan Borowiec z Instytutu Ochrony Reputacji. Jak podkreśla, to, że aktorowi przysługują prawa do jego artystycznego wykonania, oznacza, że ochronie podlegać może bardzo charakterystyczny sposób zagrania postaci, np. głos, gesty, mimika czy sposób interpretacji. Aktor nie nabywa jednak praw autorskich do samej postaci czy prawa do obsadzenia go w tej roli w przyszłości. To decyzja producenta. Sytuacja może być inna jedynie wtedy, kiedy z umowy wynika, że taka gwarancja została mu przyznana, lub gdy w nowej produkcji korzysta się z wcześniejszego artystycznego wykonania czy wizerunku bezprawnie. – Im bardziej charakterystyczna i utożsamiana z konkretnym aktorem jest rola, tym ciekawsze stają się kwestie prawne, ale częściej dotyczą one artystycznego wykonania, wizerunku czy dóbr osobistych niż jakiegoś abstrakcyjnego „prawa własności” do postaci – argumentuje nasz rozmówca.

Czym innym są zatem konkretna sytuacja prawna, w jakiej znajduje się aktor, a czym innym oczekiwania publiczności. – Możemy się zastanawiać, czy seria o Harrym Potterze wywołałaby takie samo przywiązanie widzów, gdyby w każdej części głównego bohatera grał ktoś inny. To dobrze obrazuje znaczenie ciągłości obsady dla odbiorców, ale nie tworzy po stronie aktora „prawa do roli” – podkreśla Katarzyna Baryn.

Prawo i komunikacja

Oznacza to, że w podobnych sytuacjach jedna ze stron w świetle prawa może mieć rację, ale ponieść przy tym komunikacyjną porażkę. – Jeżeli celem jest zakończenie konfliktu i ochrona reputacji, często skuteczniejsze od wielotygodniowej publicznej wymiany zarzutów jest milczenie, ewentualnie krótkie wyjaśnienie stanowiska, a następnie przeniesienie rozmowy poza media – komentuje mec. Borowiec. – Ugoda w takich sprawach nie musi oznaczać przyznania komuś racji. Czasem oznacza po prostu odzyskanie kontroli nad sytuacją, zanim konflikt zacznie żyć własnym życiem – dodaje nasz rozmówca. Sposób, w jaki Joanna Jabłczyńska wykorzystała falę rosnącego zainteresowania sporem, mecenas uważa za dobry przykład takiego konstruktywnego działania.

Katarzyna Baryn podkreśla, że bój o odbiór publiczności można przegrać, nawet mając argumenty prawne. – W branży filmowej jest to szczególnie istotne, ponieważ widz nie kupuje wyłącznie biletu na film, a często kupuje również emocje, nostalgię i obietnicę powrotu do historii, z którą był związany przez lata. W przypadku kontynuacji tej produkcji właśnie ta nostalgia stała się częścią wartości całego projektu; to oczywiście nie ogranicza swobody artystycznej reżysera ani producenta, ale oznacza, że każda zmiana powinna zostać bardzo dobrze zakomunikowana – mówi.

Przypomnijmy, że spór wokół obsady w pewnym momencie zaczął zataczać coraz szersze kręgi. Włączyła się w niego córka Katarzyny Grocholi, prezenterka telewizyjna Dorota Szelągowska, nazywając Joannę Jabłczyńską „złym człowiekiem” i zarzucając zbyt mocne utożsamienie się z jej osobistą historią, która legła u podstaw historii Tosi. Na prezenterkę posypały się gromy, na które ona zareagowała publicznymi przeprosinami.

Jak zauważa Katarzyna Baryn, ostatecznie zamiast rozmowy o castingu zaczęła się więc publiczna dyskusja o intencjach, osobowości i zachowaniu uczestniczek. – Z perspektywy zarządzania kryzysem jest to szczególnie ryzykowne, bo każda nowa wypowiedź tworzy kolejny materiał do oceny prawnej i kolejny problem wizerunkowy. Ostra krytyka czyjegoś zachowania jest czymś innym niż sugestie dotyczące jego osobowości albo zdrowia psychicznego. W tym drugim przypadku można już wejść w obszar ochrony godności, dobrego imienia i prywatności – komentuje.

Stopień zaawansowania

Katarzyna Baryn dodaje również, że aby przesądzić o stopniu zaawansowania rozmów z Joanną Jabłczyńską jako potencjalną odtwórczynią roli Tosi, trzeba byłoby ocenić cały zestaw okoliczności: czy przekazano pełny scenariusz, czy omawiano szczegóły roli, terminy zdjęć i wynagrodzenie, czy oczekiwano zarezerwowania czasu oraz czy składano zapewnienia sugerujące, że decyzja została już podjęta. – Dopiero taki obraz pozwalałby ocenić, czy były to zwykłe rozmowy castingowe, czy negocjacje prowadzone w sposób, który mógł stworzyć uzasadnione przekonanie, że angaż jest już w zasadzie przesądzony – argumentuje.

Kwestię ewentualnej odpowiedzialności można byłoby zatem rozważać, gdyby negocjacje prowadzono z naruszeniem dobrych obyczajów, czyli np. mimo braku rzeczywistego zamiaru zawarcia umowy. Jednak to – jak zastrzega ekspertka – i tak nie oznaczałoby prawa do otrzymania roli, a roszczenia mogłyby wówczas dotyczyć np. szkody poniesionej dlatego, że aktor w takich rozmowach pokładał nadzieję, a w związku z tym poniósł koszty przygotowań lub odrzucił inną propozycję zawodową. ©℗

DGP | Prawnik ■ Redakcja: ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; e-mail: dgp@infor.pl ■ Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga ■ Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ Redaguje: Maciej Weryński ■ Fotoedycja: Łukasz Milej ■ Centrum reklamy (tel. 22 530 44 44): Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski ■ Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz ■ Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 92bf94022d